



KLUB KONTAKTÓW KOSMICZNYCH

05.02.

na prawach rękopisu

Krzysztof Piechota /8/ **kronika ufo** **1997**

Maszynopis

Krzysztof Piechota [8]

Strona tytułowa:

Wiesław Garstka [74]

POLSKA 1998

SPIS RZECZY

2. SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW
3. SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
6. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA
8. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI
10. DOKUMENTACJA

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

1. Robert Leśniakiewicz - Jordanów /rl/ - 2
2. Marek A. Miejszczak - Dąbrowa Górnicza /am/ - 1
3. Andrzej Perski - Warszawa /ap/ - 1
4. Bronisław Rzepecki /63/ - Kraków - 42
5. Lucjan Znicz-Sawicki /O/ - Bydgoszcz - 3

SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

UWAGA: Liczba pierwsza - oznacza liczbę porządkową, liczba druga - dzień miesiąca /w wypadku nieznanej daty obserwacji, znak "x" oznacza datę pisma z danego miesiąca, znak "-" publikację z późniejszego okresu czasu/, liczba w nawiasie na końcu informacji - numer notatki w dokumentacji. W wypadku kilku notatek poświęconych tej samej obserwacji - przy tym samym numerze są one sygnowane kolejnymi literami alfabetu.

STYCZEŃ

1. 16. Rzadkowo, Otmuchów /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /1A, 1B/
2. -. Dajtki /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /2/

LUTY

1. -. Lublinek /Polska/. Obserwacja nocna /3/

MARZEC

1. 15. ok. Węgorzewa /Polska/. Bliskie spotkanie II stopnia /4A,4B,4C/
2. 17. Nowy Jork /USA/. Obserwacja nocna /5/
3. 18. Puszczykowo /Polska/. Bliskie spotkanie IV stopnia /6/
4. 25. Gdynia /Polska/. Obserwacja nocna 7/
5. x20. Koryta /Polska/. Obserwacja nocna /8A,8B/

KWIECIEŃ

1. 1. Jordanów /Polska/. Obserwacja przyrządowa /9/

2. 2. Brokocino, Chodzież, Czarnków, Gościejewo, Kruszki, Margonin, Mielęcín, Młynary, Rychlik, Sławianowo, Smolarnia, Straduń. Trzcianka, Turza, Ujście, woj.ka-nieńskie, woj. poznańskie /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /10A,10B,10C,10D,10E,10F,10G,10H,10I,10J, 11C/
3. 7. Borua, Karna, Mielęcín, Wolsztyn /Polska/. Obserwacja nocna /11A,11B,11C/
4. 8. Dalszewice, Gierłatów, Kostrzyn Wlkp. /Polska/. Obserwacja nocna /12A,12B,12C/
5. x7. Człuchów /Polska/. Obserwacja nocna /13/

MAJ

1. 8. Dąbrowa, Kolonia Dratów, Krzczonów, Uścimów, Zezulin Niższy /Polska/. Obserwacja nocna /14A,14B/
2. 10. Gierałcice, Idzikowice, Skorogoszcz /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /15A,15B,15C,15D,15E/
3. 19. Gdynia, Wejherowo /Polska/. Obserwacja nocna /7/
4. 20. Jordanów /Polska/. Obserwacja nocna 9/
5. -. woj. opolskie /Polska/. Obserwacja nocna /17B/

CZERWIEC

1. 15. Opole /Polska/. Bliskie spotkanie II stopnia /16/
2. 17. Opole /Polska/. Bliskie spotkanie II stopnia /16/
3. 19. Opole /Polska/. Bliskie spotkanie III stopnia /16/

LIPIEC

1. 29. Śliwice, ~~Sus~~szkowice /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /17A,17B/

SIERPIEŃ

1. 24. Bytów /Polska/. Obserwacja nocna /18/
2. -. Glitajny /Polska/. Obserwacja dzienna /19/

LISTOPAD

1. 22. Rzeszów /Polska/. Obserwacja nocna /20B/

GRUDZIEŃ

1. 31. Rzeszów, Chmielnik /Polska/. Obserwacja przyrządowa
/20A,20B,20C,20D/
2. -. Łąkarz /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /21/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA

POLSKA

1. 16.01 Rzadkowo, Otmuchów. Bliskie spotkanie I stopnia
 /1A,1B/
2. .01 Dajtki. Bliskie spotkanie I stopnia /2/
3. .02 Lublinek. Obserwacja nocna /3/
4. 15.03 ok. Węgorzewa. Bliskie spotkanie II stopnia /4A,
 4B,4C/
5. 18.03 Puszczykowo. Bliskie spotkanie IV stopnia /6/
6. 25.03 Gdynia. Obserwacja nocna /7/
7. .03 Koryta. Obserwacja nocna /8A,8B/
8. 1.04 Jordanów. Obserwacja przyrządowa /9/
9. 2.04 Brękocino, Chodzież, Czarnków, Gościejewo, Kruszki,
 Margonin, Mielęcín, Młynary, Rychlik, Sławianowo,
 Smolarnia, Straduń, Trzcianka, Turza, Ujście, woj.
 konieńskie, woj. poznańskie. Bliskie spotkanie
 I stopnia /10A,10B,10C,10D,10E,10F,10G,10H,10I,10J,
 11C/
10. 7.04 Borua, Karna, Mielęcín, Wolsztyn. Obserwacja nocna
 /11A,11B,11C/
11. 8.04 Dalszewice, Gierłatów, Kostrzyn Wlkp. Obserwacja
 nocna /12A,12B,12C/
12. .04 Człuchów. Obserwacja nocna /13/
13. 8.05 Dąbrowa, Kolonia Dratów, Krzczonów, Uścimów, Zezu-
 lin Niższy. Obserwacja nocna /14A,14B/
14. 10.05 Gierałcice, Idzikowice, Skorogoszcz. Bliskie spot-
 kanie I stopnia /15A,15B,15C,15D,15E/
15. 19.05 Gdynia, Wejherowo. Obserwacja nocna /7/
16. 20.05 Jordanów. Obserwacja nocna /9/

17. .05 woj. opolskie. Obserwacja nocna /17B/
18. 15.06 Opole. Bliskie spotkanie II stopnia /16/
19. 17.06 Opole. Bliskie spotkanie II stopnia /16/
20. 19.06 Opole. Bliskie spotkanie III stopnia /16/
21. 29.07 Śliwice, Suszkowice. Bliskie spotkanie I stopnia
 /17A,17B/
22. 24.08 Bytów. Obserwacja nocna /18/
23. .08 Glitajny. Obserwacja dzienna /19/
24. 22.11 Rzeszów. Obserwacja nocna /20B/
25. 31.12 Rzeszów, Chmielnik. Obserwacja przyrzadowa /20A,
 20B,20C,20D/
26. .12 Łąkarz. Bliskie spotkanie I stopnia /21/

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ /USA/

1. 17.03 Nowy Jork. Obserwacja nocna /5/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI

OBSERWACJE NOCNE

1. .02 Lublinek /Polska/ /3/
2. 17.03 Nowy Jork /USA/ /5/
3. 25.03 Gdynia /Polska/ /7/
4. .03 Koryta /Polska/ /8A,8B/
5. 7.04 Borua, Karna, Mielęcín, Wolsztyn /Polska/ /11A,11B,
11C/
6. 8.04 Dalszewice, Gierłatów, Kostrzyn Wlkp. /Polska/
/12A,12B,12C/
7. .04 Człuchów /Polska/ /13/
8. 8.05 Dąbrowa, Kolonia Dratów, Krzczonów, Uścumów, Zezu-
lin Niższy /Polska/ /14A,14B/
9. 19.05 Gdynia, Wejherowo /Polska/ /7/
10. 20.05 Jordanów /Polska/ /9/
11. .05 woj. opolskie /Polska/ /17B/
12. 24.08 Bytów /Polska/ /18/
13. 22.11 Rzeszów /Polska/ /20B/

OBSERWACJE DZIENNE

1. .08 Glitajny /Polska/ /19/

OBSERWACJE PRZYRZĄDOWE

1. 1.04 Jordanów /Polska/ /9/
2. 31.12 Rzeszów, Chmielnik /Polska/ /20A,20B,20C,20D/

BLISKIE SPOTKANIA I STOPNIA

1. 16.01 Rzadkowo, Otmuchów /Polska/ /1A,1B/

2. .01 Dajtki /Polska/ /2/
3. 2.04 Brokocino, Chodzież, Czarnków, Gościejewo, Kruszki, Margonin, Mielęcín, Młynary, Rychlik, Sławianowo, Smolarnia, Straduń, Trzcianka, Turza, Ujście, woj. konieńskie, woj. poznańskie /Polska/ /10A,10B,10C, 10D,10E,10F,10G,10H-10I,10J,11C/
4. 10.05 Gierałcice, Idzikowice, Skorogoszcz /Polska/ /15A, 15B,15C,15D,15E/
5. 29.07 Śliwice, Suszkowice /Polska/ /17A,17B/
6. .12 Łąkarz /Polska/ /21/

BLISKIE SPOTKANIA II STOPNIA

1. 15.03 ok. Węgorzewa /Polska/ /4A,4B,4C/
2. 15.06 Opole /Polska/ /16/
3. 17.06 Opole /Polska/ /16/

BLISKIE SPOTKANIA III STOPNIA

1. 19.06 Opole /Polska/ /16/

BLISKIE SPOTKANIA IV STOPNIA

1. 18.03 Puszczyków /Polska/ /6/

DOKUMENTACJA

1A TYGODNIK PILSKI 4-1997.01.28

Helena Kaja od 16 stycznia, przez cały tydzień — zanim nie zaczęła łykać tabletek na uspokojenie — nie mogła w nocy spać. Budziła się o godzinie drugiej i nadsłuchiwała:

— Czy to coś znowu się pojawi?

Była przerażona. Nie umiała określić strachu. Tylko jednego była pewna, widziała coś niezziemskiego... może UFO?

Rzadkowo — wieś w gminie Kaczory. Tutaj, nieco na uboczu, przy polnej drodze, w małym domku mieszka Helena Kaja. Ma 80 lat. Siedem lat temu zmarł jej mąż i od tego czasu żyje samotnie. Każdego dnia przychodzi do niej siostra PCK, często odwiedzają ją sąsiedzi, przyjeżdża wnuk z Poznania.

Zastaliśmy ją w pokoju, z którego przez okno widziała to coś. Siedziała przy stole. Spokojna, opanowana.

— Wódki nie piję. Z umysłem u mnie jest bardzo dobrze, a sama nie wiem co widziałam — zaczęła swą opowieść.

Środa, 15 stycznia, zwyczajny dzień. Nic specjalnego się nie wydarzyło. Gdy nadszedł wieczór, Helena Kaja poczuła jakiś dziwny lęk, niepokój... Nie mogła zasnąć. Zaczęła się modlić, bo jeszcze jej mama mówiła, że gdy sen nie przychodzi, to trzeba odmówić różaniec. Nie wie, kiedy udało się jej na krótko przysnąć. Nie był to zdrowy wypoczynek. Nagle się obudziła. Spojrzała na zegar, była 3.25... Powinno być ciemno, a jednak w całym pokoju panowała niesamowita jasność.

— Myślałam, że mój dom się pali. Nigdy wcześniej nie widziałam tak oślepiającego światła. Myślę, że i sto żarówek nie dałoby takiego blasku — opowiada Helena Kaja. — Byłam przerażona. Szybko, na ile miałam sił w nogach, podeszłam do okna. Zamierzałam przez nie wyskoczyć... Nawet nie myślałam, że zapewne okropnie bym się połamała. Zasłony były zaciągnięte. Odsłoniłam okno. Wyjrzałam. Byłam pewna, że zobaczę pożar. A tam, w moim ogrodzie coś było... Coś bardzo dziwnego.

Helena Kaja wyciągnęła z szuflady kawałek waty. Uformowała go w owal, pozostawiając wszystkie nierówności.

— To coś przypominało właśnie taki kawałek. Oczywiście było dużo większe, zajmowało całą szerokość mojego ogrodu — wróciła do relacji. — Było ono trochę jakby galaretowate. Miało prawie biały kolor. Dawało jednolite, mocne światło. Wydawało też odgłos, było to takie równomierne: pu, pu, pu... To coś nie stało w miejscu, poruszało się. Nie szło, nie płynęło, ale pędziło trochę nad ziemią. Miało chyba wytoczony tor, bo nie omijało przeszkód, tylko je pokonywało. Zamiast obejść mój chlewik, przelazło nad nim i zniknęło. Przez cały ten czas stałam jak wryta. Nie mogłam się ruszyć, ręce miałam ciężkie, przywierały do parapetu. Zupełnie jakby to coś kazało mi się przyglądać. Kiedy światło się oddaliło, mogłam wreszcie się ruszyć. Spojrzałam na zegar, była godzina 3.40.

Co było później? Helena Kaja nie jest bojaźliwą kobietą, ale ten dziwny obiekt z ogrodu przestraszył ją bardzo mocno. O spaniu nie było już mowy. Posiedziała trochę na tap-

UFO w Rzadkowie?

Świecące dziwo

czanie. Myślała. Wreszcie zrobiła sobie kawę. Postanowiła czekać aż ktoś przyjdzie. Była ciekawa, czy inni w Rzadkowie też widzieli pelzające, świecące dziwo. Jeszcze kilka lat temu sama ruszyłaby na zwiady, teraz jednak nie odważyła się. Było ślisko i lęk przed złamaniem nogi okazał się silniejszy niż ciekawość.

Pierwsza przyszła siostra PCK — nic nie widziała. Później odwiedzili ją znajomi z rzadkowskich bloków — też nie zaobserwowali żadnych dziwnych zjawisk. Wreszcie następnego dnia Helena Kaja, przy pomocy siostry PCK, udała się do sąsiadów, których dom stoi najbliżej jej zagrody.

— Coś musiało się stać, bo była bardzo roztrzęsiona i zdenerwowana — wspominała sąsiadka. — Zapytałam: „Kajowa co się stało?” I wtedy ona opowiedziała o nocnym zdarzeniu. Bardzo się przełękłam. Ja nic nie widziałam. Okazało się jednak, że moja córka obudziła się wtedy, w czwartek nad ranem, i widziała przez okno, że od strony domu Kajowej bije jakieś silne światło. Nie była ciekawa co to jest, więc odwróciła się do ściany i spała dalej.

Informacje o zdarzeniu szybko rozeszły się po Rzadkowie — choć jeszcze nie do wszystkich dotarły. Ludzie mówią, że nie ma podstaw, by nie wierzyć Helenie Kajowej.

— Ja nic nie widziałem, ale do niedawna pracowałam u nas człowiek, który ze trzy miesiące temu, wmawiał nam, że zaobserwował jakieś oślepiające światło pod lasem — przypomniał sobie jeden z pracowników gorzelni.

Może więc coś krąży w Rzadkowie?

Helena Kaja jest tego pewna.

— Nie pierwszy raz widziałam coś dziwnego — mówiła. — Dziewięć lat temu widziałam, też w nocy, jak moja stodoła odbija się w lustrze,



Helena Kaja: Nigdy wcześniej nie widziałam tak oślepiającego światła.



UFO zajmowało całą szerokość ogrodu

Zdjęcia: R. Ereński

— Ona nigdy nie zmyślała i w głowie też ma dobrze poukładane — zapewniali.

Jednak tak naprawdę nikt we wsi nie wie: uwierzyć w UFO, czy nie? Gdyby więcej osób było świadkami pojawienia się tego dziwnego obiektu, byłoby mniej wątpliwości.

W miejscowej gorzelni, gdzie ludzie pracują przez całe noce, dowiedzieliśmy się, że w czwartek nikt nie widział jasności.

które znajduje się nad nią. Było to tak niesamowite, że chciałam obudzić męża, a zaraz wszystko zniknęło. Kajowa też sobie tym głowy nie zawracała. Teraz jest gorzej. Wciąż jeszcze się boi.

— A jeśli to coś pojawi się trzeci raz? — zastanawia się. — Czy skończy się tylko na kilkuminutowej wizycie?

BOŻENA WOLSKA

WCZORAJ o 16.10 nad polami pomiędzy Otmuchowem a Wójcicami wisiała jaskrawo czerwona kula, która po kilku minutach odpłynęła w stronę Czech. Poinformowało nas o tym - niezależnie od siebie - dwoje czytelników. UFO? Piorun kulisty?

1B

NOWA TRYBUNA OPOLSKA - 1997.01.17

2

GAZETA OLSZTYŃSKA - 1997.11.16/14

Zgoda na opis

W Olsztynie działają co najmniej dwa stowarzyszenia badaczy UFO. Przedstawicielstwo krakowskiej Grupy Badań NOL pod wodzą Mieczysława SZCZEPANIKA ma na koncie około dziesięciu udokumentowanych przypadków obserwacji UFO w Olsztyńskim. Grupa UFO KONTAKT jest kierowana przez Mariusza KOWALSKIEGO. Udało jej się zbadać i opisać blisko trzydzieści przypadków obserwacji NOL — Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Szefowie obu grup utrzymują, że świadków zdarzeń jest dużo więcej.

— Ludzie nie chcą przyznawać się do takich spotkań — uważa Mariusz Kowalski. — Boją się, że otoczenie nazwie ich pomyłkami.

Wśród rozmówców Mieczysława Szczepanika byli np. kierowca, inżynier mechanik, nauczycielka, budowlaniec, pilot, fotograf i biznesmen. Każdy świadek otrzymuje do wypełnienia specjalną ankietę. To swoisty magiel: dane osobiste, adres, ewentualne choroby wzroku i słuchu, stosunek do UFO. Zgoda lub jej

brak na wykorzystanie opisu przypadku i danych osobistych w prasie potwierdzona własnym podpisem. I szczegółowe pytania dotyczące opisu obserwowanego zjawiska — kiedy wystąpiło, gdzie, w jakich warunkach atmosferycznych, czy widziano obiekt, czy też jakieś istoty, czy byli inni świadkowie itp.

— Większość obserwacji UFO ma miejsce w nocy — twierdzi M. Kowalski. — Bardzo rzadko zdarza się, żeby ktoś widział je za dnia.

Według olsztyńskiego ufologa, obserwatorom nieznanych obiektów, które biorą za UFO, towarzyszą podobne uczucia. Są zaszokowani. Najpierw pojawia się niepokój przed nieznanym, potem strach, a następnie ciekawość.

Oto kilka lokalnych obserwacji. W sierpniu 1995 roku nad Jeziorem Mała Czerwonka niedaleko Butryn widziano elipsoidalny obiekt. Trwało to około trzech minut, aż obiekt skrył się za drzewami. Zimą br. w olsztyńskich

Dajtkach starszy mężczyzna wieczorem wybrał się z wnukiem na spacer. Nad głową zauważył wiszący metalowo-srebrzysty obiekt o średnicy około pięciu metrów. Przyglądał mu się przez parę sekund, po czym ukrył się pod latarnią, a statek szybko odleciał. Według opisu, niemal identyczny obiekt latem 1995 roku sfotografowała na własnym podwórku Maria Korejwo, nauczycielka z miejscowości Pustelnik. Fotografię wykonała przypadkiem, nie widząc obiektu.

3

EXPRESS ILUSTROWANY - 1997.03.30

To było na początku lutego - Wioletta Reczyk, mieszkająca w pobliżu Lublinka, jest ciągle pod wrażeniem. - Widziałam takie dziwne okręgi, jakby światła laserowe. Było jeszcze ciemno, ale bezchmurnie, godzina dokładnie 4.35. Zobaczyłam to zaraz po wyjściu z domu. Byłam przekonana, że widzę jakąś dziwnie podświetloną chmurę. Dwa okręgi składały się bardzo jasnych punktów, jakby światła laserowego. Oglądałam to jeszcze raz kiedy wysiadłam z autobusu na ul. Paderewskiego, koło restauracji. Wyglądało jak zawieszony gdzieś nad placem Wolności. Opowiedziałam o swojej przygodzie koleżankom z pracy. Jedna z nich mieszka na Dąbrowie i obserwowała dokładnie to co ja.

Gośka do dzisiaj ma przed oczyma tamten obraz sprzed ośmiu lat. Wtedy była podlotkiem. Mało komu przyznaje się do tamtego, niezwykłego przeżycia. Nawet mąż postukał się znacząco w czoło, kiedy mu o tym mówiła:

— Słyszy z koleżanką ul. Retkińską. Była jesień, chyba listopad, około dziesiątej wieczorem. Ciemno, ale widoczność bardzo dobra. Pierwsza zobaczyłam te dziwne światła. Pobiegłyśmy przed siebie, bo blask latarni nie pozwalał dobrze przyjrzeć się „temu czemuś”. Widzieliśmy światła, rozstawione w dużej odległości od siebie. Były niebieskie, trochę przytłu-

mię, jakby przedostawały się przez mleczne szkło. Przesuwały się bardzo wolno, a myśmy biegly za nimi.

Łódzki taksówkarz, Jacek Raczyński, w ciągu czterech ostatnich miesięcy dwukrotnie przeżył niesamowite spotkanie z czymś, czego do dziś nie potrafi nazwać i sensownie wytłumaczyć.

— Na początku października pojechałem na Koziny i czekałem pod blokiem na pasażerkę - wspomina. — Była czwarta rano, ciemno, na uli-

ny. Światła obserwowali również koledzy, którzy stali na postoju przy dworcu Kaliskim. Trudno tylko uwierzyć wszystkim tym, którzy nie widzieli.

Od tamtego spotkania Jacek Raczyński wozu w swojej taksówce kamerę i aparat fotograficzny. Przydały mu się bardzo w styczniu bieżącego roku.

— Ja filmowałem, ale na amatorskiej kamerze obraz jest mniej wyrazisty, niż widziany przez lornetkę - wspomina świeże jeszcze w pa-

Świetliste znaki na niebie

cy prawie bezludnie. Na czystym, nie zachmurzonym niebie zobaczyłem rozświetlony obiekt. Był w kształcie rombu, z jasną otoką w środku. Na górze światło było jaskrawo czerwone. Niżej białe, bardzo jasno świecące. Romb przesunął się bardzo powoli. Moja pasażerka wcale nie była zdziwiona tym co widzimy na niebie. Opowiadała, że nie po raz pierwszy „TO” widzi. Jechaliśmy ulicą Zieloną w stronę centrum miasta. Świetlisty kształt miałem cały czas nad sobą. Widziałem to jeszcze ze trzy godzi-

mięci zdarzenie i rysuje na kartce papieru okrągły, biały kształt, krwisto czerwono - pomarańczowy na górze. - To wyglądało jak z piekła urwane. Średnica powiększała się i zmniejszała, ginęła i znów się pojawiała, a po minucie lub dwóch światło jakby „narastało”. Z daleka widać było pulsujący, czerwony blask. Koledzy obserwowali dziwne światła przez lornetki i widzieli płomienie z lewej strony tej „gwiazdy”. Przez trzy tygodnie to coś widoczne było codziennie, we wschodniej części nieba nad Łodzią.

Wiesław Krawczyk swoje spotkanie ze świetlistymi znakami na niebie ma żywo w pamięci, chociaż minęło od tamtego dnia już piętnaście lat:

- Był 1982 r., Ruda Pabianicka. Czasy trudne. Pojechałem do kolegi Janka, gdzie było świnobicie. Wyszedłem na werandę o dziesiątej wieczorem, a były ze mną dwie koleżanki. One też wszystko widziały. To było jakieś światło na niebie, które wirowało. Jakby dysk w kolorze jasnego, neonowego fioletu, który leciał ukośnie. Pomyślałem, że zjawisko powinno zobaczyć jak najwięcej ludzi, bo jutro wezmą nas za wariatów, kiedy o wszystkim opowiemy. Wróciłem. Janek i jego mama wyszli przed dom i widzieli to samo co ja. Dziewczyny uciekły, a ja popędziłem na rowerze do domu. Wywołałem mamę i ojca przed dom, ale to COŚ zniknęło, bez żadnego szelestu. Chciałbym jeszcze kiedyś przeżyć coś takiego!

Na razie mamy szansę pozdrowić kosmitów. Za kilka lat miliony prywatnych listów od Ziemian dotrą na największy księżyc Saturna. Europejska Agencja Kosmiczna, wspólnie z NASA, planuje wystrzelenie sondy kosmicznej na Tytana. W lądowniku sondy umieszczony zostanie dysk komputerowy z ziemskim posłaniem. Jak kiedyś butelka z listem, wrzucona do oceanu...

GRAŻYNA ZDROJEWSKA

4A EXPRESS BYDGOSKI 208-1997.10.24

Kolejna katastrofa UFO w Polsce!

15 marca 1997 roku, w okolicach Węgorzewa położonego nad jeziorem Mamry (woj. suwalskie), doszło do katastrofy UFO. O incydencie tym poinformował nas 12 października ufolog z Krakowa, Bronisław Rzepecki, koordynator Grupy Badań NOL, redaktor czasopisma „UFO” i współautor książki „UFO nad Polską”. Przekazując Czytelnikom „Expressu Bydgoskiego”, za naszym pośrednictwem, tę sensacyjną wieść, pan Rzepecki powołał się na dobrze poinformowane źródło z kół wojskowych.

Węgorzewski incydent miał następujący przebieg. 15 marca br. nie zidentyfikowany obiekt latający uległ z nieznanых przyczyn awarii i uderzył w ziemię. Zdarzenie to miało miejsce na terenie poligonu wojskowego w okolicach Węgorzewa. Świadców było kilkudziesięciu, żołnierzy Wojska

Polskiego. Nie wiadomo co stało się ze szczątkami rozbitego obiektu, nie są też znane losy załogi UFO. Informacji o zajściu nie podano do wiadomości publicznej.

Jest to już druga katastrofa UFO na terenie naszego kraju, o której skąpe wiadomości przeniknęły do mediów. O poprzed-

niej, ze stycznia 1959 roku, o tzw. „incydencie gdyńskim”, ostatnio znów jest głośno. W październikowym numerze miesięcznika „Nieznany Świat” ukazał się na ten temat artykuł, poza tym w październiku audycje o zajściu w Gdyni emitowane były w TVN i Radiu Zet. „Express Tajemnic” opublikował artykuł o tej sprawie w marcu bieżącego roku, nie będziemy więc tu szerzej opisywać zajścia.

Wracając zaś do węgorzewskiej katastrofy sprzed siedmiu miesięcy, kierujemy apel do Czytelników TAJEMNIC „Expressu Bydgoskiego”. **Prosimy o kontakt osoby, które wiedzą coś o wydarzeniu z 15 marca br. i mogą pomóc wyjaśnić tę sprawę. Informatorom zapewnimy anonimowość.**

WOJCIECH M. CHUDZIŃSKI
TADEUSZ OSZUBSKI

4B GAZETA KRAKOWSKA 271 - 1997.11.21.

Oficer wojsk lotniczych widział tajny raport, który potwierdza, że koło Gdyni rozbiło się UFO z załogą na pokładzie!

Katarzyna KIETA

Gość z kosmosu...

Przez ponad 35 lat to wydarzenie otoczone było tajemnicą, panowała wokół niego zmowa milczenia. Nikt nie potrafił bowiem jednoznacznie wyjaśnić co zaszło w gdyńskim porcie rankiem 21 stycznia 1959 r. Czy do morza koło Gdyni rzeczywiście spadł Niezidentyfikowany Obiekt Latający, jak lakonicznie podały wzmianki prasowe? Mieszkańcy Wybrzeża zdążyli już zapomnieć o zdarzeniu sprzed lat, gdy nieoczekiwanie do drzwi nielicznych, żyjących jeszcze świadków zapukali japońscy filmowcy. Dzięki temu katastrofę ujrzeliśmy nie w świetle wydumanych fantazji, ale dokumentów i faktów.

— „Incydent gdyński” znany był zachodnim ufologom tylko z bardzo zdawkowych doniesień. Nie mogli zbadać go bliżej, gdyż w owym czasie Polska odcięta była od świata żelazną kurtyną. Nic dziwnego, że zainteresowano się nim teraz. Choć po latach trudniej dotrzeć do świadków, wielu z nich nie żyje bądź wyjechało za granicę. Towarzyszyłem ja-

czany do grona najrzetelniejszych polskich ufologów, którzy od lat stara się zgłębić tajemnicę gdyńskiej katastrofy.

Ognista kula zanurkowała w morzu

21 stycznia 1959 r wczesnym rankiem mieszkańcy miasta zauważyli dziwne zjawisko — od strony północno-zachodniej po-

sobą ognistą smugę, potem spadło do wody, a z morza wytrysnęła fontanna na 1,5 metra. Głębiny w tym miejscu przeszukali nurkowie. Szczęście uśmiechnęło się do ekipy Marynarki Wojennej. Dziennikarka „Wieczoru Wybrzeża” entuzjastycznie pisała o znalezisku i o rychłym rozwiązaniu zagadki. Analiza przeprowadzona przez naukowców Politechniki Gdańskiej była druzgocąca — obszarpany, opalony odlamek metalu jest bez cienia wątpliwości ziemskiego pochodzenia i leżał w morzu dość długo, a więc nie był fragmentem statku-rozbitka. Ta wypadka ostudziła emocje i entuzjazm, zainteresowanie katastrofą jak nagle wybuchło tak nagle się skończyło. Życie płynęło dalej.

— Mało brakowało a incydent gdyński w ogóle uszedłby uwadze ufologów. Tymczasem jest to pierwsza katastrofa UFO, jaka wydarzyła się w Polsce. Ze względu na możliwość znalezienia szczątków, a także pozaziemskich istot, każde takie wydarzenie jest dla nas, badaczy, bardzo ważne. Może dać namacalny dowód wizyty obcej cywilizacji. Na podstawie moich ostatnich ustaleń mogę z dużą dozą pewności potwierdzić to co dotychczas nawet wśród ufologów było domniemaniem. Nie tylko mieliśmy do czynienia z najprawdziwszym UFO, ale w uszkodzonym pojeździe znajdowały się pozaziemskie istoty. Jedną z nich, raną, znaleziono. Została przewieziona do szpitala, ale nie udało się jej uratować — mówi Rzepecki.

Kosmita na szpitalnym łóżku

O natrafieniu na pozaziemskiego rozbitka pierwszy po-

informował Ion Hobana, rumuński pisarz s.f. i weteran ufologicznego ruchu. Powoływał się na informacje od pracownika polskiego MSZ. Wiadomość tę podał także brytyjski Artur Shuttlewood. O istocie miał dowiedzieć się od Antoniego Szachnowskiego, prezesa polsko-brytyjskiego Klubu Badaczy UFO. Ten z kolei usłyszał o tym od członka personelu gdyńskiego szpitala, dokąd przewieziono humanoida.

Relacje różnią się w szczegółach, ale co do jednego są zgodne — na plaży znaleziono dziwną istotę płci męskiej, która całkowicie wyczerpana czołgała się po piasku. Była ubrana w kombinizon. Część twarzy i włosy miała popalone. Po przewiezieniu do szpitala próbowano ją rozebrać, ale uniform ściśle przylegał do ciała, w dodatku materiał z którego był zrobiony przypominał metal. Gdy rozcięto strój, lekarze badający przybyśza, zauważyli u niego zupełnie różne, dla ludzkich organów wewnętrzne. Humanoid posiadał też więcej palców u rąk i nóg. Na ręce zauważono bransoletę. Gdy ją ściągnięto ranna istota zmarła. Zwłoki w zaplombowanej metalowej skrzyni wywieziono pod eskortą za wschodnią granicę.

Towarzysząc ekipie telewizji japońskiej Bronisław Rzepecki po raz pierwszy miał okazję zobaczyć miejsce zdarzenia, dla postronnego człowieka niedostępne ponieważ znajduje się wewnątrz zamkniętych terenów portowych.

— Wykonywaliśmy pomiary, kreśliliśmy mapy. Korygując



To zdjęcia z filmu przedstawiającego sekcję zwłok humanoida, który razem z UFO miał się rozbić w Roswell. Wciąż toczą się spory czy jest to dokument czy sprytnie fałszerstwo

pońskim dokumentalistom podczas całego ich pobytu w Polsce, ponieważ była to dla mnie szansa poznania kolejnych szczegółów tamtego zdarzenia — mówi krakowianin Bronisław Rzepecki, zali-

ruszał się po niebie kolisty obiekt. Był pomarańczowy, tylko brzegi zabarwione miał na różowo. Pracownicy portu podawali więcej szczegółów — to „coś” przemknęło bowiem tuż nad ich głowami, wlokąc za

to wszystko w oparciu o zachowane relacje świadków.

Zgodnie z jedynym możliwym scenariuszem wydarzeń ranny przybysz mógł dopłynąć wyłącznie do plaży Marynarki Wojennej, a nie jak wcześniej przypuszczano do plaży portowej – mówi krakowski ufolog. – Prawdopodobnie przewieziono go do szpitala w Redłowie. Rozmawiałem z synem jednego z lekarzy. Ojciec wielokrotnie opowiadał mu o swoim koleździe, który przez wiele lat wracał we wspomnieniach do bardzo dziwnego pacjenta, jakim przyszło mu się zajmować. Opis humanoida zgadza się z innymi relacjami. Razem z filmowcami japońskimi dotarliśmy także do bardzo cennego świadka z kręgów wojskowych. Dzięki tej rozmowie udało się ostatecznie potwierdzić, że 38 lat temu u wybrzeży Gdyni rzeczywiście rozbiło się UFO, a przedstawiciel obcej cywilizacji przeżył katastrofę.

Dowód opatrzonego klauzulą „tajne”

Świadek A. to zawodowy wojskowy, oficer. Na początku lat 80-tych korzystał służbowo ze zbiorów Biblioteki Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lotniczych w Dęblinie. Twierdzi on, że pewnego dnia zupełnie przypadkiem, tylko dzięki zbiegowi okoliczności wpadł mu w ręce 150-stronowy maszynopis oprawiony w białą tekturę. Nie podano autora, opracowanie nie miało też tytułu, ale opatrzone było klauzulą „tajne”. Zawierało opisy kilkudziesięciu przypad-

ków obserwacji Niezidentyfikowanych Obiektów Latających dokonanych na terenie Polski przez pilotów wojskowych. Wśród nich była wzmianka o incydencie gdyńskim. Oto co relacjonuje świadek:

„...opisane było, że miał miejsce przypadek wodowania czy katastrofy jakiegoś obiektu, który został zatopiony w Zatoce Puckiej. Po poszukiwaniach wyłowiono... tylko tutaj nie pamiętam czy wyłowiono obiekt z tą postacią, ale wiem, że było stwierdzenie, że wyłowiono osobę człekopodobną, nie określono to jako człowieka, w każ-

dym razie była wzmianka, że podobieństwo było bardzo duże do człowieka. Wygląd zewnętrzny był bardzo zbliżony, natomiast była wzmianka, że dowodem, który przesądził o tym, że to nie był człowiek, były badania robione w którymś ze szpitali. Między innymi pamiętam dokładnie, było stwierdzenie, że posiadał inny układ krwionośny, zbudowany bardzo regularnie, czyli na zasadzie kwadratu. Czyli tak, jakby naczynia krwionośne przebiegały wzdłuż i w poprzek. Była również wzmianka, że osobnik ten przetrzymywany jest w inkubatorze od dość długiego czasu i naukowcy-lekarze nie są w stanie stwierdzić, czy żyje czy nie żyje dlatego, że nie było żadnych oznak życia biologicznego, natomiast również organizm nie ulegał rozpadowi. Po prostu był jakby w śpiączce...”

– Jak widać tajny raport, który uważam za najbardziej wiarygodne z dotychczasowych źródeł, potwierdza samo zdarzenie, ale różni się od wcześniejszych relacji – istota miała być znaleziona na plaży, a nie wylowiona z wody. Zmarła po zdjęciu bransoletki, a nie pozostawała w letargu, w inkubatorze. Nie ukrywam, że wciąż więcej jest pytań niż odpowiedzi, odmiennych śladów, sprzecznych tropów. Ale wierzę, że nadejdzie czas, kiedy z tej mozaiki wyłoni się precyzyjny obraz incydentu gdyńskiego.

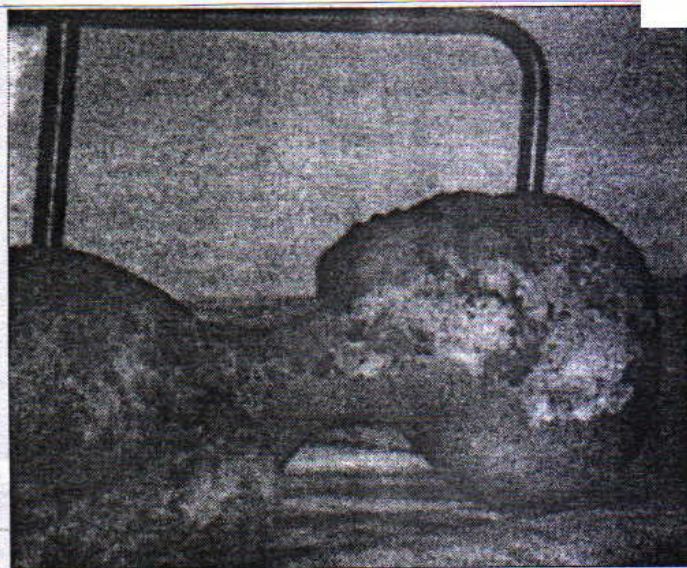
Jeszcze nie wyjaśniliśmy jednej, a już czeka nas druga

zagadka. Ostatnio Bronisław Rzepecki otrzymał informacje ze źródeł wojskowych, że kolejny Niezidentyfikowany Obiekt Latający rozbił się 15 marca tego roku o godz. 17.31 na poligonie w rejonie Węgorzewa. Wypadek widział wielu żołnierzy. Cały obszar otoczyła Grupa Reagowania Mobilno-Operacyjnego „Grom”, niedopuszczając nikogo na miejsce zdarzenia. Gdy komandosi opuścili poligon, nie było już śladu po rozbitkach. To łącznie z incydentem gdyńskim byłby drugi w historii przypadek katastrofy UFO na obszarze naszego kraju.



Portowe nabrzeże w Gdyni. W tym miejscu 38 lat temu spadło do morza UFO

Repr. za pismem „Wizje peryferyjne”



Łysa głowa, rybie oczy bez powiek i nienaturalnie mały korpus – taki opis gości z kosmosu powtarza się w większości relacji

EXPRESS BYDGOSKI

1997. 11.

4C

Przed dwoma tygodniami, na łamach Tajemnic „Expressu Bydgoskiego” zamieściliśmy krótką informację o katastrofie, do której przypuszczalnie doszło w Polsce w marcu tego roku. W tak zwanym międzyczasie nasz informator, pan Bronisław Rzepecki, przesłał nam artykuł zawierający opis szczegółów jakie udało mu się ustalić na temat incydentu w Węgorzewie. Dane te są łącznie sensacyjne, a jednocześnie skłaniają do refleksji. Dlatego też publikujemy poniżej ten materiał, by tak rzec, w trybie pilnym.

Przy tej okazji wracamy do apelu skierowanego już przed tygodniem do Czytelników „Expressu Bydgoskiego”. Osoby, którym wiadomo cokolwiek na temat katastrofy na poligonie w Węgorzewie prosimy o nadestanie informacji pod adresem redakcji „Expressu Bydgoskiego” (z dopiskiem Tajemnice), albo bezpośrednio do autora artykułu: Bronisław Rzepecki, koordynator Grupy Badań NOL, skrytka pocztowa 38, 30-500 Kraków 77.

Informatorom gwarantujemy anonimowość.

WOCH I TO

Czy polskie wojsko ukrywa prawdę o UFO?

Katastrofa UFO w Węgorzewie

UFO obserwowane jest praktycznie we wszystkich krajach, na całej kuli ziemskiej. Jednak tylko na terytoriach niektórych państw miały miejsce katastrofy niezidentyfikowanych obiektów latających. Wiadomo o katastrofach UFO, do których doszło w Stanach Zjednoczonych, Rosji, Republice Południowej Afryki, Brazylii. Do takich katastrof dochodziło też w Polsce, o czym wie już znacznie mniej osób.

21 stycznia 1959 roku, w Gdyni, do basenu portowego wpadł obiekt, który prawdopodobnie był UFO. Przypadkowi temu poświęcono już wiele artykułów (najbardziej szczegółowy zaprezentowany był w czasopiśmie „Wizje Perfekcyjne” Nr 6/97). Kolejna katastrofa UFO w Polsce prawdopodobnie miała miejsce w tym roku!

O sprawie tej wiadomo mi już od ponad sześciu miesięcy. Ze źródeł wojskowych uzyskałem jedynie informację, iż „prawdopodobnie jest to prawda”, ale poza tym,

ci, co wiedzą - milczą.

Zdarzenie miało miejsce w kompleksie leśnym, około 18 km na północny zachód od Węgorzewa, na terenie poligonu wojskowego. Był tam wówczas na ćwiczeniach pluton żołnierzy (22 osoby).

15 marca 1997 roku, o godzinie 17.30, żołnierze ci, maszerując przez rzadko zalesiony obszar zobaczyli dość dużą smugę bardzo jasnego ognia, skierowaną z nieba ku ziemi. Trwało to około sekundy. Potem usłyszeli huk, nieco stłumiony przez drzewa. Żołnierze sądzili, że był to upadek meteorytu, ale odezwiała się ich radiostacja, przez którą otrzymali rozkaz udania się na miejsce katastrofy - jak określiła osoba wydająca rozkaz: „wojskowego statku po-

wietrznego”. Żołnierzom polecono, aby niczego nie dotykali na miejscu zdarzenia. Mieli tylko zabezpieczyć to miejsce otaczając je kordonem. Pluton ruszył więc natychmiast w kierunku północnym, zgodnie z otrzymanymi koordynatami. Droga biegła w stronę granicy z Rosją, odległej o około 5 km. Po mniej więcej 40 minutach oddział dotarł na miejsce katastrofy.

W małym jeziorku o średnicy około 20 metrów „stał” obiekt. Był on wbity w południowy brzeg pod kątem 15 stopni. Lewa burta pochylała się lekko w kierunku zachodnim.

Część obiektu znajdująca się pod wodą emanowała zielonkawo-żółtą poświatą.

Z górnej części kadłuba wysta-



wał około metrowej długości jakby wysięgnik w pionie. Jajo to emanowało z kolei „bladą-trupią” poświatą.

Cały obiekt miał kształt mocno spłaszczonej kuli, był koloru jasnego srebra lub rtęci. Jego średnica wynosiła około 5 metrów, a wysokość około dwóch metrów. Obiekt pozbawiony był jakichkolwiek złączy, nitów czy spawów.



Dowódca plutonu zgłosił przez radiostację przybycie grupy na miejsce upadku obiektu i opisał jego wygląd. W odpowiedzi otrzymał rozkaz otoczenia obiektu, trzymania broni w pogotowiu i oczekiwania na wsparcie. Nakazano też bezwzględną ciszę radiową.

„Wsparcie” nadeszło około godziny 0.30. Ze śmigłowców, które wylądowały na pobliskiej polance, wysypali się

żołnierze „GROM-u”

(Grupy Reagowania Operacyjno-Mobilnego) oraz jacyś „wysocy stopniem oficerowie”. Żołnierzy dotąd zabezpieczających teren wsadzono do śmigłowca i odwieziono do bazy w Orzyszu.

Co było dalej, nie jest zbyt jasne. Prawdopodobnie miała miejsce eksplozja, ale nie całego obiektu, tylko, jak się wydaje, owego „strusiego jaja”. Co do tego, czy i jakie wywołało to skutki, wersje są różne. Jakie były dalsze losy obiektu, czy posiadał on jakąś załogę - odpowiedzi na te pytania okrywa mgła wojskowej tajemnicy.

Reasumując, wiadomo niewiele. Jednak nie wydaje się, aby był to jakiś „nasz” obiekt wojskowy. Również aspekty towarzyszące świadczą o tym, że nie był to upadek meteorytu. Z kolei przybycie żołnierzy GROM-u świadczy o wysokiej randze tego incydentu. Jeśli faktycznie było to UFO, a nie wynik nieudanego eksperymentu z jakąś tajną bronią wojskową, nie ma co liczyć na oficjalne informacje od wojska. Dokumentacja incydentu w Węgorzewie, jak i inne tego rodzaju, znajduje się w teczce opatrzonej klauzulą „Tajne specjalnego znaczenia”.

BRONISŁAW RZEPECKI

5

DZIENNIK ZACHODNI nr-85, 11 kwietnia 1997 r.

USA:

Niepokój pilotów

SAINT PAUL. Piloci towarzystwa Northwest Airlines poinformowali, że 17 marca wieczorem widzieli nad rejonem Nowego Jorku obiekt, który wyglądał na raketę lub pocisk - napisała w czwartek gazeta "Saint Paul Pioneer Press". Dziennik podaje, że ekipa badawcza analizuje taśmy kontroli radarowej ruchu powietrznego, zarejestrowane w nocy 17 marca. Według gazety, o podobnym spostrzeżeniu za-

meldowały załogi dwóch innych samolotów z linii lotniczych Delta Airlines i US Airways.

"Saint Paul Pioneer Press" stwierdza, że możliwość tego, iż w przestrzeni przewidzianej dla komunikacji lotniczej latają rakiety jest szczególnie znacząca w świetle katastrofy latem ub. roku samolotu linii TWA, który wpadł do oceanu niedługo po starcie z lotniska w Nowym Jorku.

(PAP)

Istota o białej twarzy, bez oczu, nosa, ust pochyliła się nade mną. Dotykała.

INN I

POZNANIAK 13

6

1997.03.30

Wtorek, 18 marca 1997 roku, godzina 12.15. Andrzej „urwał” się ze szkoły. Wsiadł do pociągu i pojechał do Puszczykowa. Blisko Poznania, daleko od szkoły, nauczycieli, rodziców... Była piękna, słoneczna pogoda. Andrzej miał przy sobie aparat fotograficzny. Chłopak w każdej wolnej chwili fotografował. W przyszłości chciał zostać fotoreporterem.

- Trzymałem aparat przy oku - opowiada. - Na gałęzi siedział kolorowy ptak... I nagle... Nie uwierzyłem własnym oczom...

Było po dwunastej. Zobaczyłem... Nie myślałem, że mi się coś takiego przydarzy. Nigdy nie wierzyłem w takie rzeczy. Zobaczyłem duży, świecący spodek. Stałem na polanie, w lesie, koło stawu. Nie było nikogo. Chciałem uciekać. Nie mogłem. Tak się bałem. Trudno to wszystko wytłumaczyć. Wszystko działo się szybko. Tak jakby poza czasem.

Andrzej utrzymuje, że po kilku sekundach od chwili, w której go zaobserwo-

pewna, że to Andrzej. Zamiast niego zobaczyłem kilku mężczyzn. Weszli do środka. Wtedy dopiero pokazali legitymacje. Biuro Ochrony Państwa. Jeden z nich poinformował mnie, że mam się natychmiast ubierać i jechać z nimi. Mojego męża zgarnęli prosto z pracy. Przed domem czekał już samochód. Biały mercedes. Pytałam o co chodzi, gdzie Andrzej. Odpowiadano mi, że wszystkiego się dowiem później...

Jak ustaliliśmy funkcjonariusze Biura Ochrony Państwa bezprawnie aresztowali całą rodzinę Łukasików. Na koniec zażądano od nich podpisania dokumentu, który zobowiązywał ich do zachowania tajemnicy.

- To skandal! Nie wiemy co robić. Po tym wszystkim nie zamierzam dotrzymać obietnicy, którą na mnie wymuszono - pan Jan Łukasik nie może jeszcze o tym mówić spokojnie. - Najważniejszy jest mój syn... Gdy zabrali mnie z pracy... Przewieźli do wojskowego szpitala, w którym leżał Andrzej. Był podłączony do jakiejś aparatury. Lekarz co chwilę mierzył mu ciśnienie.

- Bałam się o niego, myślałam, że miał wypadek. Andrzej... Wydawało mi się, że mający... Mówił o jakichś kosmitach. Krzyczał, żeby go nie dotykali. Podeszłam do niego. Przytuliłam tak, jakby był małym dzieckiem. Pocałowałam w czoło. Spał bardzo niespokojnie. Cały czas byłam

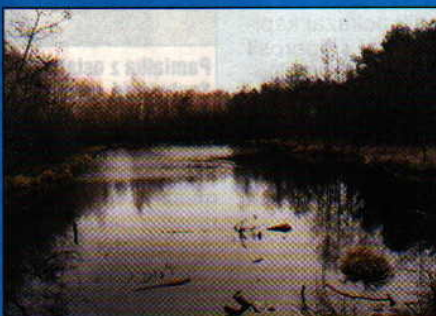


Andrzejowi udało się sfotografować UFO.

wał „dziwny obiekt” wylądował w stawie.

Chłopak nie mógł się poruszać. Poczul, że przenikają go jakieś promienie. Uniósł się do góry. Otworzył się właz od statku...

- To co przeżyliśmy... Nigdy nie zapomniemy... - płacze pani Krystyna, matka Andrzeja. - Jesteśmy normalną rodziną. Oboje z mężem tego dnia byliśmy w pracy. Wróciłam do domu, przygotowałam obiad. Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi byłam



Miejsce lądowania.

z moim dzieckiem. Czułam, że go skrzywdzono.

- Nasze biuro współpracuje z agencją w Stanach Zjednoczonych - mówi funkcjonariusz Biura Ochrony Państwa, prosi żeby nie ujawniać jego nazwiska. - Badania objęte są najwyższym stopniem utajnienia. Fakty... Są przerażające. W ostatnich miesiącach nasiliły się zjawiska nazywane powszechnie UFO. Mamy już pewność, że Ziemia jest obserwowana przez kosmitów. Nie znamy zamiarów tych istot. Mamy niepodważalne dowody, że ludzie, którzy mieli kontakt z UFO, po jakimś czasie umierali na tajemniczą chorobę. Może jest to nieznany wirus.

Andrzej, po kilku dniach od zaobserwo-



Promieniowanie stopiło zaparkowany przy stawie samochód.

wania statku kosmicznego, czuje się dobrze. Obecnie przebywa w domu. Jest jednak cały czas pod kontrolą lekarską.

- Znalazłem się w środku wielkiego pomieszczenia - opowiada. - Nie widziałem żadnych przyrządów, niczego. Położono mnie na stole. Istota o białej twarzy, bez oczu, nosa, ust pochyliła się nade mną. Dotykała. Na moim ciele pojawiały się różne kolory. Nie bałem się. Byłem senny, ośpiaty. Potem włożono mnie do białej maszyny. Kręciłem się w koło. Nie wiem jak długo. Gdy odzyskałem świadomość, leżałem na polanie. Spojrzałem na zegarek. Była 12.15! Na drodze przy stawie stał zaparkowany samochód. Tylko teraz... Był stopiony, zniszczony... Wbity w trawę...

Po kilku minutach przyjechali funkcjonariusze Biura Ochrony Państwa. Wojskowe radary namierzyły statek kosmiczny. Po raz trzeci tego dnia.

Dziś miejsce lądowania UFO jest badane przez specjalistów. Udało się nam do niego dotrzeć przed „wylądowaniem” tere- nu. Na zdjęciach widać jeszcze ślady...

Zapytaliśmy rzecznika prasowego Biura Ochrony Państwa, podinspektora Krzysztofa Nowaka, co ma do powiedzenia w tej sprawie. Godzinę później w redakcji byli przedstawiciele biura. Usiłowali zmusić redaktora naczelna do wycofania tekstu z drukarni. Odmówiła.

(an)

Fot. Marek Lapis



Moment przed lądowaniem.

Z OSTATNIEJ CHWILI. Państwo Łukasikowie wraz z Andrzejem zniknęli. Podobno przebywają w specjalnie strzeżonym szpitalu. Czy wystąpiły pierwsze objawy choroby? Do sprawy wrócimy.

7

GŁOS WYBRZEŻA 162 - 1997.07.18

JUŻ wielokrotnie na łamach "Głosu Wybrzeża" pisałam na temat zjawisk UFO ponieważ jest to temat interesujący ludzkość od wieków. Zdawałam także sprawozdania z odbywających się spotkań, seminariów odbywających się w Gdyni. Nie będę wracała do udowadniania sensu zainteresowania się tym tematem.

Dzisiaj chciałabym zapoznać Państwa z trzema zgłoszeniami obserwacji przez mieszkańców Trójmiasta zjawisk sklasyfikowanych jako zjawiska UFO.

Światło nad Przymorzem

Rozpocznę od opisu zjawiska z 6 czerwca 1996 roku, które obserwowane było przez pana P.P. mieszkającego na ul. Kołobrzelskiej w Gdańsku. Obserwator tego zjawiska - jest inżynierem elektronikiem od lat zawodowo związanym z konstrukcją i obsługą radiostacji cywilnych i wojskowych. Ze względu na duże doświadczenie zawodowe wyklucza się omyłkowe odczytanie tego zjawiska. Pozwólę sobie zacytować fragmenty opisu obserwacji z 6.06.1996 r.

... Około godz. 23.45 po wyjściu na balkon zauważyłem na wysokości masztu radiowego na Jaśkowej Kopie poszerzający się jasno świecący pojedynczy obiekt.

Poruszał się nisko nad horyzontem. Obiekt wyróżniał się spośród świecących gwiazd oraz światła miasta jasnością świecenia i tym, że się poruszał.

Patrząc przez lornetkę zauważyłem kształt elipsy poziomo zorientowanej, pomimo prób dostrojenia lornetki obraz był rozmyty.

Obiekt świecił światłem mlecznobiałym, nie był jaskrawy, ale znacząco jasny.

Na początku obserwacji miałem wrażenie, że kierunek jego lotu jest prostopadły do mnie. Gdy znajdował się na wysokości stoczni remontowej, odniosłem wrażenie, że jego kurs zakrzywił się w kierunku na Kaliningrad gdyż jego pozorna prędkość zmalała i wyglądało to tak jakby go obserwował coraz bardziej z tyłu. W tym momencie zaczął maleć do punktu, następnie żółknąć,

a potem szybko przestał być widoczny na wysokości około 10 stopni nad horyzontem we wschodniej części Zatoki Gdańskiej.

Obiekt poruszał się szybko, a czas przelotu od momentu

w dniu wczorajszym zaobserwował kilka dziwnych obiektów latających. Redaktor radiowy skwitował to mówiąc, że wcześniej już były podobne telefony z innych miast np. Wrocławia, Ciechocinka...

ru 25 marca 1997 r. około godz. 22.20.

Obserwację prowadzili państwo E. i J. H. z Gdyni mieszkający przy ul. Kartuskiej. Na początku w kierunku Rumi zaobserwowano wiele iskrzących punktów.

Przy pomocy lornetki udało się zidentyfikować 8 obiektów podwójnie iskrzących mocnym światłem. Każdy z nich stanowił jak gdyby osobną podwójnie iskrzącą plamę. Poruszały się od północy w kierunku zachodnim. Po paru minu-

go pasażera i stanowiący na drodze - przez ok. 5-7 minut obserwowaliśmy ten obiekt. Cały czas był on w tym samym miejscu - jasno świecąc mlecznym, fosforyzującym światłem w lekkiej mgie. W pewnym momencie od strony południowo-zachodniej z ogromną prędkością zaczął przybliżać się drobnutki, wyjątkowo ostro świecący punkcik - który został jak gdyby wchłonięty przez duży i... oba gwałtownie zniknęły.

Ze względu na zawodowych - studiowałam też i astronomię,

UFO nad Trójmiastem

Obiekt świecił mlecznobiałym światłem...

Trzy zgłoszenia - trzy relacje naocznych świadków zdarzeń

rozpoczęcia obserwacji do zakończenia nie był dłuższy niż około 1 minuty.

Cechą charakterystyczną obiektu był fakt, że nie poruszał się po linii prostej, tylko jakby lekko podskakiwał na jakichś nierównościach. Nie zaobserwowałam za obiektem w czasie lotu żadnej smugi ani żadnego dźwięku. Obiekt nie posiadał żadnych innych dodatkowych światła, po prostu świecił. Przez cały czas przelotu zachowywał stałą wysokość.

Nazajutrz słuchając III programu przed wyjściem do pracy usłyszałam jak zadzwonił do redaktora prowadzącego słuchacz informując, że

Autor wyżej zamieszczonej wypowiedzi pisze o swojej pracy zawodowej - podając charakterystykę lotów satelity, samolotu, balonu lub świecące gwiazdy. Mówi on m.in. „...spędzam wiele czasu na lotniskach, znam mechanikę lotu, typy maszyn, rozbrojenie, awionikę, zachowanie się w powietrzu, widok samolotu w różnych porach lotu itd.”

Uważam, iż opis tego zjawiska, którego niewielki fragment zacytowałam, jest wysoce wiarygodny..

Gdynia - Iskrzące punkty

Drugie zjawisko, które pragnę opisać - dotyczy wiecz-

nych świecące punkty gwałtownie zniknęły.

Nie gwiazda, nie rakietą...

I wreszcie zjawisko obserwowane przeze mnie oraz osobę towarzyszącą - kiedy 19 maja 1997 roku ok. godz. 22 wracałam samochodem z Wejherowa do Gdyni. Prowadząc samochód - po zachodniej stronie nieba zobaczyłam świecący mocno duży jasny punkt (5 do 8 razy większy od jasnej gwiazdy). Na początku obserwacji próbowałam dopasować to zjawisko do obrazu gwiazdy, samolotu, w końcu światła rakiet, ale bez powodzenia. W końcu zainteresowałam tym moje-

fotografowałam różne obiekty na niebie, obserwowalam samoloty, satelity i komety, tego co widziałam nie potrafię przypisać niczemu, co wcześniej miałam okazję widzieć.

Parę miesięcy temu zgłoszono obserwację nisko lecących trójkątnych pojazdów, które widziały dwie osoby. Było to w Wejherowie-Smichowie.

Pisałam też o zarejestrowanym przez kamerę filmową "pojeździe", który pojawił się nad Zatoką Gdańską na wysokości Rewy.

Będę bardzo wdzięczna za informacje od Państwa - być może potwierdzające ww. obserwacje - lub mówiące o innych. Przypomnę: w Gdyni istnieje grupa, którą prowadzą - osób zainteresowanych zjawiskami UFO. Serdecznie do nas zapraszamy. Wszystkie informacje otrzymują Państwo ode mnie - dzwoniąc pod nr. tel. 20-06-47.

Benita Cempel

8A

Przez półtorej godziny nad domem państwa Szczepańskich w Korytach koło Pleszewa krążył nie zidentyfikowany obiekt latający.

UFO nad Korytami

Dom państwa Szczepańskich w Korytach wybudowano na skraju lasu. W czasie gdy nad dom przyleciało UFO przebywało w nim cztery osoby. UFO pierwszy zauważył Władysław

Jamborski. Około godz. 20.00 wyszedł z domu, bo chciał już przygotować samochód do drogi

szukałam nawet, gdzie jest reszta postaci, ale potem było wi- dać wyraźnie, że to talerz.

- UFO leciało z prawej strony auta po mojej stronie - wyjaśnia Maria Jamborska. - Tak się ba-

EXPRESS POZNAŃSKI 56 - 1997.03.

powrotnej. Przy okazji zamierzał spróbować połączyć się przez CB radio (miał je w aucie) z rodziną w Karminku, wsi oddalonej od Koryt o kilka kilometrów. Niestety słychać było tylko trzaski.

- Chodźcie zobaczyć, coś na niebie lata, wpadł jak burza do domu - opowiada Maria Szczepańska. - Z początku myślałyśmy, że żartuje, ale kiedy wyszłyśmy przed dom, zobaczyłyśmy latający talerz.

Obie panie miały potężnego stracha, toteż podpatrywały go tylko ze schodów przed domem. W. Jamborski podszedł natomiast niemalże w miejsce gdzie krążył „talerz”.

- Miał około 10-15 metrów średnicy - mówi W. Jamborski. - Na obrzeżu paliło się kilkanaście świateł, może metrowej średnicy. Krążył nad topolą całkiem nisko może z dwadzieścia metrów. Gdy zakreślał cały kołosał się łagodnie. Wszystko odbywało się w całkowitej ciszy. To było naprawdę piękne.

- Na początku to myślałam, że to korona Matki Boskiej - mówi Ewa Szczepańska - z początku

O dziwnym zjawisku sąsiadów powiadomił Sławomir Szczepański, ale oni nie zainteresowali się tym, ponieważ dopiero co wrócili z podróży.

Przed godz. 22 małżeństwo Jamborskich wsiadło do samochodu i odjechało w stronę Sołyny Błotnej, gdzie mieszkają. Jednak „latający talerz” towarzyszył im w dalszym ciągu.

łam, że chciałam wyrzucić nawet CB radio.

- Tak jak przedtem leciało całkiem nisko, ale nad lasem włączyły się światła. Zrobiło się jasno jak w dzień - dodaje W. Jamborski. - Dopiero na rozdrożu, gdy wjechaliśmy w głębszy las, talerz zawrócił.

(Ciąg dalszy na str. 2)



- W tym miejscu UFO przestało towarzyszyć jadącemu samochodem małżeństwu Jamborskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Być może UFO przyleciało nad dom wcześniej ponieważ już około godz. 18.00 dziwne błyski

zauważyła przez okno Sławomira Jamborska, która wyjechała przez godz. 20.00.

- Potem jak już szwagier odjechał talerz powrócił na chwilę nad dom. Na niebie pojawił się krótki blask i wszystko zniknęło - zakończyła opowieść Ewa Szczepańska.

Wszyscy do dziś zasytanawiają się co widzieli. Są jednak pewni, że to nie mogło być przywidzenie.

- Przecież widzieliśmy to tak wyraźnie - twierdzą wszyscy zgodnie.

Bogdan Lewicki

- Te światła były trochę podobne to tej lampy, tylko dużo większe - pokazuje Władysław Jamborski.





że widzieliśmy na pewno światła, bo w tym dniu była dyskoteka (w sąsiedniej, oddalonej o kilka kilometrów wiosce). Ale kiedyś (już po obserwacji NOL) specjalnie im się przyglądałam. „Tamto” było na pewno czymś innym. Światła są ostre i biją prosto w niebo. Zupełnie inaczej przesuwają się po niebie. Talerz kołysał się łagodnie. Nasza sąsiadka z synkiem też coś widzieli, ale powiedziała, że z żadną gazetą nie będzie rozmawiała.

Kilka tygodni temu reporterom „EP” udało się dotrzeć do świadków niecodziennego zdarzenia. W Korytach, małej miejscowości zagubionej w lasach koło Pleszewa, dwie rodziny ponad godzinę obserwowały nie zidentyfikowany obiekt latający.

Po pewnym czasie do redakcji „EP” przyszedł list od Bronisława Rzepeckiego, czołowego polskiego ufologa, szefa krakowskiej grupy badań NOL (nie zidentyfikowanych obiektów latających). „Nasz” przypadek okazał się bardzo interesujący.

- Chciałbym dokonać rejestracji tego zdarzenia. To bardzo ciekawa sprawa - stwierdza B. Rzepecki. - Obiekt był widziany z bardzo małej odległości i przez długi okres czasu.

Gdy razem dotarliśmy powtórnie do Koryt, byliśmy świadkami „wciągnięcia naszego” NOL-a do rejestru.

Karta zgłoszenia obserwacji NOL, którą muszą wypełnić świadkowie zdarzenia, zawiera 50 szcze-

gółowych pytań. Oprócz danych personalnych są także pytania o... choroby wzroku, słuchu.

Po szczegółowych pytaniach dotyczących zdarzenia okazało się, iż był to „typowy” przykład NOL.

- To nie były światła laserowe z dyskoteki - podkreśla M. Szczepańska. - Na początku sąsiedzi twierdzili,

- Dzieje się tak w wielu przypadkach. Dopiero jak ktoś odważy się mówić w ślad za nim idą inni. Ludzie

UFO to nie laser z dyskoteki

8B

EXPRESS POZNAŃSKI

1997.04.25

obawiają się jeszcze ośmieszenia - komentuje B. Rzepecki.

Z relacji świadków wynika, że był to obiekt o średnicy około 10-15 metrów. Na pewno nie był to krąg światła, ponieważ obiekt zasłonił niebo także w środkowej części. - Ciekawy jest też opis światła na obrzeżach obiektu - podsumowuje obserwację B. Rzepecki.

Z rozmów ze świadkami okazało się, że UFO pojawiło się już kiedyś nad Korytami.

- To nie pierwszy przypadek - mówi Sławek, syn M. Szczepańskiej, odbywający teraz służbę wojskową. - Zeszłego roku, gdzieś tak pod koniec lata UFO latało nad naszym kumplem Piotrkim, ale jak to powiedział, to go wysmialiśmy. Teraz wydaje mi się, że on naprawdę coś widział.

Tamtego wieczora (około godziny 21.00) chłopiec pojechał rowerem do sklepu. Gdy wrócił był zdenerwowany i twierdził, że leciało nad nim UFO.

- Opowiadał, że gdy w pobliżu przejeżdżał samochód obiekt zniknął na chwilę - kontynuuje Sławek. - Potem nagle znów się pojawiał.

* * *

Z dokumentacji będącej w posiadaniu B. Rzepeckiego wynika, że od 1945 roku w Wielkopolsce zanotowano ponad 40 obserwacji NOL. Ta z Koryt była jedną z dłuższych. Jedynie we Wrześni (1993 r.) oraz Kocanowie (1994 r.) obiekt widziany był dłużej, bo przez 90 minut. (bl)



początek

UFO nad Jordanowem

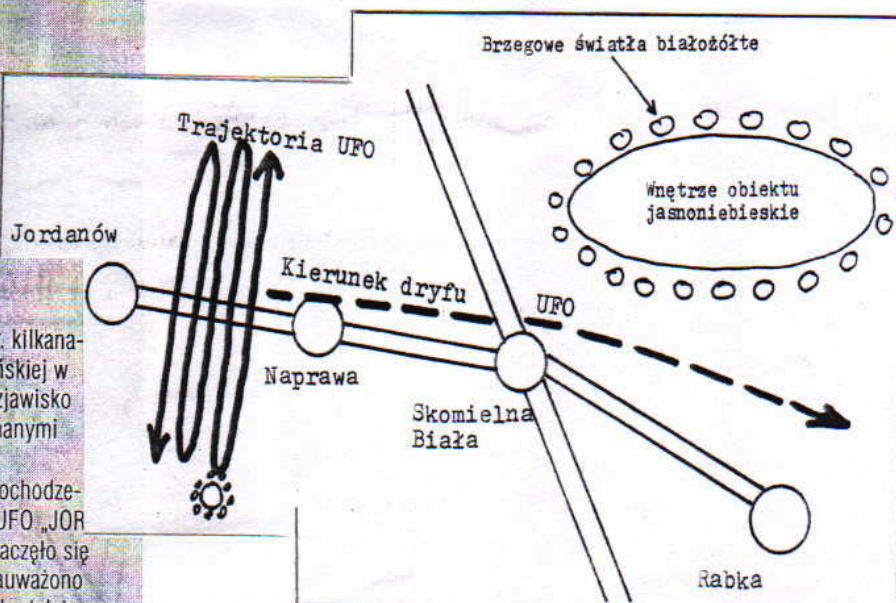
Późnym wieczorem dnia 20 maja br. kilkanaście osób, mieszkańców ulicy Zakopiańskiej w Jordanowie zaobserwowało niezwykle zjawisko na niebie, które utożsamiali oni z Nieznanymi Obiektami Latającymi - UFO.

Jak opowiedzieli później w czasie dochodzenia prowadzonego przez Grupę Badań UFO „JORDANOL” w Jordanowie, całe zjawisko zaczęło się gdzieś około godziny 22.30, kiedy to zauważono na niebie harce niezwykle obiektu w kształcie owalu obramowanego światłkami koloru białozłotego. Światła te przemieszczały się szybko po skomplikowanej trajektorii w kształcie linii łamanej w stronę Rabki i z powrotem, dryfując jednocześnie w kierunku widocznego szczytu Lubonia Małego. O 23.30 obiekt skrył się za wschodnim horyzontem.

Świadkowie stwierdzili, że nie były to żadne światła iluminacji laserowej z dyskoteki w Rabie Wyżnej, bo nie były widoczne promienie lasera, które musiałyby się rozproszyć w strugach deszczu, padającego cały czas. Poza tym świadkowie widzieli, że chmury o niskiej podstawie były oświetlone wyraźnie z góry, a nie z dołu... - gdyby chodziło o światło lasera, to chmury byłyby bardzo wyraźnie oświetlone od dołu, tak jak to obserwowano niejednokrotnie np. w Zakopanem. Tam niejednokrotnie obserwowaliśmy właśnie zjawiska świetlne generowane przez iluminację laserową dyskoteki. Najefektniej wyglądały właśnie w czasie opadów deszczu czy śniegu...

Ostatnio takich przypadków odnotowano znacznie więcej, szczególnie na Śląsku, w rejonie Śnieżki. Początkowo sądzono, że to właśnie dyskotekowa iluminacja, ale rychło przekonano się, że nie były to żadne lasery. Prowadzący sprawę ufolodzy z Legnicy i Wrocławia przeszukali wszystkie dansingi i dyskoteki po obu stronach granicy polsko-czeskiej z mizernymi wynikami - żadna z nich nie posiadała laserowej iluminacji! - co podaje na odpowiedzialność szefa Legnickiego Klubu Badań UFO „Kontakt” - Jarka Krzyżanowskiego - który opowiedział mi o swych dochodzeniach w tej sprawie w czasie wrocławskiego „UFO-Forum”, które odbyło się w dniach 26/27 kwietnia br.

Notabene, jest to pierwsza tego rodzaju obserwacja na terenie jordanowszczyzny. Być może jest ich więcej, ale ewentualni świadkowie nie zdają sobie sprawy z tego, że widzieli UFO albo nie wiedzą, do kogo się z tym zwrócić... Ostatnie dwie obserwacje UFO nad Jordanowem miały miejsce w dniu 3 grudnia ub. r., kiedy to zaobser-



NASZE STRONY

1997.06.01

9

wowano przelot dwóch światel w kolorze czerwonym i pomarańczowym nad górami Przykciem i Łysą Górą. Światła leciały z północnego-wschodu na południowy zachód. Drugą obserwacją było sfilmowanie błyskającego kolorowymi światłami obiektu przy okazji filmowania komety Hale-Bopp w dniu 1 kwietnia br. To nocne światło nie było na pewno samolotem czy helikopterem albo oświetlonym przez reflektory samochodu ptakiem - jak sugerowali to niektórzy specjaliści - leciał zbyt wysoko. Pozostaje zatem albo sztuczny satelita Ziemi albo... UFO!

Nie tylko Jordanów ma swoje obserwacje UFO, bo także niedalekie Spytkowice też zaliczyły kilka ciekawych wydarzeń. Tam incydenty z UFO koncentrują się wokół góry Gołgoty, gdzie miało miejsce nawet lądowanie UFO w grudniu 1995 r. Na miejscu tego Bliskiego Spotkania Drugiego Rodzaju znaleziono dziwne kręgi zielonej trawy, która odcinała się od zeschłej mierzwy zeszłorocznej trawy. To dało nam podstawy do wysnuć przypuszczenia, że UFO są pojazdami czasowymi, a nie tylko przestrzennymi, co oznacza, że mogą one aktywnie poruszać się także w czasie! (My przesuwamy się jednostajnie w czasie, bez możliwości posunięcia się w przód czy wstecz, natomiast Obcy mogą sobie w obie strony i pojęcie upływu czasu jest dla nich taką abstrakcją, jak dla nas np. podróże w czasie...).

Na zakończenie pragnę zwrócić się do wszystkich z apelem o przesłanie nam wszelkich informacji o spostrzeżonych Nieznanym Obiektach Latających na adres naszej grupy ufologicznej: Grupa Badań UFO JORDANOL, ul. Mickiewicza 53, 34 - 785 Jordanów. Interesują nas wszelkie informacje z terenu województwa nowosądeckiego i ościennych, a także zza granicy. Dyskrecja zapewniona!

Robert K. Leśniakiewicz

NS - 1997.06.22

TO NIE UFO

Niestety, wbrew temu, co pisałem na łamach Naszych Stron z dn. 1 czerwca br., obserwacja UFO z dnia 20 maja br. była obserwacją światła jakiejś rabaczańskiej dyskoteki, lub ewentualnie położonej w Mszanie Dolnej. Być może w obu tych miejscowościach znajdują się laserowe urządzenia iluminujące, które dają takie zapierające dech efekty świetlne na niebie, co może być utożsamiane z UFO... Trochę szkoda, że wyjaśnienie jest takie prozaiczne, ale to dowodzi jednego, że są jeszcze w naszym zmaterializowanym do cna świecie ludzie, którzy potrafią spojrzeć w niebo i dostrzec coś, czego nie widzą inni. Mało tego, patrzeć niebo i mieć odwagę, by podzielić się z kimś swymi spostrzeżeniami mając świadomość, że może zostać uznanym za wariata, co w naszym społeczeństwie jest czymś (niestety!!!) normalnym... Tym wszystkim, którzy odpowiedzieli na mój apel, chciałbym tu bardzo, ale to bardzo serdecznie podziękować! Za spostrzegawczość i za odwagę.

Robert K. Leśniakiewicz

10A

Kilka tysięcy osób widziało dziwne latające kule

Czy odwiedziło nas UFO?

Przez kilkanaście ostatnich dni mieszkańcy różnych miejscowości województwa pilskiego obserwują dziwne obiekty pojawiające się na kilka minut wieczorem na niebie. Wielką, świecącą kulę widziało już ponad tysiąc osób.

— Jechałem polonezem, gdy nagle pojawiła się przede mną jakaś świecąca kula. Z wrażenia gwałtownie zatrzymałem samochód. Dziwny obiekt zawisł nad lasem. Miał średnią ok. 30 metrów i kilka rzędów świateł. Po upływie kilku sekund zaczął błędnąć, tak jakby zgasły w nim światła. Miałem wrażenie, że gdzieś wylądował – w lesie albo w pobliskim jeziorze. Całe to zdarzenie nie trwało dłużej niż trzy minuty – opowiadał chłopak, który widział UFO na drodze między Rychlikiem a Trzcianką.

Po raz pierwszy dziwne zjawisko zaobserwowali w środę 2 kwietnia mieszkańcy Margonina i okolic. Z ich opowieści wynika, że „ogniste kule” pojawiły się około godziny dziewiątej wieczorem. Leciwały bardzo nisko, na wysokości drzew. Poruszały się wolno, co jakiś czas zatrzymując się w miejscu. Niektórzy świadkowie środowego zjawiska utrzymują, że świecący obiekt swym kształtem był bardziej zbliżony do elipsy niż do kuli, jego zawartość jakby przelewała się z lewej strony na prawą.

W następnych dniach do redakcji „NE” zaczęły napływać informacje o kolejnych niezidentyfikowanych obiektach latających. W poniedziałek widziano je w okolicach Trzcianki. O godzinie 21.00 pojawił się nad Rychlikiem, Smolarnią i Straduniem. W tym samym czasie UFO przeleciało nad Kruszkami koło Łobżenicy, nad Sławianowem i Gościejewem.

W Czarnkowie również kilku młodych ludzi widziało w okolicach Noteci niewytłumaczalne dla nich zjawisko.

— Było kilka minut przed godziną dziewiątą wieczorem, gdy wraz z kolegą szliśmy łąkami noteckimi. W pewnej chwili zobaczyliśmy dużą świecącą kulę. Obok niej było kilka mniejszych. Mieniły się kolorami, przy przemieszczaniu się nie wydawały żadnego dźwięku – opowiadają młodzi uczestnicy pieszej wycieczki. — Gdy przyszedliśmy do domu dowiedzieliśmy się, że w naszych mieszkaniach nastąpiło zwarcie instalacji elektrycznej właśnie w tym samym czasie, w którym obserwowaliśmy dziwny „obiekt”.

Już w nocy 7 października 1994 roku w Nadarzacach w województwie pilskim pojawił się nad wojskowym lotniskiem tajemniczy obiekt latający.

— To była świetlista kula, która czasami rozczłonkowała się na trzy małe kule – opowiada jeden z mieszkańców Nadarzyc. Żołnierze również widzieli dziwne zjawisko na niebie. Najciekawsze jest jednak to, że wojsko zarejestrowało na filmowej taśmie lot tajemnego obiektu z pilskiego garnizonu. Taśma trafiła do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu, a następnie ... Do Warszawy. Do dziś nie wiadomo, co zarejestrowano na taśmie.

* * *

Monika Lewandowska — właścicielka biura pośrednictwa nieruchomości w Pile pojechała w interesach do Mirosławia Ujskiego. W drodze powrotnej zobaczyła „coś” czego chyba nigdy nie zapomni. — Przed nami pojawiły się dwie potężne kule. Tuż za nami poruszały się trzy mniejsze. Nie umiem określić

jakie były ich wymiary, bo zmieniały kształty – wyjaśnia pani Monika. — Gdybyśmy wiedzieli, że to tak szybko zniknie, zatrzymalibyśmy się, ale dojechaliśmy już do tej serpentyny w Ujściu i kierowca trochę przyspieszył. Później światła rozciągnęły się w bok, zniżyły do horyzontu i zniknęły.

Tydzień wcześniej podobne zjawisko widziało wiele osób w Margoninie. Wśród obserwatorów był szef miejscowej straży pożarnej Wojciech Burzyński:

— Akurat wracałem z pracy do domu, gdy zobaczyłem „coś”. Na niebie było siedem czerwono-pomarańczowych punktów ułożonych w łuk skierowany wierzchołkiem do góry.

Punkty świeciły ok. 30 sekund, później widziałem, jak dwie kule oderwały się, ale na łuku pozostało nadal siedem. Oddalały się w kierunku Chodzieży, a później zgasły. Krótka potem te dwie kule, które się wcześniej odłączyły i zniknęły ponownie zaświeciły. Były znacznie dalej od miejsca, w którym widziałem je uprzednio. Kiedy opowiedziałem o wszystkim w domu rodzina ryknęła śmiechem. Rano poszedłem do pracy i się zaczęło. Wpadł do mnie kolega z nowiną: Wojtku, co ja wczoraj widziałem...

* * *

Czy pędzące po niebie ogniste kule zaobserwowane w miejscowościach naszego województwa (Ujście, Margonin, Chodzież, Czarnków, Trzcianka, Rychlik, Smolarnia, Stradun, Kruszki k/Łobżenicy, Mielęcín i Tuczo), ale i w poznańskim oraz konieńskim mają związek z wojskowymi ćwiczeniami?

Major Wojciech Kokoszyński, dowódca jednostki lotniczej w Pile – twierdzi, że zjawiska obserwowane na niebie to na pewno nie UFO, ale powietrzne bomby oświetleniowe tzw. flary. Przez ostatnie dni były wykonywane w ramach ćwiczeń loty nad poligonem w Nadarzacach. Ponoć wyrzucane z samolotów flary umieszczone na spadochronach spadają na ziemię ok. 10 minut. Z informacji uzyskanych w jednostce wojskowej wynika, że podobne ćwiczenia odbywają się raz na 3 lata. Major Kokoszyński twierdzi, że bomby świetlne mogą rozdzielać się na kilka mniejszych, generalnie jednak nie stanowią zagrożenia dla ludzi.

Z kolei major Ryszard Trybuł z Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu za bardzo nie wierzy w wyjaśnienia swego kolegi z Pily. Twierdzi, że mogłoby tak być, gdyby świetlne kule widzieli tylko mieszkańcy Nadarzyc i okolic, a tak nie było. Major Trybuł zapewnił, że sprawę wyjaśni.

* * *

W Polsce najbardziej niezrozumiałe zjawisko na niebie łączone z UFO zaobserwowano 20 sierpnia 1979 roku. Ognista kula przemieszczała się z dużą prędkością z północy na południe kraju. Naukowcy uznali to za wydarzenie za przeloty wielkich meteorytów. Jednak byli świadkowie, którzy widzieli kulę z bliska, a wielu kierowców odczuło oddziaływanie tajemniczej siły, która próbowała zatrzymać ich samochód albo zepchnąć z obranego kierunku.

Grzegorz Bielański

10B GAZETA POZNAŃSKA - 1997.04.05

Tajemniczy obiekt nad Margoninem

UFO w Pilskim?

Co najmniej kilkuset mieszkańców Margonina i okolicznych wsi było świadkami pojawienia się na niebie nie zidentyfikowanych obiektów latających.

● - To coś leciało około trzydzieści metrów nad ziemią. Było bardzo jasne i miało galaretowatą zwartą konsystencję. Próbowaliśmy to dogonić samochodem, ale nagle zniknęło nam z pola widzenia - opowiada Błażej Wentland, naoczny świadek zdarzenia.

Trzytysięczny Margonin trzęsie się dziś dosłownie od plotek i domysłów. Jedni twierdzą, że widzieli siedem ognistych kul, mieniących się pomarańczowym blaskiem. Inni uważają, że nad ziemią leciała tylko jedna kula złożona z kilku mniejszych okrągłych świecidełek. Niezależnie od tej różnicy zdań pewne jest, że mieszkańcy

Margonina i okolicznych wsi przez dwie godziny mieli okazję podziwiać na niebie fascynujące zjawisko.

- Było po dwudziestej pierwszej, gdy na niebie nagle pojawiły się ogniste kule. Leciały bardzo nisko, na wysokości drzew. Każda z nich miała kilka metrów długości. Kule posuwały się bardzo wolno, co jakiś czas zatrzymując się w miejscu. Zjawisku temu nie towarzyszył żaden odgłos - to jedna z relacji przypadkowego świadka, Michała Wentlanda.

Część zmotoryzowanych mieszkańców Margonina ruszyła w pogon za kulami.

- Jechaliśmy trasą Wągrowiec-Klecko, kiedy nagle około godziny dwudzie-

stej drugiej pojawił się nad nami jakiś świecący punkt. Na jego obwodzie pełno było czegoś co przypominało lampki. Kula zbudowana była z wielu drobniejszych kulek. Miała jakby płynną konsystencję. Czasami przybierała kształt elipsy. Jej zawartość jakby przelewała się z lewej strony na prawą - opowiadał inny świadek. - Obiekt bardzo intensywnie świecił żółto-pomarańczowym blaskiem. Nie miał więcej niż pięć metrów średnicy. Leciał w stronę Szamocina. Postanowiliśmy jechać za nim. Zauważyliśmy, że poruszał się ze stałą prędkością około stu kilometrów na godzinę. Gdy dojechaliśmy do Margonina obiekt nagle zniknął.

W chwilę później z okien swoich domów widziało go kilku innych mieszkańców Margonina. Wśród nich był

szef miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, Wojciech Burzyński.

- Zjawisko obserwowałem z okna swojego domu przez lornetkę. Widziałem wyraźnie jedną dużą kulę, a wokół niej siedem mniejszych. W pewnym momencie zauważyłem, że dwie z tych siedmiu kul odłączyły się od całości i gdzieś poleciały. Mimo to, gdy jeszcze raz policzyłem kulki znowu było ich siedem - opowiadał.

Kule widziane były także nad Młynarami. Około godziny 23 zgłosił nad łakami tej wsi.

Posterunek policji w Margoninie nie przyjął żadnej informacji o tajemniczym obiekcie. Spora grupa świadków i podobny sposób postrzegania zjawiska wykluczają jednak zbiorowe przywidzenie.

Dorota BEDNARSKA

10C GŁOS WIELKOPOLSKI - 1997.04.5/6

UFO nad Margoninem

Mieszkańcy Margonina, województwo pilskie, byli przedwcześniej w nocy świadkami pojawienia się na niebie Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

Trzytysięczny Margonin trzęsie się dosłownie od plotek i domysłów. Mieszkańcy tej miejscowości i okolicznych wsi przez blisko dwie godziny mieli okazję podziwiać na niebie siedem mieniących się pomarańczowo-czerwonym blaskiem punktów w kształcie kuli.

- Było około godziny dwudziestej pierwszej trzydzieści, gdy na niebie zauważyłem ogniste punkty. Leciały bardzo nisko, na wysokości drzew. Punkty te posuwały się bardzo wolno, co ja-

kiś czas zatrzymując się w miejscu. Zjawisku temu nie towarzyszył żaden odgłos - powiedział „Głosowi” jeden z naocznych świadków tego zdarzenia, Piotr Burzyński, na co dzień kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Margoninie.

Pomarańczowo-czerwone kule widziane były także nad pobliską wsią Młynary. Niektórzy zmotoryzowani mieszkańcy Margonina ruszyli za nimi w pogon. Te jednak zgłoszy nad łakami około godziny 23. (rc)

10D

Margonin

Co najmniej kilkuset mieszkańców Margonina i okolicznych wsi było świadkami pojawienia się na niebie nie zidentyfikowanych obiektów latających. Jedni twierdzą, że widzieli 7 ognistych kul mieniących się pomarańczowym blaskiem. Inni uważają, że nad ziemią leciała tylko jedna kula złożona z kilku mniejszych okrągłych świecących obiektów. Zjawisko to było obserwowane przez ok. 2 wieczorne godziny (między 21 a 23). Według naocznych świadków kule te leciały bardzo nisko, na wysokości drzew, powoli i co jakiś czas zatrzymywały się w miejscu. Ich żółto-pomarańczowy blask przestał być widoczny dopiero nad łakami w pobliżu wsi Młynary. Pomimo tak znacznej liczby naocznych świadków, Posterunek Policji w Margoninie nie przyjął ani jednego zawiadomienia o tajemniczym obiekcie. A zatem?

TYGODNIK NOWINY 14 - 1997.04.08

UFO nad Margoninem

— Widziałem ogniste kule, które zawisły mi tuż nad głową, może jakieś trzydzieści metrów, świeciły jasnym pomarańczowym blaskiem, ale było to dziwne światło, bo oświecając ziemię niesprawiało, że przedmioty rzucały cień — mówi z przejęciem mieszkaniec Margonina, który wieczorem w minioną środę wracał do domu połą drogą Wągrowiec—Klęcko. — To była właściwie jedna kula, a na około niej świeciło się siedem innych, potem zniknęła nam z oczu — wspomina.

Podobne przeżycia ma jeszcze wielu innych mieszkańców trzytysięcznego Margonina, którzy — jak twierdzą — tuż po dwudziestej pierwszej widzieli przelatujące na niebie tajemnicze obiekty, inaczej mówiąc po prostu UFO.

Istnieją jednak pewne rozbieżności w opowieściach, jedni mówią, że widzieli siedem ognistych kul o pomarańczowym blasku, drudzy, że nad ziemią leciała jedna kula złożona z kilku mniejszych świecidełek. Jednak wszyscy są zgodni co do tego, że przez blisko dwie godziny nad niebem Margonina i okolicznych wsi krążyły dziwne og-

10E TYGODNIK POLSKI 14 • 1997.04.08.

niste kule.

Część mieszkańców samochodami ruszyła nawet w pościg za dziwnymi pojazdami.

— Leciły bardzo nisko, prawie dotykały drzew, każda z kul miała może kilka metrów średnicy, miały galaretowatą konsystencję, posuwały się bardzo wolno, zawisły na moment, przyjmowały kształt elipsy, ruszyliśmy za nimi w pościg. Po czym musieliśmy nacisnąć pedał gazu aż do setki, żeby je dogonić, ale niestety, zniknęły nam gdzieś nad horyzontem — mówi inny ze świadków.

Podobne obrazki ze swoich okien widzieli także inni mieszkańcy Margonina, m.in. Wojciech Burzyński, szef miejscowej straży pożarnej. Zjawisko obserwował przez okno, by lepiej je widzieć wziął nawet lornetkę.

— Widziałem wyraźnie jedną dużą świecącą kulę, wokół niej siedem mniejszych, część się z niej odłączyła, ale za moment znowu było ich siedem, to było fascynujące.

I właśnie w ten sposób mieszkańcy Margonina już od wielu dni rozmawiają o dziwnym zjawisku, którego byli świadkami.

Jednak nikt z nich oficjalnie nie powiadomił o nim policjantów z miejscowego posterunku.

— Nie wpłynęło do nas żadne zgłoszenie — zapewnia asp. Julian Zak. — Koledzy mają dyżury, nikt z nich tamtego dnia nic nie widział, ja także. Prawdę mówiąc, dopiero po kilku dniach dowiedziałem się o tym UFO. Wierzyć mi się w to nie chce, no ale skoro ktoś coś widział, to przeczyć temu nie mogę — mówi z niedowierzaniem. — Z drugiej strony po co komu taka bajka, na brak turystów nie narzekamy — dodał na koniec.

Nie wiadomo więc, co się dokładnie zdarzyło w ubiegłą środę w okolicach Margonina. Z pewnością nie może być mowy o zbiorowej halucynacji.

(ea)

10F GAZETA NIECODZIENNA • 1997.04.7/9

UFO nad Margoninem

Margonin. Siedem niezidentyfikowanych obiektów pojawiło się w środę 2 kwietnia tuż nad drzewami, niedaleko Margonina. Ponad połowa mieszkańców Margonina i okolic miała sposobność podziwiać ogniste kule zawieszane kilkanaście metrów nad ziemią.

Około godz. 21 trzytysięczne miasteczko dosłownie w kilka mi-

nut postawione zostało na nogi. Wszyscy chcieli zobaczyć UFO. Naoczni świadkowie opowiadają, że obiekty te świeciły wewnętrznym, pomarańczowym światłem i były w kształcie spłaszczonej kuli. Twierdzą, że poruszały się powoli nie wydając przy tym żadnego dźwięku. Każdy pojazd mierzył po kilka metrów (dokończenie na str. 2).

Część mieszkańców Margonina i okolicznych wsi chcąc zobaczyć obiekty z bliska, ruszyło w ich kierunku. Niestety pojazdy zniknęły tuż przed godz. 23 nad margonińskimi łąkami. Zjawisko było tak fascynujące, że naoczni świadkowie do dzisiejszego dnia są nim poruszeni i zafascynowani. Niestety, nie wiadomo jeszcze, czy ktoś z obecnych zrobił jakiegokolwiek zdjęcia, czy też nagrał całe zajście na kasecie video. WOT



10G GAZETA POZNAŃSKA • 1997.04.09

PONAD TYSIĄC OSÓB WIDZIAŁO DZIWNE LATAJĄCE KULE

UFO nie złudzenie?

Od minionej środy mieszkańcy różnych miejscowości województwa pilskiego obserwują dziwny obiekt, pojawiający się na ogół na kilka minut wieczorem na niebie. Wielką, świecąca kulę widziało już ponad tysiąc osób.

● W naszym oddziale w Pile urywają się telefony. – *Spojrzałem ponad las i zobaczyłem jasny obiekt z dwoma lub trzema rzędami świateł, które zmieniały się z koloru żółtego na czerwony. To*

zрения utrzymują, że świecący obiekt swym kształtem był bardziej zbliżony do elipsy niż do kuli. Jego zawartość jakby przelewała się z lewej strony na prawą.

Przypomnijmy, że już w nocy 7 października 1994 roku w Nadarzacach w województwie pilskim pojawił się nad wojskowym lotniskiem tajemniczy obiekt latający. – *To była świetlista kula, która czasami rozczłonkowywała się na trzy małe kule – opowiada jeden z mieszkańców Nadarzyc. Żołnierze również widzieli dziwne zjawisko na niebie. Najciekawsze jednak jest to, że wojsko zarejestrowało na filmowej taśmie lot tajemniczego obiektu. Z pilskiego garnizonu taśma trafiła do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu, a następnie... do Warszawy. Do dziś nie wiadomo, co zarejestrowano na taśmie*

ZbiC

„coś” jak nagle się pojawiło, tak nagle zniknęło – relacjonował nam swą przygodę z UFO mieszkaniec Trzcianki.

Po raz pierwszy dziwne zjawisko zaobserwowali w minioną środę mieszkańcy Margonina i okolic. Z ich opowieści wynika, że „ogniste kule” pojawiły się około godziny dziewiętej wieczorem. Leciwały bardzo nisko, na wysokości drzew. Poruszały się wolno, co jakiś czas zatrzymując się w miejscu. Niektórzy świadkowie środowego zda-

W następnych dniach napływać zaczęły do „Gazety Poznańskiej” informacje o kolejnych niezidentyfikowanych obiektach. W poniedziałek widziano je w okolicach Trzcianki. O godzinie 21 pojawił się nad Rychlikiem, Smolarnią i Straduniem. W tym samym czasie UFO przeleciało nad Kruszkami koło Łobżenicy, nad Sławianowem i Gościewem.

– *Jechałem polonezem, gdy nagle pojawiła się przede mną jakaś świecąca*

kula. Z wrażenia gwałtownie zatrzymałem samochód. Obiekt zawisł nad lasem. Po upływie kilku sekund zaczął błędzić, tak jakby zgasył w nim światła. Miałem wrażenie, że gdzieś wylądował – w lesie albo na pobliskim jeziorze. Całe to zdarzenie nie trwało dłużej niż trzy minuty – opowiadał chłopak, który widział UFO na drodze między Rychlikiem a Trzcianką.

Zadzwonili do nas także mieszkańcy wsi Stradun.

– *Zobaczyliśmy jakąś wielką jasność nad tonią jeziora. Choć cała wieś zaraz przybiegła w to miejsce, nic już nie było widać. Staliśmy więc nad wodą, dyskutowaliśmy, gdy nagle coś świetlistego wystrzeliło z jeziora do góry. Było to jasnoniebieskie światło. Leciąco szybciej niż samolot – zgodnie twierdzą.*

Krzysztof Pawłowski z miejscowości Kruszki koło Łobżenicy zobaczył UFO cztery kilometry na zachód od swojej wsi. *Duże, okrągłe, pomarańczowe obiekty podobne były do lamp świecących nad stołem operacyjnym. Nie poruszały się, raczej stały w miejscu. Słyszałem jednak, że inne osoby, które też to obserwowały, zauważyły, że kule opadały na dół i podnosiły się do góry – relacjonował. Przez dziesięć minut UFO oglądali też mieszkańcy Gościewe-*

wa. Wśród nich był sołtys Ludwik Ski-biński, radny Rady Gminy Rogoźno Henryk Jaros i naczelnik poczty, Anna Kuliga. Pani Anna powiedziała nam: *Szłam w poniedziałek około 21. z córką przez wieś. Na drodze zauważyłam mężczyznę, wpatrującego się w niebo. Najpierw myślałam, że patrzy na kometa. Gdy spojrzałam w kierunku, w którym on patrzył, zauważyłam bardzo jasną, czerwoną kulę. Ona się jakby dzieliła i potem łączyła. Przesuwała się i gdy była już blisko widnokręgu, zniknęła. To zjawisko oglądał z nami sołtys i radny Jaros. Gdy wczoraj moja córka opowiedziała o tym w szkole, dzieci się z niej śmiały. Też bym się śmiała, gdybym razem z nią tego nie widziała. Mam nadzieję, że ktoś to wyjaśni. Może to jest po prostu jakiś atmosferyczny efekt optyczny?*

Jak dotąd poza samymi mieszkańcami województwa, prasą i Radiem „Merkury” nikt nie zainteresował się tajemniczymi zjawiskami w Pilskim, nikt też nie próbował ich wyjaśniać. Co bardziej sceptyczne osoby mówią o zbiorowej halucynacji. Jutro postaramy się zamieścić opinie na ten temat instytucji wojskowych, urzędów i uczonych.

Grzegorz BIELAWSKI
Dorota BEDNARSKA



UFO sfotografowane w Denver w stanie Kolorado w maju 1991 roku

FOT. GAZETA ARCHIWUM

10 H GAZETA POZNAŃSKA • 1997.04.10

ŚWIECĄCE KULE NAD PILSKIM, POZNAŃSKIEM I KONIŃSKIEM

UFO nie UFO?

Czy pędzące po niebie ogniście kule, które zostały zaobserwowane w województwie pilskim, ale i również konińskim i poznańskim, mają związek z wojskowymi ćwiczeniami?

● Mieszkańcy pilskiego od kilku dni pochłonięci są dyskusjami na temat UFO. Wywołały je nie zidentyfikowane obiekty latające, które od tygodnia pojawiają się nad województwem.

– *To nie UFO, tylko powietrzne bomby oświetleniowe, tzw. flary* – twierdzi major Wojciech Kokoszczyński, dowódca jednostki lotniczej w Pile. Z kolei major Ryszard Trybuł z Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu za bardzo nie wierzy w wyjaśnienie swojego kolegi z Piły: – *Mogłoby tak być, gdyby to widzieli tylko mieszkańcy rejonów wokół Nadarzac, gdzie znajduje się wojskowe lotnisko. Jednak świetliste kule widzieli mie-*

szkańcy odległego Margonina, a nawet Kutna. Major Trybuł zapewnia „Gazetę Poznańską”, że postara się sprawę wyjaśnić.

Przedwcześniej około godziny 22 tajemniczy obiekt na niebie obserwował sołtys wsi Gierłatowo koło Nekli, Henryk Grzeszczyk i jego żona. – *Po niebie krążyły dwa wydłużające się w elipsę kręgi świetlne o średnicy 200-300 metrów* – twierdzi sołtys. Czytając relację „Gazety Poznańskiej” o UFO w Pilskim sołtys uznał, że zjawisko było podobne. – *Ale z pewnością nie były to kule* – twierdzi stanowczo.

GAZETA POZNAŃSKA STR. 2

GAZETA POZNAŃSKA STR. 1

Według niego kręgi zmieniały kształt i kolor (od czerwonego po fioletowy). Przesuwały się po niebie od strony Poznania, przez Neklę w stronę Środy Wlkp.

Policjanci z drogówki podejrzewają, że podobne zjawiska mogą powodować oświetlające niebo światła stroboskopowe montowane przez właścicieli różnych lokali pod Środą. Wątpią jednak, by było je widać aż w Gierłatowie. – *W Nekli zawsze dużo widać* – powiedzieli „Gazecie Poznańskiej”. Kiedy prasa podała informację o awarii sputnika nad Chinami, mieszkańcy okolic Nekli twierdzili podobno, że widzieli sputnik płonący... nad Wrześnią.

Inną ciekawą informację przekazał nam Czytelnik – lekarz, który będąc na polowaniu w okolicach Kórnik, zauważył przelewającą się po niebie świetlistą kulę. Tyle, że była... w kolorze seledynowym. – *Zadzwoń do obserwatorium, a tam mi powiedziano, że zjawisko wywołane jest przez naciągaczy, którzy sposobem, wywołującym m.in. takie światło, szukają ropy* – mówi Czytelnik. Dwóch naocznych świadków dziwnego zjawiska w województwie pilskim opowiada: – *Zaczynało świecić, kiedy na trasie Koszalin-Poznań zobaczyliśmy wielką, świecącą kulę. Pobłyskiwała na wysokości drzew, a po chwili zniknęła. W międzyczasie coś dziwnego stało się z naszym samochodem – jakby stracił trochę mo-*

cy. Nie przekonuje to Romana Lizonia, ufologa amatora z Walcza. – *Po prostu dali się ponieść emocjom i w naturalny sposób powiązali pojawienie się świecącej kuli ze szwankującym samochodem* – niedowierzająco kręci głową. Według niego prawdziwe zjawiska z udziałem UFO zdarzają się bardzo rzadko.

Ufolog nie kryje, że on również był świadkiem dziwnych zjawisk na niebie. Ogniście kule zobaczył w minioną sobotę, między godziną 21 a 22. – *Każdy kto bez zbędnej euforii przyjrzałby się zjawisku, na pierwszy ustyszałby i zauważył samoloty, a potem wyrzucane z nich świecące kule, które używane są przez wojsko podczas ćwiczeń do oświetlania terenu* – komentuje.

Opinię tę potwierdza mjr Wojciech Kokoszczyński z jednostki wojskowej w Pile: – *Zjawiska obserwowane od kilku dni mają zapewne związek z wykonywanymi przez nas lotami, w ramach*

ćwiczeń nad poligonem w Nadarzacach. Samoloty wyrzucały w powietrze bomby oświetleniowe, czyli tzw. flary. Bomby te umieszczone są na małych spadochronach. Na ziemię spadają około dziesięć minut.

Z informacji uzyskanych w jednostce lotniczej wynika, że podobne ćwiczenia odbywają się raz na trzy lata.

W Polsce najbardziej niezrozumiałe zjawisko na niebie, łączone z UFO, zaobserwowano 20 sierpnia 1979 roku. Ogniasta kula przemieszczała się z dużą prędkością z północy na południe kraju. Naukowcy uznali to wydarzenie za przeloty wielkich meteoroidów. Jednak byli świadkowie, którzy z bliska kulę widzieli, a wielu kierowców odczuło oddziaływanie tajemniczej siły, która próbowała zatrzymać ich samochód albo zepchnąć z obranego kierunku.

Dorota GOŁASZEWSKA, ZbiC, ŁUK

10 J

GAZETA POZNAŃSKA • 1997.

PONAD TYSIĄC OSÓB WIDZIAŁO DZIWNE LATAJĄCE KULE

UFO nie złudzenie?

Od minionej środy mieszkańcy różnych miejscowości województwa pilskiego obserwują dziwny obiekt, pojawiający się na ogół na kilka minut wieczorem na niebie. Wielką, świecącą kulę widziało już ponad tysiąc osób.

● W naszym oddziale w Pile urywają się telefony. – *Spojrzałem ponad las i zobaczyłem jasny obiekt z dwoma lub trzema rzędami świateł, które zmieniały się z koloru żółtego na czerwony. To „coś” jak nagle się pojawiło, tak nagle zniknęło* – relacjonował nam swą przygodę z UFO mieszkaniec Trzcianki.

Po raz pierwszy dziwne zjawisko zaobserwowali w minioną środę mieszkańcy Margonina i okolic. Z ich opowieści wynika, że „ogniste kule” pojawiły się około godziny dziewiętej wieczorem. Leciały bardzo nisko, na wysokości drzew. Poruszały się wolno, co jakiś czas zatrzymując się w miejscu. Niektórzy świadkowie środowego zdarzenia utrzymują, że świecący obiekt swym kształtem był bardziej zbliżony do elipsy niż do kuli. Jego zawartość jakby przelewała się z lewej strony na prawą.

W następnych dniach napływać zaczęły do „Gazety Poznańskiej” informacje o kolejnych nie zidentyfikowanych obiektach. W poniedziałek widziano je w oko-

Przypomnijmy, że już w nocy 7 października 1994 roku w Nadarzacach w województwie pilskim pojawił się nad wojskowym lotniskiem tajemniczy obiekt latający. – *To była świetlista kula, która czasami rozczłonkowała się na trzy małe kule* – opowiada jeden z mieszkańców Nadarzac. Żołnierze również widzieli dziwne zjawisko na niebie. Najciekawsze jednak jest to, że wojsko zarejestrowało na filmowej taśmie lot tajemniczego obiektu. Z pilskiego garnizonu taśma trafiła do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu, a następnie... do Warszawy. Do dziś nie wiadomo, co zarejestrowano na taśmie

ZbiC

licach Trzcianki. O godzinie 21 pojawił się nad Rychlikiem, Smolarnią i Stradunem. W tym samym czasie UFO przeleciało nad Kruszkami koło Łobżenicy, nad Sławianowem i Gościejewem.

GAZETA

STR. 2

GAZETA STR. 1

– *Jechałem polonezem, gdy nagle pojawiła się przede mną jakaś świecąca kula. Z wrażenia gwałtownie zatrzymałem samochód. Obiekt zawisł nad lasem. Po upływie kilku sekund zaczął błędnąć, tak jakby zgasty w nim światła. Miałem wrażenie, że gdzieś wylądował – w lesie albo na pobliskim jeziorze. Całe to zdarzenie nie trwało dłużej niż trzy minuty* – opowiadał chłopak, który widział UFO na drodze między Rychlikiem a Trzcianką.

Zadzwonili do nas także mieszkańcy wsi Stradun.

– *Zobaczyliśmy jakąś wielką jasność nad tonią jeziora. Choć cała wieś zaraz przybiegła w to miejsce, nic już nie było widać. Staliśmy więc nad wodą, dyskutowaliśmy, gdy nagle coś świetlistego wystrzeliło z jeziora do góry. Było to jasno-niebieskie światło. Leciło szybciej niż samolot* – zgodnie twierdzą.

Krzysztof Pawłowski z miejscowości Kruszki koło Łobżenicy zobaczył UFO cztery kilometry na zachód od swojej wsi. *Duże, okrągłe, pomarańczowe obiekty podobne były do lamp świecących nad stołem operacyjnym. Nie poruszały się, raczej stały w miejscu. Słyszałem jednak, że inne osoby, które też to obserwowały, zauważyły, że kule opadały na dół i podnosiły się do góry* – relacjonował.

Przez dziesięć minut UFO oglądali też mieszkańcy Gościejewa. Wśród nich był sołtys Ludwik Skibiński, radny Rady Gminy Rogoźno Henryk Jaros i naczelnik poczty, Anna Kuliga. Pani Anna powiedziała nam: *Szłam w poniedziałek około 21. z córką przez wieś. Na drodze zauważyłam mężczyznę, wpatrującego się w niebo. Najpierw myślałam, że patrzy na kometa. Gdy spojrzałam w kierunku, w którym on patrzył, zauważyłam bardzo jasną, czerwoną kulę. Ona się jakby dzieliła i potem tęczyła. Przesuwała się i gdy była już blisko widnokregu, zniknęła. To zjawisko oglądał z nami sołtys i radny Jaros. Gdy wczoraj moja córka opowiedziała o tym w szkole, dzieci się z niej śmiały. Też bym się śmiała, gdybym razem z nią tego nie widziała. Mam nadzieję, że ktoś to wyjaśni. Może to jest po prostu jakiś atmosferyczny efekt optyczny?*

Jak dotąd poza samymi mieszkańcami województwa, prasą i Radiem „Merkury” nikt nie zainteresował się tajemniczymi zjawiskami w Pilskim, nikt też nie próbował ich wyjaśniać. Co bardziej sceptyczne osoby mówią o zbiorowej halucynacji. Jutro postaramy się zamieścić opinie na ten temat instytucji wojskowych, urzędów i uczonych.

Grzegorz BIELAWSKI
Dorota BEDNARSKA

— Widziałem siedem ognistych kul świecących jasnym pomarańczowym światłem, pojawiały się na niebie i znikaly. To było fascynujące, poruszały się wolno, leciały nisko, kilkadziesiąt metrów nad ziemią, potem znikaly - relacjonował jeden ze świadków tajemnicze zjawisko, jakie miało miejsce na początku kwietnia w okolicach Margonina. Podobne obserwacje poczynili inni mieszkańcy Margonina, którzy mieli możliwość podziwiania niezidentyfikowanych obiektów pojawiających się wieczorem w tych okolicach. Sprawa stała się głośna, wszyscy zgodnie twierdzili, że nad pilskim niebem pojawiło się UFO. Pisaliśmy zresztą o tym w poprzednim numerze.

Tydzień temu temat wrócił na nowo. Już nie tylko mieszkańcy Margonina i okolicznych wsi widzieli tajemnicze obiekty, ale również mieszkańcy prawie całego województwa, a nawet sąsiednich - koszalińskiego, słupskiego... Tuż po dwiętej wieczorem ogniste kule przeleciały nad Gościewem, Trzcianką, Smolarnią, Kruszkami, pojawiły się koło Rogoźna, w okolicach Rychlika, a także na drodze Piła-Szczecinek. Ponownie ujrzeli je też niektórzy mieszkańcy Margonina, a nawet Piły. Mało, jeden z mieszkańców Łędycka uwiecznił niecodzienne zjawisko amatorską kamerą wideo. Trudno już było wątpić w fakty i twierdzić, że tysiące osób ogarnęło jakieś zbiorowe szaleństwo, tym bardziej, że ludzie, którzy mieli okazję oglądać świecące obiekty, nie kryli swych nazwisk, cieszą się w swoich środowiskach dużym autorytetem. Sprawa musiała więc zostać w końcu wyjaśniona.

O pomoc zwróciliśmy się najpierw do znanego w Walczu „ufologa” Romana Lizonia. Traf chciał, że on również miał możliwość oglądania tajemniczego zjawiska.



odnotowała fakt, że nad Polską pojawiły się niezidentyfikowane obiekty. Przeleciały z północy Polski, nad Warszawą, zniknęły nad Bieszczadami. Zjawisko widziało wówczas kilka tysięcy ludzi. Ja miałem okazję oglądać je w Warszawie, kolega w Rzeszowie. Obliczyliśmy, że poruszały się z szybkością kilkudziesięciu tysięcy kilometrów na godzinę - wspomina.

W ten sposób „ufolog” uchylił rąbka tajemnicy. Postanowiliśmy sprawdzić jego wersję. No i wyszło sztyldo z worka.

— Od 2 kwietnia przeprowadzaliśmy ćwiczenia wojskowe. Z lotniska w Nadarzycach startowały samoloty i zrzucały w różnych miejscach bomby świetlne tzw. flary. Spadają one wolno, bowiem są umocowane na małych spadochronach. Służą

A wojsko się śmiało

— Sądę, że nie jest to UFO, bo nigdy tak masowo nie występuje. Widziałem te ogniste kule, właśnie po dwudziestej pierwszej. Obserwowałem kometę, ponieważ była świetna widoczność. Kiedy pojawiły się na niebie, nie poddałem się emocjom. I może dlatego usłyszałem hałas przelatujących samolotów. Skojarzyłem szybko, że tuż po ich przelocie pojawiały się te punkty świetlne. No cóż, pięknie rozjaśniały niebo i nie mam wątpliwości, że były to ćwiczenia wojskowe, samoloty zrzucały po prostu bomby świetlne. Oczywiście to moje zdanie, ale myślę, że się nie mylę. Raz w życiu widziałem bowiem UFO. Było to 20 sierpnia 1979 roku. Wtedy cała prasa

do rozjaśniania nieba. Takie ćwiczenia odbywamy raz na trzy lata. Teraz nadarzyła się dobra okazja do ich przeprowadzenia, ponieważ była doskonała widoczność i bezchmurne niebo - zdradził całą tajemnicę UFO płk Zenon Smutniak dowódca II Dywizji Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego w Pile. — Nie musieliśmy o tych ćwiczeniach nikogo uprzedzać, bowiem bomby świetlne nie są niebezpieczne, gasną same tuż nad ziemią.

No cóż, wojsko musiało mieć niezły ubaw, tysiące niewtajemniczonych cywili przeżyło zaś niecodzienne emocje. Przy okazji potwierdził się fakt, że zobaczyć prawdziwe UFO wcale nie jest tak łatwo.

E.A.

Nasz czytelnik widział niezwykle obiekt latający

Światło nad lasem

Nasz czytelnik, Władysław Przybyła z niedalekiej Borui (gm. Siedlec) jest przekonany, że widział niezwykle obiekt latający, od którego odłączyły się trzy następne. Zdarzenie to miało miejsce w poniedziałek 7 kwietnia pomiędzy godz. 19.40 a 20.10.

- Byłem wówczas w pracy - relacjonuje W. Przybyła. - Jak zawsze pilnowałem pieców, w których wypala się węgiel drzewny. Nagle nad lasem od strony Zbąszynia pojawił się słup światła. Był wysokości około 1,5 metra i miał barwę różowo-żółtą. Nie była to kometa, ponieważ ta pokazuje się zawsze z prawej strony lasu. Gdy zobaczyłem to zjawisko, spojrziałem na zegarek. Była dokładnie godz. 19.40. Po chwili od świetlistej smugi odłączyła się następna i powędrowała ponad nią, nieco na prawo. Następnie od pierwszej smugi światła odłączyła się kolejna i w pozycji poziomej znajdowała się po jej prawej stronie.

Później odłączyła się jeszcze jedna i w pozycji poziomej powędrowała w lewo. Smugi na końcu miały kulisty kształt i były nieco przyciemnione. Później te, które znajdowały się po bokach, zaczęły się oddalać od pierwszej smugi, aż w końcu zniknęły za horyzontem. Po około 15 minutach te, które znajdowały się w pozycji pionowej, odwróciły się poziomo i zlały ze sobą, a następnie zniknęły za lasem.

- Wszedłem na piec, ponieważ myślałem, że jeszcze zobaczę UFO. Niestety, niczego nie było już widać. Zapaliłem papierosa. Gdy go spaliłem nagle znowu pojawiła się smuga i zaczęła zbliżać w moją stronę. Wtedy dopiero się przestraszyłem. Gdy byłem około 100 metrów od barakowozu, jeszcze się obejrzałem. Smuga była coraz bliżej. Gdy przeszedłem kawałek, zniknęła.

- Kiedy wracałem do domu, było słychać samoloty. Być może sprawdzały to miejsce. Opowiedziałem o tym tylko najbliższemu rodzi-

nie i pracownikom. Nie wszyscy chcieli wierzyć. Księgowy powiedział mi później, że także ktoś w Karlinie widział o tej samej porze smugę światła. Być może było to to samo zjawisko.

- Wiem, że spora część osób nie uwierzy w to, co mówię, ale jaki byłby sens zmyślać podobną historię.

Teraz codziennie przed godz. 20 patrzę w stronę lasu, ale jak dotąd nie zauważyłem niczego. Być może ktoś tego dnia był świadkiem podobnego zjawiska. (D)

11A

DZIEŃ PO DNIU 16.1997.04.16



W. Przybyła pokazuje miejsce, w którym pojawiła się smuga światła. Było to nad lasem sosnowym, który rośnie w odległości ok. 600 m od jego miejsca pracy.

11B

DZIEŃ PO DNIU 17.1997.04.23

Kolejni świadkowie

Przed tygodniem pisaliśmy o niecodziennym zjawisku świetlnym, którego świadkiem był Władysław Przybyła z Borui. Przypomnijmy, że w poniedziałek 7 kwietnia zobaczył on nad lasem smugę światła, od której odłączyły się trzy następne. Zdarzenie miało miejsce pomiędzy godz. 19.40 a 20.10. W tym samym czasie świadkami takiego samego zjawiska było dwóch mieszkańców Wolsztyna, którzy świetliste smugi oglądali dojeżdżając do niemieckiej granicy. W zeszłym tygodniu smugi pojawiły się ponownie w Borui w tym samym miejscu. Tym razem widział je właściciel pieców, w których wypalany jest węgiel drzewny. Szerzej na ten temat napiszemy w następnym numerze. A być może ktoś jeszcze widział opisywane przez nas zjawisko? (D)

11C



Pani Henryka pokazuje, gdzie świeciło to „coś”...

fot. K. Figiel

tygodnik

nowy

nr 15 (376)

nr indeksu 37945X ISSN 1231-3661

PIŁA 15 kwietnia 1997 ROKU

CENA 1,20 zł

— Było duże, okrągłe, pełne iskrzących i migających świateł. Przypominało rozplaszczoną kulę wypełnioną w środku pięcioma mniejszymi. Dwoma u góry i trzema na dole...

— Światła robiły wrażenie, jakby schodziły na ziemię...

— Nie widziałem, co to było. Wpadłem w panikę. Tym bardziej, że mój samochód nagle zaczął się dziwnie zachowywać. Tak, jakby jakaś siła chciała go zepchnąć do rowu...

— Żadnych ćwiczeń i lotów wojskowych wtedy nie było. Zaczęły się dopiero kilka dni później...

— To chyba UFO...

INWAZJA OBCYCH?

Anna Czapla

Krzysztof Figiel

Coś się działo na piłskim niebie. Od 2 do 7 kwietnia obserwowano na nim dziwne zjawiska. U jednych siał strach, u innych — ciekawość.

★

Mielęcin — poniedziałek, 7 kwietnia. Dochodziła godzina 21., kiedy Henryka Waśkiewicz wyszła na podwórze zebrać rozwieszone pranie. Nagle między konarami drzew, prawie na dachu miejscowej szkoły, ujrziała to coś...

— Było duże, okrągłe, pełne iskrzących i migających świateł. Przypominało rozplą-

szczoną kulę, wypełnioną w środku pięcioma mniejszymi. Dwie u góry i trzema na dole...

— Miało jeszcze jakieś dwie odnogi — powiedział później jeden z miejscowych chłopaków. — W radiu mówili, że to chyba prom kosmiczny...

Pani Henryka zawołała dzieci i męża, który był akurat w piwnicy.

— Mąż, jak to zobaczył, powiedział tylko: „o cholera, co to jest?”

Chciała dzwonić do sąsiadów, ale bała się, że zanim się dodzwoni, to „coś” zniknie.

— Wszyscy, całą rodziną, staliśmy i patrzyliśmy, jak świeci. Powiedziałam mężowi, by wsiadł na rower i pojechał zobaczyć, co to jest. Zanim dotarł do pól — zniknęło. Po prostu po pięciu, może dziesięciu minutach zgasło. Później przyszła do nas znajoma i mówiła, że też to widziała. U męża w pracy opowiadali natomiast, że oglądali podobną rzecz w Tucznie. Ktoś stwierdził, że to wieża z Rusinowa, ale ona świeci całkiem inaczej. Widzę ją przecież każdego dnia.

★

Monika Lewandowska z Piły, właściciel-

ka biura pośrednictwa nieruchomości, w poniedziałek pojechała w interesach do Mirosławia Ujskiego. W drodze powrotnej zobaczyła na niebie dziwną rzecz.

— Wracałam o godzinie 21.00. W samochodzie byli ze mną jeszcze dwaj panowie Kurzątkowscy. Wyjechaliśmy drogą z Mirosławia Ujskiego i skręciliśmy w lewo, na (dokończenie na str. 5)

(dokończenie ze str. 1)

drogę do Ujścia. Po lewej stronie nad horyzontem zobaczyłam bardzo żółte, wielkie światło. Byłam przekonana, że to jakiś komin w Ujściu i nic nie powiedziałam, ale jeden z panów się obrócił i zapytał:

— Co to jest?

— To z tych kominów — rzuciłam niepewnie.

— Ależ skąd — padła odpowiedź. Spojrzeliśmy po sobie...

— To chyba UFO...

Mieliśmy przed oczami dwie potężne kule, które poruszały się. Za tymi kulami pojawiły się zaraz trzy mniejsze — opowiada pani Monika. — Nie umiem określić, jak to wyglądało wymiarowo. Zmieniało kształt. Nagle pod tymi kulami pojawiła się jeszcze następna, mała kula, skierowana w dół. Gdybyśmy wiedzieli, że to tak szybko zniknie, byśmy się zatrzymali, ale dojeżdżaliśmy do tej serpentyny w Ujściu i kierowca trochę przyspieszył. Później światła się rozciągnęły w bok, zniżyły do horyzontu i zniknęły. To nie był samolot ani gwiazda, bo jeszcze w pierwszej chwili tak naiwnie powiedziałam: o jejku, może ta kometa kształt zmienia albo coś się z nią stało. Ale mężczyźni mi na to: Pani, gdzie kometa. Kometa jest tam. Spojrzałam — faktycznie, na swoim miejscu. Jestem głęboko przekonana, że to był jakiś obiekt latający. A te światła robiły wrażenie, jakby schodziły na ziemię.

Tydzień wcześniej podobne zjawisko zaobserwowano w Margoninie.

Wojciech Burzyński, szef miejscowej straży pożarnej: To było w piłkarską środę, drugiego kwietnia. Wróciłem z pracy do domu, postawiłem samochód przed garażem i zobaczyłem „coś”. Na niebie było siedem czerwono - pomarańczowych punktów ułożonych w łuk skierowany wierzchołkiem do góry.

Punkty świeciły ze 20-30 sekund. Później widziałem, jak dwie kule oderwały się, ale na łuku pozostało nadal siedem. Oddalały się w kierunku Chodzieży, a później zgasły. Krótco potem te dwie kule, które wcześniej się odłączyły i zniknęły, ponownie zaświeciły. Były znacznie dalej od miejsca, w którym widziałem je uprzednio. Kiedy opowiedziałem o wszystkim w domu, rodzina ryknęła śmiechem. Rano poszedłem do pracy i się zaczęło. Wpadł do mnie kolega z nowiną: Wojtku, co ja wczoraj widziałem... W poniedziałek, siódmego kwietnia, ponownie na niebie pojawiły się te kule. Wróciłem akurat z pracy. Naciśnąłem na klakson w aucie. Wybiegł syn, bo myślał, że zapomniałem klucza do garażu. I pokazałem mu...

O racjonalne wyjaśnienie zjawisk w Ujściu i Margoninie pokusił się jeden z pracowników chodzieskiego szpitala.

— Takie światła były widziane w Chodzie-

ży już rok temu. Według mnie domniemane UFO to prawdopodobnie silna lampa, którą ma właściciel wytwórni papieru toaletowego przy ul. Ofiar Gór Morzewskich w Chodzieży, pan Ryszard Jagiełło. Czasem ją włącza. Ona ma to do siebie, że posiada kilka takich reflektorów — punktowców. Smuga światła

między innymi w Trzciance, Rychliku, Smolarni, Straduniu, Kruszkach koło Łobżenicy, Sławianowie, Gościejewie koło Rogoźna, Brokocinie (gm. Okonek), Mielęcinie, Tucznie oraz w województwie poznańskim i konińskim...

Pewien chłopak wybrał się do podpiłskie-

INWAZJA OBCYCH?

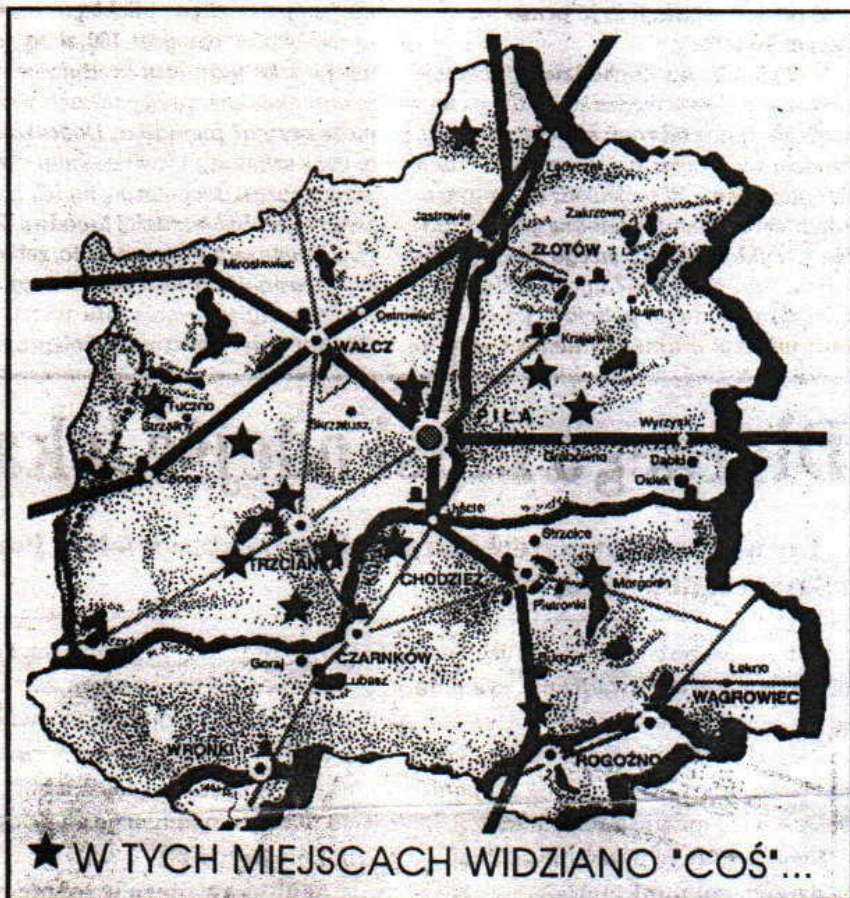
krąży po niebie i są takie różne ciekawe efekty.

Ryszard Jagiełło: Czy miałem wtedy włączoną lampę? Tak. Działa na fotokomórkę. Automatycznie się zapala i automatycznie gaśnie. Daje ona bardzo silne światło, które widać na 15 kilometrów. To pewnie było to, a ludzie od razu myślą o niestworzonych

go Kuźnika, kiedy jego wzrok przykuł dziwnie świecący przedmiot. Chwycił za aparat i zaczął robić zdjęcia.

— To były race — stwierdził później, choć na początku miał całkiem inne zdanie.

Kierowca, który podróżował wtedy trasą ze Szczecinka do Piły, widział dziwny obiekt, wiszący nad drzewami.



rzeczach. Zaboboniarze.

No dobrze. Załóżmy, że w Ujściu i Margoninie ludzie widzieli światło lampy. Ale przecież dziwne kule pokazywały się jeszcze w innych miejscowościach naszego województwa znacznie oddalonych od Chodzieży:

— Po kilkunastu sekundach kule zniknęły. Nie miałem pojęcia, co to było. Wpadłem w panikę. Tym bardziej, że mój samochód nagle zaczął się dziwnie zachowywać. Tak, jakby jakaś siła chciała go zepchnąć do rowu...

Lekarz, będący na polowaniu w okolicach

Kórnik (woj. poznański), też widział przelewającą się po niebie świetlistą kulę. Była w kolorze... seledynowym. Obserwatorium astronomiczne wyjaśniło mu, że zjawisko wywołali nafciarze, którzy w ten sposób szukają ropy...

★
Mirosława Słomkowska, która widziała tajemniczy obiekt w Brokocinie, ma inną teorię. Uważa, że to ma jakiś związek z wojskiem.

— W poniedziałek, siódmego kwietnia, około godziny 21.00 leciał samolot wojskowy. Później na niebie pojawiły się — jakby na spadochronach — świecące kule. Spadając rozbiły się na części, a przy ziemi gasły. Trwało to około 20 minut.

Inna mieszkanka Brokocina: Te kule spadały z samolotu. Niewykluczone, że to jakieś świństwo. Kto wie, może nawet radioaktywne. Tak świeciło...

Jak podało Biuro Pras i Informacji MON, od 1 do 20 kwietnia na poligonie w Drawsku Pomorskim trwają ćwiczenia pod kryptonimem „Rhino Drawsko”. Przyjechało na nie około 4 tys. holenderskich żołnierzy, wyposażonych m.in. w samoloty T16. Poinformowano nas, że w czasie ćwiczeń nie będzie używana prawdziwa amunicja tylko symulatory.

Światłne mogłyby wyglądać właśnie tak...

Wojsko utrzymuje, że nie odnotowało na swoich radarach żadnych tajemniczych obiektów, a obserwowane na niebie zjawiska mają związek z wykonywanymi lotami w ramach ćwiczeń nad poligonem w Nadarzycach. Samoloty wyrzucały w powietrze flary (bomby oświetleniowe).

Łatwiej byłoby w to uwierzyć, gdyby kule pojawiały się tylko nad miejscowościami przypoligonowymi, a tak przecież nie było. Z Margonina na przykład do najbliższego poligonu jest około 150 kilometrów.

Wojciech Burzyński: W mojej obecności dziennikarz z TV Poznań zadzwonił do jakiegoś lotniczego naczelnictwa. Otrzymał kategorię odpowiedź, że żadnych ćwiczeń i lotów w czasie, kiedy widziane były nad Margoninem świetliste kule, nie było. Zaczęły się dopiero kilka dni później...

★
Zważywszy, że w sprawie nie ma żadnego pewnika, trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jedną hipotezę. Niektórzy nasi rozmówcy twierdzili, że gdy wielkie światło zbliżyło się do horyzontu, ktoś z niego wychodził... Można się z tego śmiać, ale na wszelki wypadek radzimy, by nie otwierać drzwi obcym. Zwłaszcza, kiedy będą mieli zieloną cerę i antenki na głowach...

Anna Czapla
Krzysztof Figiel

12A EXPRESS POZNAŃSKI 73 • 1997.04.09

Z ostatniej chwili:

UFO nad Gierłatowem

Wczoraj tuż przed zamknięciem dzisiejszego wydania „EP” do druku dotarła do nas poprzez kolegów z Radia „Merkury” sensacyjna wiadomość o pojawieniu się nad wsią Gierłatowo pod Wrześnią (gm. Nekla) niezidentyfikowanego obiektu latającego - UFO.

Naoczniymi świadkami tego zdarzenia było 7 osób: Bogusław, Sławomir, Anna i Tadeusz Zielonka oraz Grzegorz, Jolanta i Zuzanna Stecko. Mimo późnej pory udało się nam z nimi przeprowadzić rozmowę telefoniczną.

Oto co nam na gorąco przekazano:

- Tuż przed godz. 22 sąsiadka Stecka - relacjonuje B. Zielonka - wracając z pracy zauważyła na niebie olbrzymie, płaskie, wirujące, świecąca kolo. Ta wielka aureola nadlatywała 20-30 razy z północy i zniknęła na południu.
- Czy coś towarzyszyło temu zjawisku?
- Tak. W odległości około 10 km, nad Wrześnią zauważyliśmy 10-15 regularnych błysków.
- Jakiej wielkości było UFO?
- Trudno to określić - mówi B. Zielonka -

wszyscy widzieliśmy tę aureolę ze sporej odległości. UFO mogło mieć średnicę około 1 km. Wewnątrz znajdował się jeszcze mniejszy, świecący okrąg.

- Czy ten obiekt zostawił jakieś ślady na ziemi?

- Nie. I niestety, także nie udało się nam UFO sfotografować.

Szerszą informację na ten temat postaramy się przekazać w jutrzejszym „EP”.

Grzegorz Lipiak

12B EXPRESS POZNAŃSKI 74 • 1997.04.10.

Tajemniczy rój nad Wielkopolską

Światła UFO

- Ok. 21.50 przybiegł do mnie syn - opowiada Anna Zielonka, mieszkanka Gierłatowa koło Wrześni. - Wrzeszczał „Wydźcie przed dom! UFO leci!” Wyszedłem i zobaczyłem na niebie duży podwójny krąg składający się z wielu jasnych punktów. Całość wirowała wokół własnej osi i przesunęła się kolistym ruchem po niebie. Widok był wspaniały, ale i przerażający zarazem. Wszystko falowało jak pszczełi rój.

Pierwszy obiekt zauważyły kobiety wracające we wtorek wieczorem z pracy z firmy „Konspol”, mieszczącej się po drugiej stronie trasy A 2. Ogromny, świecący talerz przesunął się z dużą szybkością z północy w stronę Gąsiorowa. Co dziwniejsze, w tym samym czasie zjawisko obserwowała grupa osób w Dalszewicach za Staroleką i rodzina z Kostrzyna Wlkp.

- To było duże koło ze światłami w środku. Nadlatywało od strony ul. Piotrowskiej, a przesunęło się w kierunku lasu. Wdzieliśmy to wszyscy, a stało nas na drodze ze 20 osób - mówi pan Dariusz z Dalszewic. - Jestem pewien, że to nie były refleksy. Wychowałem się koło lotniska i wiem, że gdy świecą refleksy, zawsze widać smugi światła. Tu ich nie było. Zadzwoiliśmy zaraz do obserwatorium w Borowcu. Mówili, że też zauważyli to zjawisko.

- To był duży, okrągły obiekt ze światelkami wewnątrz i jakby

świecącym jądrem w samym środku. Obserwowaliśmy jak się przemieszcza przez około 20 minut - mówi z kolei Maria Krawczyk z Kostrzyna Wlkp.

Zuzanna Stecko jest sąsiadką

rodziny Zielonków z Gierłatowa. O UFO dowiedziała się od swojej synowej. Jolanta Stecko wracała właśnie rowerem z „Konspolu”, gdy zauważyła na niebie nieco-
(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dzienne zjawisko. Była zszokowana.

- Gdy na wołanie synowej wyszedłem z chałupy, nagle ujrzałem przemieszczające się poniżej chmur kręgi - mówi pani Zuzanna. - Wszystko to bardzo szybko poruszało się w całkowitej ciszy. Potem usłyszałem dźwięk, jakby w pobliżu przelatywał samolot.

- Ten dźwięk był jakiś dziwny - uzupełnia Bogusław Zielonka. - Próbowałem obserwować obiekt przez lornetkę, ale był zamazany, nieostry. A kilka minut później, po drugiej stronie nieba, nad horyzontem w kierunku na

Wrześnię pojawiła się błyskawica luna.

- To było ładne - dodaje jego brat Sławomir. - Patrzyliśmy z zachwytem. Bo i nigdy wcześniej czegoś takiego nie widzieliśmy.

Z ostatniej chwili:

wczoraj, ok. godz. 21.30 obiekt nad Gierłatowem pojawił się powtórnie.

W poniedziałek, a wcześniej i w środę tydzień temu tajemnicze światła na niebie widziało kilkudziesięciu mieszkańców Margoniny, Szamocina, Ujścia i kilku innych miejscowości w woj. pilskim. Tam UFO opisywano różnie: jako okrąg światła z jasnymi punktikami w środku, kilka małych, świetlistych kul, wreszcie jako unoszącą się nad horyzontem lunę z nachodzącymi na siebie łuków. Dowództwo jednostki wojskowej w Pile przekonuje, że mogły to być wojskowe flary na odległym o ok. 100 km poligonie. Mieszkańcy nie bardzo jednak w te tłumaczenia wierzą. Wszyscy stanowczo twierdzą, że czegoś tak dziwnego jeszcze nigdy nie było im dane widzieć.

Do tematu niebawem powrócimy.

Krzysztof Ulanowski



UFO nadleciało od strony firmy „Konspol”. Bracia Zielonkowie rysują schemat obiektu na kartce papieru.

Fot. K. Ulanowski

- Świetliste kręgi wróciły - poinformowała nas Zuzanna Stecko z Gierłatowa pod Wrześnią. - Wyglądały na trochę mniej jasne niż we wtorek i przemieszczały chyba na mniejszej wysokości. Całe to zjawisko było bardzo ładne, chociaż nie widzieliśmy tym razem tajemniczej łuny po drugiej stronie nieba. Obserwatoria astronomiczne i służby lotnicze nie odnotowały żadnych niecodziennych zjawisk...

Inwazja czy miraż?

12C

EXPRESS POZNAŃSKI 75-1997.04.11

Wczoraj pisaliśmy o dziwnych, świetlnych zjawiskach pojawiających się na niebie. Widziano je m.in. w Gierłatowie i Kostrzynie Wlkp. koło Wrześni, a dzień wcześniej w Margoninie, Szamocinie i innych miejscowościach województwa pilskiego. Obiekty opisywano jako świecące kule lub kręgi. W Gierłatowie zjawisku miał przez pewien czas towarzyszyć dziwny odgłos, jakby przelatującego samolotu.

- Gdy kręgi zniknęły, zauważyliśmy błyskającą lunę od strony wschodniej - opowiadali bracia Zielonkowie z Gierłatowa. - Powinna być widoczna również we Wrześni.

- We wtorek słyszałem tylko dwa razy odgłosy samolotu odrzutowego - mówi pan Bogusław, mieszkaniec Wrześni. - A na niebie ze zjawisk niecodziennych była widoczna tylko kometa.

Być może więc mieszkańcom miejscowości, gdzie widziano UFO, zależało na zwiększeniu atrakcyjności turystycznej swoich okolic. Tak niekonwencjonalna promocja bywała już przecież w modzie w krajach Zachodu. W Gierłatowie jednak mogłoby

wpasować na taki pomysł młodzi i wyglądający na przedsiębiorczych bracia Zielonkowie, ale już raczej nie osoby w podeszłym wieku, które też widziały UFO.

Co ciekawe jednak, w obserwatoriach astronomicznych i jednostkach wojskowych nic o tajemniczych zjawiskach nie wiedziiano.

- Nic nie wiem o tym, żeby zauważono u nas jakieś świetlne zjawiska na niebie - powiedziała „EP” Anna Tyranowska z Obserwatorium Astronomicznego w Borówcu koło Kórniku. - Zresztą prędzej zauważyłoby je w Poznaniu.

- „Coś” mogło tam być - zastanawia się mjr Ryszard Trybuł, rzecznik prasowy dowódcy 4 Korpusu Lotniczego. - Ale racjonalnie myślącemu człowiekowi trudno w ten sposób wytłumaczyć takie zjawisko... Jeżeli już takie światła pojawiały się, to mogły być efektem przelotu samolotu, odpalenia naboju świetlnych - flar, czy nawet rakiet.

Jest to logiczne wytłumaczenie. Flary są jednym ze sposobów obrony przed pociskami na-

prowadzanymi na podczerwień. Wystrzelona przez pilota pułapka termiczna spalając się wytwarza bardzo wysoką temperaturę - ma za zadanie ściągnąć na siebie rakietę, dając tym samym lotnikowi czas na unik i ucieczkę. Technika użycia tych źródeł zakłócania może wyjaśnić liczne, przemieszczające się światła. Piloci chcąc skutecznie zmylić nadciągającą rakietę (lub rakiety) odpalają zazwyczaj w bardzo krótkich odcinkach czasu kilka salw flar, które palą się

zazwyczaj ponad 5 sekund, przesuwając jednocześnie pod wpływem siły odpalenia. Dokładnie przesuwające się liczne światelka zazwyczaj kojarzą się przypadkowym widom z UFO...

Oficer dyżurny jednostki wojskowej w Gnieźnie powiedział

nam, że nie zauważono tam żadnych dziwnych zjawisk na niebie. Nie przeprowadzano też ćwiczeń, czy manewrów, które mogłyby być połączone z wystrzeliwaniem flar, czy zrzucaniem bomb oświetlających.

Znany polski ufolog Broni-



Samolot zrzucający paliwo lub odpalający flary może być łatwo wzięty za UFO...

śław Rzepecki nie słyszał jeszcze o niezidentyfikowanych obiektach latających widocznych w Gierłatowie i Margoninie. Twierdzi jednak, że UFO w tej części kraju już się pojawiało.

- NOL - e widywano w województwach poznańskim, pilskim i koszalińskim - mówi B. Rzepecki. - Najgłośniejsze takie zdarzenie miało miejsce 7 października 1994 r. w Nadarzewcach.

Wojskowi z Pily nakręcili wtedy film video przelatującego obiektu. Taśmę przekazano jednak szybko do Poznania, a potem do Warszawy i nikomu z zewnątrz jej nie udostępniano.

- Mnie jednak udało się dotrzeć do filmu i obejrzeć jego fragment - twierdzi ufolog...

Krzysztof Ulanowski
Grzegorz Okoński

UFO nad Człuchowem?

□ Kilkadziesiąt osób obserwowało niecodzienne zjawisko

Świecący intensywnie obiekt zauważono na południowo-zachodniej części nieba kilka dni temu o godz. 22. Niecodzienne zjawisko obserwowało kilkadziesiąt osób - jedni wyglądając z okien swoich mieszkań na osiedlach Sikorskiego i Witosa, inni z pól, łączących Człuchów z Jastrowiem.

Źródło, dające czerwono-pomarańczowe, bardzo intensywne światło, widoczne było na horyzoncie kilka razy po około 15 minut. O godz. 23 zniknęło i więcej się nie pojawiło.

- Obserwowałem to niecodzienne zjawisko z okna. Świecący obiekt uwidaczniał się na niebie czterokrotnie i za każdym razem miał inny kształt. Raz była to np. kula, a innym razem prostokąt. Odrywały się od niego i spadały w dół kuliste światełka - usłyszeliśmy od Andrzeja Jazdzewskiego, oficera miejscowej Komendy Policji. Jego

spostrzeżenia potwierdza Zbigniew Januszewski, człuchowski artysta plastyk: - Gdy świecący obiekt pojawił się po raz drugi, przypominał rowerową piastę, z której wychodziły długie jakby pręty zakończone kulami. Obiekt był bardzo duży.

Nie było to pierwsze zjawisko utożsamiane przez wielu z „manifestacją” UFO nad Człuchowem. Podobne odnotowano tu i opisano w fachowej literaturze 30 stycznia 1980 roku oraz 5 maja i 8 sierpnia trzy lata później. (JG)

13

GEOS SKUPSKI 80
1997.04.07

14A

DZIENNIK WSCHODNI 109 • 1997.05.13

Dziwy na dratowskim niebie

Karuzela domysłów

- Romek to wylazł aż na śliwkę, żeby lepiej widzieć - opowiadają mieszkańcy Kolonii Dratów. Wieś, a przynajmniej część jej mieszkańców, jest poruszona. Świadczy o tym fakt, że w miniony czwartek między dziesiątą a jedenastą wieczorem nad Kolonią pojawiła się świecąca karuzela.

Wieść rozniósł się po okolicy pionunem. Prawie każdy coś słyszał. - Mówili coś na majówce - wyteża pamięć starsza kobieta. - Podobno nawet poseł Starownik coś zauważył - dodają inni.

- Jakże tam UFO - sprzedawczyni w przydrożnym sklepie nie podziela powszechnego entuzjazmu. - W Krasnem była dyskoteka i puszczali jakieś światła.

- Ktoś wypił kilka piw i mu się przed oczami zaświeciło - mówią sceptycy.

Na ryby

75-letni Bolesław Wylęzek wiele w życiu już widział. Ale - pech chciał - świecąca karuzelę przegapił. - Byłem już w łóżku, ale jeszcze nie spałem. Nikt mnie nie zawołał - mówi z żalem. Mimo że nie dane mu było podziwiać tego zjawiska, ma jednak swoją teorię na ten temat. - Ja mówię, że na ryby przyjechały, bo tu zbiornik niedaleko - pokazuje w kierunku Krzczonia.

Siedzimy na ławeczce w cieniu

drzewa. Podstawową lekturę Bolesława Wylężka stanowi Nowy Testament, z którym nie rozstaje się prawie na krok. - Przeczytałem go już ze sto razy. Może to był jakiś znak? Ktoś rządzi światem. Jakaś siła jest. No bo kto by go stworzył? Tyle gwiazd? Będzie koniec świata, tylko nikt nie wie kiedy.

- Myśli pan, że w 2000 roku?

- Jak będzie poprawa ludzkości, to będzie przedłużone. A jak będzie takie bezkrólewie jak teraz, to będzie mocno skrócone. Tak jest napisane i tak się to wszystko składa. Złe się dzieje na świecie. Każdy chciałby wykorzystać drugiego. Złodziejstwo. Był taki zasraniec, a już się zabija.

Dokończenie na str. 36

Karuzela domysłów

Dokończenie ze str. 35

Nogi mi drżały

Więcej szczęścia miała córka pana Bolesława, Alina Karasińska.

– Ja takie coś pierwszy raz w życiu widziałam – mówi. – Nieraz słyszałam, jak coś mówili, ale nie chciało mi się w to wierzyć. Teraz jednak sama widziałam. To jakieś UFO, ale co dokładnie, skąd to było? – wzrusza ramionami. – Ze strachu nogi mi drżały. Uciekłam do domu. Modliłam się, bo się bałam, żeby to nie spadło. To może być jakiś znak.

Janina Szewczak, sąsiadka z naprzeciwka, w czwartkowy wieczór była u kuzynki. Oglądała kasety z wesela. – Ale już się znudziłam i powiedziałam, że wracam do domu. Szliśmy z kuzynką i jej synem. Przy debie mamy swoją metę. Mówię, żeby wracali. Spojrzałam się, a nad Uścimowem jakiś błysk. Spytałam: „Zosiu, co to jest?” A za chwilę, już blisko nad Krzczaniem, tak ze trzyście metrów na przelaj, pojawiło się wielkie, potężne koło na niebie, taka karuzela. Większe jak całe podgórze. I to się poruszało, za nami szło. Tośmy do mnie uciekli.

Romek wlaź na śliwkę

– Wszystko to prawda – mówi Stefan Marcinek. – Na podwórku u Szewczakowej zebrało się już kilka osób. Wszyscy mówią tylko o karuzeli. – Bardzo dużo ludzi to widziało – prawie cała kolonia, na Dąbrowie, w Uścimowie, w Krzczeniu.

– Pobudziłam domowych, sąsiadkę, sąsiadów. Pomyślałam, że powiedzą później, że nie jestem mądra. A tak niech wszyscy widzą. Romek to wylazł aż na śliwkę. I świeciło tak z godzinę. A na koniec hup – tu zgasło i tam się zaświeciło. Tak szybko, jakby okiem mrugnął.

– A choroba wie, co to było – Stefan Marcinek nie potrafi wytłumaczyć świetnego fenomenu.

– Myśmy różnie mówili – komentują dratowianie. – Ze może to wniebowstąpienie, jakieś znaki, albo UFO czy wojskowi coś puścili. Ale to niemożliwe, bo było cichusieńko. Na wsi każdy sobie tłumaczy po swojemu.

– Żeby kamera była, to by się nakręciło – marzy Marcinek.

– Trzebo było mnie wołać. Ja bym mówił: „Chodź, chodź, zabierz mnie” – ożywia się przysłuchujący się rozmowie pan Bolesław. One nic nie wiedzą. Jedyne ja tu jestem wybrany.

– To dlaczego wujek tego nie widział? Było nie spać, tylko oglądać.

I poszło w niebo

Dwie młode kobiety na pytanie o świecącą karuzelę odpowiadają chichotem.

– Opowiadałam siostrze i bratu, to się ze mnie śmiali – mówi Maria Biała. – Nie uwierzyli.

– A pani wierzy?

– Widziałam, ale nie wiem, co to mogło być. To było wielkie koło. Naokoło miało takie światelka i się kręciło. I potem te światelka ustawiły się w rząd i poszły w niebo. Tylko taka luna zosta-

ła, jak po komecie. Ja czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Mąż powiedział, żebym zgasiła światło na ganku, bo jeszcze ucieknę. Na drugi dzień jeszcze patrzyliśmy, ale już nic nie było.

– My tam wysyłamy w kosmos jakieś rakiety, to może ktoś przyleciał do nas – dorzuca mężczyzna.

Dyskoteka w Krasnem

W przydrożnym sklepie sprzedawczyni nie daje wiary tym rewelacjom. – To była dyskoteka w Krasnem – stwierdza krótko.

– Dyskoteki na pewno nie było – mówi z całą stanowczością Józefa Koziej. Jej dom sąsiaduje z remizą strażacką. W remizie żywego ducha. – Kto tu teraz przyjdzie na dyskotekę? I to jeszcze w czwartek. 7 czerwca ma być dopiero wesele.

Wiadomość o świecącej karuzeli obiegła całą okolicę. W Maśluchach młody mężczyzna mówi: – Pewnie ktoś sobie jaja robił jakimiś reflektorami. Ale życzę powodzenia w szukaniu UFO – rzuca na odchodne.

– Mąż przyjechał i mówi, że to żadne UFO, tylko w Parczewie na restauracji właściciel zamontował laserowe oświetlenie. Wtedy chmury były nisko i to światło się odbijało – taką wersję przedstawia z kolei Anna Milaniuk z Głębokiego.

Ale z Głębokiego do Parczewa jest około 25 kilometrów. Jak nie była to dyskoteka, wniebowstąpienie czy UFO, to co?

KRZYSZTOF WIEJAK

14B

DZIENNIK WSCHODNI 116 • 1997.05.21

Na zjawisko atmosferyczne
ani światła dyskoteki to nie wyglądało

Coś pozaziemskiego

– Do tej pory nie wierzyłem w UFO, podchodziłem do tego sceptycznie – mówi Sławomir Smyk z Rozkopaczewa, kolejny świadek nie wyjaśnionego, na razie, zjawiska, które przed tygodniem pojawiło się nad Kolonią Dratów i pobliskimi miejscowościami. – UFO traktowałem na luzie, choć przypuszczałem, że może być jakaś inna cywilizacja we wszechświecie. A teraz jestem bardziej skłonny w to wierzyć, no bo coś to było, coś typu pozaziemskiego.

cd

Po naszej ubiegłotygodniowej publikacji o świecącej karuzeli, która ukazała się wielu mieszkańcom Kolonii Dratów, z redakcją „Dziennika” skontaktował się S. Smyk. Tego wieczoru wracał z żoną samochodem z Lublina, w którym oboje pracują, do domu w Rozkopaczewie.

– W Zezulinie byliśmy około 22.30. Ja prowadziłem. Nagle żona zobaczyła coś przed przednią szybą nad horyzontem z prawej strony. Z początku nic mi nie powiedziała, bo myślała, że może jest trochę przemęczona i że coś się jej przywidziało. Nic nie jechało, przez pięć kilometrów było zupełnie pusto. W pewnym momencie powiedziała: „Czy widzisz to co ja?” Popatrzyłem kątem oka. Zbliżaliśmy się właśnie do lasu. Nad koronami drzew, w odległości 100–150 metrów, na wysokości około kilkudziesięciu metrów zobaczyłem półokrąg z jasnych, wirujących w lewą stronę punktów. Tak

jak fragment karuzeli tylko widziany pod pewnym kątem.

S. Smyk twierdzi, że krążki świeciły białym światłem. Miały średnicę około 2–3 metrów. – Gdy minęliśmy las, zobaczyłem wtedy całość. Te punkty przechodziły jakby jeden w drugi. Sprawiało to wrażenie migotania i falowania. Przejechaliśmy jeszcze jakieś 1,5 kilometra. Zajeżdżałem przed bramę do domu. Gdy zatrzymaliśmy się, to i to się zatrzymało. Bardzo nas to zszokowało. Wjechałem na podwórze, a w tym momencie ten okrąg przeleciał z prawej na lewą stronę jezdnii i zatrzymał się nad podwórkiem sąsiada.

Świejące zjawisko obserwowali również rodzice S. Smyka, oraz jego trzyletnia córka. – Byliśmy tak tym zafascynowani, że nie zdążyłem obudzić brata.

Według relacji naszego rozmówcy w pewnej chwili z okręgu zrobił się pod spodem jeszcze jeden mniejszy,

ale zbudowany z takich samych krążków i kręcący się w tę samą stronę, a potem kolejny – najmniejszy. Wyglądało to jak odwrócony stożek.

– Miałem zamiar zrobić zdjęcie. Mam półautomatycznego kodaka, ale muszę się przyznać, że nie wierzyłem, że mi się to zdjęcie uda. Z drugiej jednak strony nie można było od tego odejść, bo było to takie ciekawe. Gdy rozmawialiśmy o aparacie z tych trzech okręgów zrobił się jeden rząd migających krążków, który ruszył w naszym kierunku, aż mama z córką uciekły do domu, bo się przestraszyły. Doleciał do nas, tak jakby chciał nas postraszyć, a potem skosem poszedł w niebo i zniknął. To wszystko trwało jakieś 15–20 minut.

– Do żadnego zjawiska atmosferycznego nie było to podobne. Żadne wylądowania – dąlbym za to głowę – kontynuuje S. Smyk. – Nie mógłbym porównać tego także do niczego ziemskiego – ani dyskotekowych świateł, ani żadnego statku powietrznego. Takie coś to w ogóle odpada.

Wszystkich, którzy widzieli to intrygujące zjawisko i mogą podać nowe szczegóły lub potrafią je wytłumaczyć prosimy o kontakt z redakcją (tel. 525-74-11).

KRZYSZTOF WIEJAK

15A

TRYBUNA OPOLSKA

• 1997.05.12

Tajemniczy obiekt krążył nad Gierałticami przez półtorej godziny

Wirujący spodek

– Wędziłem na podwórku kielbasę. Była sobota, godzina 23.30. Nagle niebo pojaśniało. Patrzę, a jakiś jasny spodek krąży nad wsią – opowiadał Szczepan Mały z Gierałtic pod Wołczynem, dzwoniąc wczoraj do redakcji.

Sz. Mały podszedł sceptycznie do sprawy. Zadzwoił do sąsiadów. – Myślałam, że sobie żartuje, ale jak wyszłam na balkon, to się przeraziłam – relacjonuje Joanna Frączek.

Naoczni świadkowie twierdzą, że obiekt miał jednolitą, jasną barwę, gigantyczną średnicę i kręcił

się w lewą stronę. Nad Gierałticami nadlatywał wielokrotnie od zachodu, przystawał i po chwili oddalał się na południe. Raz na dłużej zatrzymał się nad domem Szczepana Małego. Zdaniem świadków miał około 50 metrów średnicy.

Mieszkańcy, którzy widzieli latający obiekt, nie sądzą, że było to

jakieś zjawisko atmosferyczne lub wytwór techniki ludzkiej. W takiej sytuacji światło byłoby widoczne tylko po odbiciu od nisko osadzonych chmur. Tej nocy niebo było jednak krystalicznie czyste.

Okolo godziny 1.00 tajemniczy obiekt ostatni raz nadleciał nad wies. Przystanął, przechylił się i mknąc zniknął za horyzontem. Wczoraj, podczas domowych uroczystości komunijnych, UFO było głównym tematem rodzinnych dyskusji.

ARTUR KARDA

15B

TRYBUNA OPOLSKA 110 • 1997.05.13.

Tajemniczy obiekt widziany był w kilku punktach Opolszczyzny

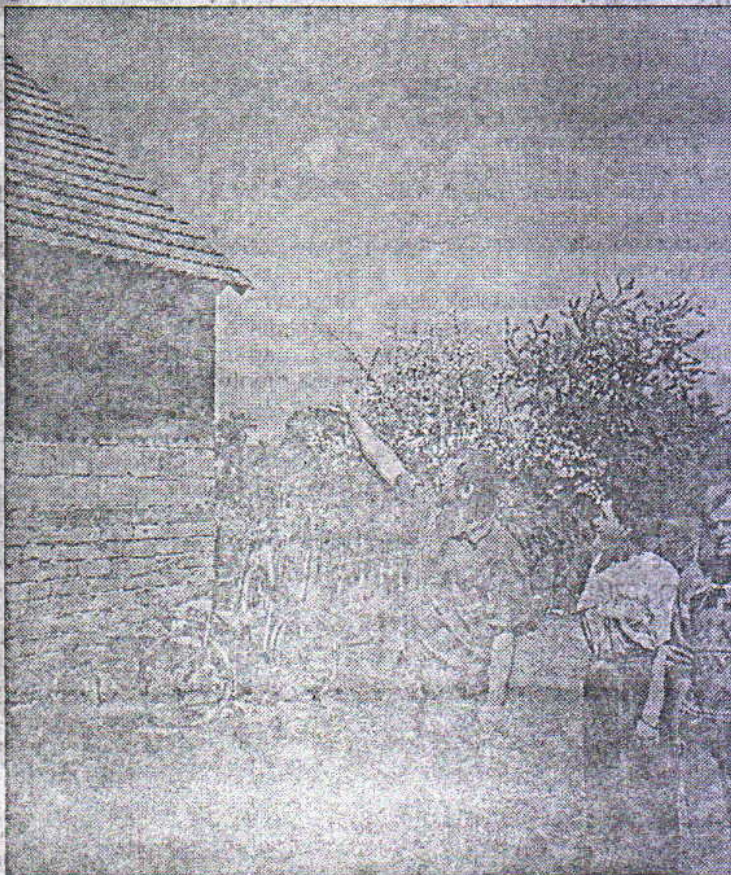
Szumy nad wsią

Wciąż nie wyjaśniona jest tajemnica obiektu, który zaobserwowało w nocy z soboty na niedzielę kilku mieszkańców Gieralcic pod Wołczynem. Wczoraj dowiedzieliśmy się, że przemieszczający się po niebie tajemniczy spodek wydawał przejmujące dźwięki.

Do wczoraj świadkowie mogli jeszcze przypuszczać, że spodek, który krążył nad ich domami, był wytworem lasera z którejś z okolicznych dyskotek. Tamtej nocy jednak żadna z nich nie urządziła świetlnych pokazów na wolnym powietrzu.

- Poza tym dyskotekowy laser nie wydaje dźwięków. A tajemniczy obiekt, oddalając się, dziwnie szumił, powietrze zaś wirowało - relacjonuje świadek Joanna Frączek.

Wczoraj do redakcji napływały informacje o zaobserwowaniu tej samej nocy podobnych zjawisk. Identyczny spodek widziano w Idzikowicach pod Namysłowem. Pół godziny przed pojawieniem się obiektu nad Gieralcicami, na niebie w okolicach Skorogoszczy zauważono szybko poruszającą się, świecąca elipsę.



ARTUR KARDA
(Olszynie na str. 2)

- Nad dachem tej stodoły spodek przystanął - pokazuje Szczepan Mały z Gieralcic. Obok stoi Joanna Frączek. Zdjęcie: Marian Kupilas

15B

Latający spodek widziało w Gieralcicach wiele osób

Szumy nad wsią

Nadal nie wyjaśniona jest tajemnica obiektu, który zaobserwowało w nocy z soboty na niedzielę kilku mieszkańców Gieralcic pod Wołczynem. Do wczoraj nie można było do końca wykluczyć, że świecący spodek jest wytworem lasera z dyskoteki w Domaszowicach. Tej nocy jednak nie organizowano na zabawie świetlnych pokazów.

Jak informowaliśmy wczoraj, obiekt krążył nad wsią około północy, przez półtorej godziny. Pierwszy zauważył go Szczepan Mały, kiedy wracając do domu mijał stodołę sąsiada. 50 metrów nad nią zawisł świecący spodek.

- Seisnęło mnie w żołądku, a nogi miałem jak z waty. Odruchowo poświeciłem latarką. To coś trochę się cofnęło. Ile sił w nogach pognałem zaalarmować sąsiadów - opowiada Mały.

Na podwórku zbiegło się w sumie osiem osób. Ze zdumieniem obserwowały, jak obiekt nadlatuje

nad wieś, zatrzymuje się nad domami, po czym znów znika za horyzontem. Cykl powtórzył się kilkadziesiąt razy.

- Gdy odlatywał, wydawał jakiś dziwny szum - ocenia Joanna Frączek, sąsiadka Małego. - Powietrze dziwnie wirowało.

- Nad wsią pojawiał się co 15 sekund - dodaje drugi sąsiad, Marian Zieliński. - Jakby czegoś chciał od nas.

Jadwiga Mały mówi, że obiekt miał kształt dwóch złożonych brzo- gami do siebie talerzy. Emitował lekko zamglone jasne światło o

trudnym do określenia kolorze. Kiedy się zbliżał, gwiazdy przygasły.

Jeszcze do wczoraj mieszkańcy Gieralcic próbowali tłumaczyć sobie, że obiekt, który krążył nad wsią, był wytworem lasera z dyskoteki w Domaszowicach. Wiedzieli jednak dobrze, że taki efekt może być wywołany jedynie przy zachmurzonym niebie. Tamtej nocy było ono całkowicie przejrzyste.

- Ostatni pokaz laserowy na niebie robiliśmy 1 maja - poinformował nas Krzysztof Bogacz, szef kawiarni „Max” w Domaszowicach. - Dyskoteki z okolicznych wsi też nie używały w ubiegły weekend takich efektów. Nawet jeśli, to promień lasera nie sięgnąłby do Gieralcic. Poza tym na bez-

cd

chmurnym niebie widać tylko wiązkę światła, a nie figury.

Mieszkańcy Gieralcic pomysłeli, że pomoc w wyjaśnieniu zjawiska przyniosłyby zdjęcia obiektu zrobione tamtej nocy przez Szczepana Małego. Klisza fotograficzna ani trochę jednak nie została naświetlona. Ośiem klatek jest zupełnie przezroczystych.

□□□

Wczoraj otrzymywaliśmy sygnały z różnych punktów Opolszczyzny od ludzi, którzy widzieli podobne zjawisko. Znajomi

Mariana Zielińskiego, świadka z Gieralcic, zauważyli obiekt w Idzikowicach koło Namysłowa. Po południu do redakcji zadzwonił pracownik banku mieszkający pod Skorogoszczą. Zastrzegając sobie anonimowość, powiedział, że w sobotę przed 23.00 obserwował, jak po niebie z ogromną szybkością przemieszcza się emitująca mgliste światło elipsa. Efekt powtarzał się wielokrotnie. Obiekt nie wydawał żadnych dźwięków.

ARTUR KARDA

15C

W Gieralcicach wykonano portrety pamięciowe UFO

Kontakt z kosmosu?

Trzyosobowa ekipa ufologów z Wrocławia badała wczoraj okoliczności pojawienia się nad Gieralcicami koło Wołczyna obiektu latającego. Po trwających kilka godzin czynnościach, specjaliści wstępnie orzekli, że wieś nawiedziło UFO.

Sprawę śledzimy na łamach od poniedziałku. Przypomnijmy, że w nocy z soboty na niedzielę co najmniej ośmioro mieszkańców Gieralcic zaobserwowało na niebie świetlny spodek. Ufologzy przybyli wczoraj do Gieralcic, powiadomieni przez reportera „NTO”.

Kilka godzin trwały przesłuchania świadków. Sporządzono też „portrety pamięciowe” spodka. Mieszkańcy Gieralcic wypełniali specjalne ankiety ze szczegółowy-

mi pytaniami o kontakt z nie zidentyfikowanymi obiektami latającymi.

- Pojawili się pewne rozbieżności w opisach świadków. Z praktyki badawczej wynika jednak, że ludzie obserwujący pozaziemski obiekt mogą nieco różnie go postrzegać, chociaż widzą to samo - ocenił na gorąco ufolog **Juliusz Syty**.

Krzysztof Sokolnicki z ekipy badaczy UFO stwierdził jedno-

znacznie, że zbyt dużo jest w tym przypadku świadków, by podejrzewać ich o zbiorową halucynację lub mistyfikację.

Trzeci z wrocławskich ufologów **Janusz Zagórski** dodał, że zebrany materiał dowodowy stanowi bardzo bogatą bazę informacji do dalszych dociekań.

- Nie ma racjonalnego wytłumaczenia tego zjawiska. Relacje świadków będziemy dogłębnie analizować, jednak już teraz z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że miał tu miejsce kontakt z UFO - dodał Zagórski.

ARTUR KARDA

TRYBUNA OPOLSKA • 1997.05.15



Ekipa ufologów z Wrocławia badała wczoraj w Gieralcicach okoliczności pojawienia się obiektu latającego.

15D

TRYBUNA OPOLSKA

• 1997.05.16.

UFO nad Gieralcicami nie pozwoliło się sfotografować - przypuszczają wrocławscy badacze

Bliskie spotkanie

ARTUR KARDA

Janusz Zagórski z ekipy wrocławskich ufologów, którzy w środę badali sprawę pojawienia się latającego spodka nad Gieralcicami, zamarł, gdy dowiedział się, jakie numery mają domy, nad którymi krążył obiekt: 17 A i 17 B. - To jakaś magiczna cyfra. Nie raz dochodziło już do spotkań z UFO na posesjach numer 17 - wyjaśnił.

Świadkowie sobotnio-niedzielnym wydarzeń w Gieralcicach już trochę ochłonęli. Na spokojnie opowiadają o zjawisku, przypominając sobie kolejne istotne elementy.

Ptaki dziwnie śpiewały

Szczepan Mały od dziecka mieszka na wsi i dobrze potrafi rozpoznać głosy ptaków. Tamtej nocy były one bardzo dziwne.

- Miałem wrażenie, jakby trel słowika mieszał się z krakaniem wrony. Przy czym ten niesamowity głos wydawał jeden gatunek ptaków - opowiada. - Poza tym była absolutna cisza. Kiedy pojawiło się to coś, żaden pies nie zaszczeakał.

Marian Zieliński dodaje, że już wieczorem niebo nad lasem było bardzo nienaturalne. Około godziny 20.00 przyjęło buraczkową barwę. Matka Zielińskiego, pani Adela, pomyślała nawet, że z nieba spadnie czerwony deszcz.

UFO przybyło do Gieralcic w sobotę po godzinie 23.00. Nadleciało od lasu z kierunku Bryni-

światła w kształcie spodka, wiele świecących światel tworzących okrągłą bądź eliptyczną bryłę. Jedną z osób porównała to do światła przepuszczonego przez durszlak.

- Według mnie kształtem przypominało trochę przegrabiarkę do siana. Ze środka wystawały wirujące wiłki, jak metalowe zęby przegrabiarki - mówi Marian Zieliński.

Czas się zatrzymał

Obserwatorzy zgodnie twierdzą, że spodek obracał się przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Nad wieś w ciągu półtora godziny nadlatywał kilkaset razy. Jedni twierdzą, że światło miało barwę mlecznobiałą, inni że jasnobłękową, różową, a nawet wpadającą w niebieski.

- Rozbieżności opisów spodka biorą się stąd, że obserwatorzy widzieli go z różnych perspektyw, mają odmienny sposób postrzegania i porównywania - tłumaczy ufolog Juliusz Syty. - Poza tym obiekty potrafią zmieniać barwy.

Cztery osoby: małżeństwa Frączków i Małych dodają, że był też drugi obiekt. Pojawił się w głębi podwórka, od strony pól. Miał kształt lejka skierowanego szpicem do ziemi.

- Bardzo wolno obracał się w miejscu. Błyskał co jakiś czas - opowiada Jadwiga Mały.

Ufolodzy podczas rozmowy ze świadkami dowiedzieli się, że w dwóch domach o jeden dzień cofnęły się datowniki w zegarkach elektronicznych. Badacze tłumaczą, że zakłócenia w pracy ze-

garków są dość częstym objawem towarzyszącym nawiedzeniom przez UFO. Zazwyczaj też podczas obserwacji niebo jest przejrzyste, a noc bezksiężycowa. Charakterystyczny jest szum towarzyszący ruchom obiektu. Żaden ze świadków z Gieralcic nie potrafił go porównać z ziemskim źródłem dźwięku. Tajemnicze szumy słyszano w dwóch innych domach we wsi, choć ich mieszkańcy nie mieli pojęcia, skąd on pochodzi.

Większość świadków uważa, że tamtej nocy widzieli UFO. 68-letnia Adela Zielińska twierdzi, że był to znak od Boga. Jej mąż mówi wprost, że przybyła do nich pozaziemska cywilizacja. Jedyne Michał Frączek nie wie, co obserwował.

Mały zaalarmował żonę. Obudzili sąsiadów: Zielińskich i Frączków. W środę wrocławscy ufolodzy przesłuchali ośmiornocnych świadków. Pięcioro zgodziło się wypełnić ankiety na temat NOL, czyli nie zidentyfikowanych obiektów latających. Sporządzono kilka rysunków obiektu. Na ich podstawie badacze wykonali portret pamięciowy UFO.

Świadkowie w różny sposób opisywali obiekt: jako źródło

Czysty film

Frączków, Małych i Zielińskich Gieralcice wzięły na języki. Idąc do sklepu słyszą szeptań za



22.09.1996 nie zidentyfikowany obiekt latający nad Polską Nową Wsią sfilmowano kamerą wideo. W kółku powiększenie obiektu.



Wizja lokalna w Gieralcicach. Marian Zieliński opowiada, że w sobotę już wieczorem niebo było bardzo nie-naturalne.

Zdjęcie: Paweł Stauffer

cd

plecami oskarżenia: to nie żadne UFO, tylko zwidy. Ile wódki wypiliście?

- *To przykre, choć nie można dziwić się ludziom. My też nie wierzylibyśmy w UFO, gdybyśmy nie widzieli go na własne oczy - mówią obserwatorzy.*

- *Tutaj nie ma mowy o zbiorowej halucynacji lub mistyfikacji! Zbyt dużo jest świadków - tłumaczy ufolog Krzysztof Sokolnicki.*

Szczepan Mały żałuje, że nie wyszły fotografie obiektu. Zrobił osiem ujęć. Na negatywie są widoczne tylko zdjęcia rodzinne. Klatki od numeru 8 do 15 są zupełnie przezroczyste.

- *To bardzo dziwne - zastanawia się Mały. - W miejscu, gdzie fotografowałem spodek, stoją dwie latarnie. Nieraz robiłem tam już nocne zdjęcia i zawsze się udawały...*

Badacze przypuszczają, że obiekt nie pozwolił się sfotografować. Choć był widoczny gołym okiem, mógł emitować promienie, których nie wychwyci błona fotograficzna.

Wrocławscy ufologowie będą analizować materiał badawczy. Zrysunków spodka wykonanych przez świadków badacze zrekonstruują obiekt i zrobią jego symulację komputerową.

- *Zebrałiśmy wystarczającą ilość dowodów, by stwierdzić, że w Gieralcicach nastąpiło bliskie spotkanie pierwszego stopnia - mówi ufolog Janusz Zagórski. - Według klasyfikacji badaczy amerykańskich ma ono miejsce, gdy obiekt zbliży się do ziemi na odległość poniżej 200 metrów.*

Przypadek z Gieralcic nie był pierwszą udokumentowaną obserwacją UFO. 22 września ubiegłego roku po godzinie 23.00 nie zidentyfikowany obiekt latający pojawił się nad Polską Nową Wsią w gminie Komprachcice. Wówczas jednemu ze świadków, **Andrzejowi Ogrodowskiemu**

z Legnicy (który przyjechał do wsi na uroczystość rodzinną), udało się zarejestrować go kamerą wideo. Materiał wyemitowano w "Faktach" - programie informacyjnym Telewizji "Wrocław".

Obiekt zawisł nad lasem na skraju wsi. Był nieruchomy, emitował silne światło. Ogrodowski

jego kształt porównał do odwróconego talerza lub spłaszczonego kapelusza. W pewnym momencie nad światłem pojawił się zarys kuli. Nagle obiekt znikł, by po kilkunastu minutach pojawić się w tym samym miejscu. Miał inny kształt i ulegał ciągłym zmianom. Także wówczas niebo było gwiaździste, a księżyc nie świecił.

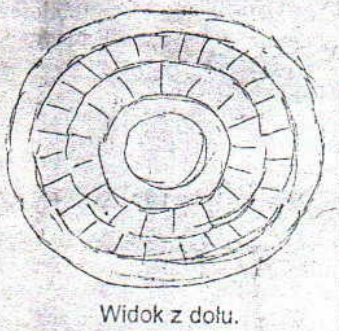
Juliusz Syty przypomina sobie, że widział UFO w czerwcu dwa lata temu w Otmuchowie. Spędzał urlop nad jeziorem. Nocą obserwował niebo. Nagle zauważył przelatujący obiekt. Po chwili błysnął i rozdzielił się na dwa kawałki. Pierwszy się zatrzymał, drugi "uciekł" z ogromną szybkością.

- *Później w studio wrocławskiej telewizji uczestniczyłem w programie na temat UFO. Jednym z bohaterów był telewizyjny kamerzysta. Okazało się, że w tym samym czasie był w Otmuchowie i widział identyczny obiekt - mówi Syty.*



Dwa rzędy wirujących świateł

Widok z boku.



Widok z dołu.

Portrety pamięciowe UFO opracowane na podstawie zeznań mieszkańców Gieralcic.

Z ankiety na temat NOL: Jakle miałeś odczucia podczas obserwacji? Szczepan Mały: "Najpierw strach, później podniecenie". Marian Zieliński: "Szok, zaskoczenie". Michał Frączek: "Nie pamiętam".

UFO nad Opolszczyzną

15 E

Wieś Gieraltice 10.05.1997 r. godz. 23.30.

Opowiada jej mieszkaniec Szczepan Mały:

– Pół godziny przed północą wyszedłem od brata i wracałem do domu. Usłyszałem dziwny śpiew ptaków. Mieszkam na wsi od dziecka, a tu po raz pierwszy coś takiego słyszę, jakby wrona przekształciła się w słowika, albo tak jakby słowik krakał. Dziwi mnie to, ale idę ścieżką, jest noc. W pewnym momencie dochodzę do swojej stodoły, a tu w jednej chwili nienaturalnie jasno się zrobiło. Podnoszę głowę do góry, autentycznie, kurde, obiekt z bajek dla dzieci nade mną. Strach, przerażenie. Był blisko, może kilkadziesiąt metrów. Miałem taką latarę porządną, świecę na niego. Dziwna rzecz, obiekt się cofnął za dach stodoły. Ucieszyłem się. Przywiódł mi się, jestem zmęczony. Rozluźniam się... a to wraca. W tym momencie doznałem szoku, zacząłem uciekać, ile sił w nogach. Żona, gdy to zobaczyła, w krzyk: Ludzie UFO, UFO!

Słuchamy tych relacji będąc pod wrażeniem szczerości wypowiedzi świadków nocnych wydarzeń przed kilku dni. Zbieramy informacje od wszystkich dostępnych osób, część z nich zgadza się wypełnić i podpisać imienne ankiety. Jest nas z Wrocławia trzech: Krzysztof Sokolnicki, Jacek Syty i ja. Wszystko nagrywamy. Świadców nie brakuje. Trzy rodziny mieszkające obok siebie opisują na ogół podobnie, oceniany na ok. 50 metrów średnicy, obiekt w kształcie dwóch połączonych talerzy, widoczny był na niebie w postaci kilkunastu ułożonych w ten kształt punktowych jasnych świateł.

Tak opisali go: wspomniany Szczepan Mały i jego żona Jadwiga; sąsiedzi zza płotu, Marian Zieliński i jego sędziwi rodzice; dalej kolejne domostwo i Michał i Joanna Frączek. Znad stodoły, gdzie zobaczono ten obiekt po raz pierwszy, przeniósł się on nad drzewa stojące wzdłuż szosy i manewrował nad nimi przez ok. 1,5 godziny. Pan Mały zrobił mu 8 zdjęć aparatem automatycznym, ale po wywołaniu filmu, właśnie na tych 8 klatkach nie doszło do żadnego naświetlenia negatywu.

Posłuchajmy relacji świadków:

Marian Zieliński. Mężczyzna w średnim wieku (44 lata), wykształcenie średnie, obudzony przez świadków ok. 24.00. W ankiecie pisze, że były idealne warunki atmosferyczne, bezwietrzne, czyste niebo. Obiekt obserwował pod kątem 25-30 stopni: odległości 100-200 metrów przez ok. 30 min.

– Jeszcze byłem zasnuty, wie pan. Słyszałem zgrzyt, gdy ten obiekt zniknął, a jak się pojawiał, to nic nie było słychać. Tylko naszki tak dziwnie śpiewały, tak jak w dzień, ale pies to ani jeden nie szczekał.

Joanna Frączek, lat 32, wykształcenie zawodowe:

– Z mojego podwórka widać było jeszcze drugi obiekt. Wyglądał jak lejek od butelki ze szpicem do dołu. Nie były to wyraźne rysy, tylko rozjaśnienia. Poruszał się bardzo powoli, gdy ten drugi, większy robił to szybciej. Oglądaliśmy z mężem te światła, gdzieś do 30. Później poszliśmy spać. Nazajutrz mieliśmy w rodzinie kłótnię.

Niektóre z tych osób zwróciły uwagę, że tego dnia niebo było jakieś inne, widać było jakieś dziwne, jakby bordowe i czerwone tony. Pan Zieliński mówi, że nigdy w życiu takich nie widział. W odpowiedzi na pytanie o kolory niezidentyfikowanego obiektu nie było do końca zgodni. Widać było pewną bezradność w ich opiniach. Widziano piękny niebieski kolor, również fiolet i róż. Często takiego ludzie ci jeszcze nie widzieli. Tak wyglądały kółka, których ok. 50 tworzyło elipsowaty kształt na niebie. Pani Jadwiga Mały postrzegła te kule jako jasno-mleczne. Wszyscy natomiast zgodnie mówili o szumie, który ten obiekt emitował.

racali się wokół własnej osi i nad domostwami wykonywały ruchy, owałny jakby świadomie demonstrując swoją obecność. W Namysłowie Józef Rusyn wraz z kolegą tego samego wieczoru obserwował godzinę wcześniej poruszające się po elipsie UFO. Mielismy również wiele podobnych doniesień telefonicznych, których do tej pory nie udało się jeszcze zweryfikować.

Sprawa nie kończy się na nocy z 10 na 11.05. br. Manifestacje UFO nad opolszczyzną trwały przez cały miesiąc. Wymaga to oczywiście osobnego opisu.

Janusz Zagórski

dokończenie ze strony 58

Namysłów i Ligota

Ta sobotnio-niedzielną noc przyniosła podobne wrażenia ludziom z innych miejscowości. W Ligocie Książęcej rozmawialiśmy z 6 osobami, w tym dwójką dzieci, które obserwowały o tej samej mniej więcej porze podobny świetlisty obiekt. Poruszał się on w ten sam sposób co w Gieralticach. Niebo było czyste, obiekt był bardzo dobrze widoczny. Świadców mówią, że światła te ob-

Czy na Górze Świętej Anny miało miejsce bliskie spotkanie trzeciego stopnia?

Kosmos nad amfiteatrem

BOGUSŁAW MRUKOT

16

NOWA TRYBUNA OPOLSKA • 1997.06.27

W ubiegły piątek w dwie godziny Grzegorz zakresił cały blok. Pośpiesznie, nerwowo; jego ręka poruszała się jak strzałka elektrokardiografu. Kartka po kartce zapelniała się rysunkami obrazów, które podczas trzech ostatnich nocy zarejestrował mózg Grzegorza. Obrazów dziesiątków nie zidentyfikowanych obiektów latających, trajektorii ich lotu oraz sylwetek istot pozaziemskich. UFO i kosmitów.

Rysował tylko Grzegorz, choć razem z nim UFO w pobliżu Góry Świętej Anny obserwowała jeszcze trójka młodych opolan: Marcin, Anna i Jagoda. Ich relacja brzmi fantastycznie, niczym ze spielbergowskich „Bliskich spotkań trzeciego stopnia”, których - jak twierdzą - żadne z nich nie oglądało.

- Bo też wszystko wskazuje na razie na to, że właśnie przeżyli kontakt trzeciego stopnia - skomentowali po wysłuchaniu czwórki przyjaciół Janusz Zagórski i Krzysztof Sokolnicki, ufolodzy z Wrocławia.

Za pierwszy stopień spotkania uważa się taki przypadek, kiedy UFO zbliża się do obserwatora na odległość do 200 metrów. Drugi - gdy nie zidentyfikowany obiekt latający zostawi na ziemi widoczne ślady swojej obecności. A jeśli dochodzi przynajmniej do kontaktu wizualnego obserwatora z istotami pozaziemskimi, jest to najważniejszy, trzeci stopień kontaktu. Grzegorz i jego приятели utrzymują, że nad ranem w piątek, 20 czerwca, kosmici zbliżyli się do nich na odległość 15-20 metrów.

- To niesamowite! - stwierdza Janusz Zagórski, psycholog i politolog z wykształcenia, biznesmen z zawodu, a ufolodg z pasji. - Takie historie należą do absolutnej rzadkości, nie tylko w Polsce.

Oczywiście, już z racji tego przypadku Góry Świętej Anny będziemy długo i dokładnie badać, żeby bez wątpliwości potwierdzić jego wiarygodność. W moim odczuciu ci młodzi ludzie mówią prawdę, a na pewno już widzieli coś niesamowitego.

- Nie wiem, dlaczego właśnie nas to spotkało - zastanawia się Grzegorz. - Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że wcześniej jakiś podświadomy impuls pchał mnie na Górę Świętej Anny. A po tych wydarzeniach przypomniało mi się, że kiedyś, dawno temu, miałem sen. I ten sen był identyczny z tym, co wydarzyło się w nocy z

czwartku na piątek! Wiem, ktoś może powiedzieć, że zwariowałem. Ja sam się nad tym zastanawiałem!

Jak twierdzą Grzegorz, Marcin, Jagoda i Anna, wszystko zaczęło się przypadkiem. Wieczorem w niedzielę 15 czerwca wracali ze Strzelec do Opola. Już nie wiadomo, kto powiedział, żeby po drodze zatrzymać się i obejrzeć amfiteatr na Górze Świętej Anny. Byli tam kilkadziesiąt minut.

Czas zwariował

- W pewnym momencie - opowiada Marcin - Grzesiek zaskoczył nas, mówiąc, że tutaj jest świetne miejsce dla lądowania UFO. Potem sam nie potrafił wyjaśnić, skąd mu to przyszło do głowy. Na tym zdziwienia się nie skończyły: najpierw z zupełnie niewiadomych do dzisiaj powodów nie chciał długo zapalić silnik naszego nissana, później zorientowaliśmy się, że nasze zegarki wskazują inny czas - różnice dochodziły do godziny w przód lub w tył. A przed wyjazdem ze Strzelec wszystkie chodźły dobrze! Co istotne - zwariowały zegarki elektroniczne. Jeden zwykły, nakręcany, wskazywał prawidłowo, o czym przekonaaliśmy się w Opolu. Następnego dnia zapomnieliśmy o tym wszystkim, dopiero w środę zaczęliśmy się zastanawiać...

Los sprawił, iż we wtorek wieczorem w tym samym składzie, tyle że teraz dużym fiattem, znów wracali ze Strzelec. Koło zajazdu pod Górą Świętej Anny stanęli, by popatrzeć na feerię świateł nad Zdzieszowicami. Po chwili skojarzyli coś dziwnego: oprócz „normalnych” świateł nad horyzontem były też inne. Poruszały się dziwnym torem - do góry, w dół, przybliżały się do nich i oddalały. Niektóre przygaszały, znikwały nagle, inne rozbłyskały, zmieniały barwę. Kilka punktów wielkości piłeczki „zjechało” znad miasta i przeleciało zygzakiem nad polami.

Przez kilka godzin z fascynacją obserwowali dziwne światła. W końcu, zmęczeni, postanowili wracać do domu. Wówczas spostrzegli, że ich elektroniczne zegarki ponownie zwariowały. Jeszcze podczas drogi powrotnej postanowili, że wrócą tutaj wieczorem.

Grzegorz zabrał latarkę; żeby podczas ewentualnego spaceru przyświecać sobie w ciemnościach. Kiedy przyjechali, szybko spostrzegli, że dziwnych punktów jest więcej niż poprzedniego wieczora. Układały się one w locie w dziwne konfiguracje - po trzy, cztery jak na kostkach domina.

Na niebie pojawił się ekran

- Przez jakiś czas patrzyliśmy wszyscy - mówi Jagoda - a później Marcin z koleżanką postanowili zrobić sobie spacer. Zeszli drogą w dół od zajazdu. Po chwili zobaczyliśmy z Grzegorzem, że w kierunku, w którym poszli, przesuwa się też w powietrzu duża pomarańczowa kula. Wisiała, dopóki nie wrócili ze spaceru.

- Jak wróciliśmy - dodaje Marcin - Grzegorz wydarł się na mnie, gdzie tyle czasu byłem. Zdziwiłem się, miałem odczucie, jakbyśmy spacerowali ze dwadzieścia minut. Wtedy Grzesiek kazał mi spojrzeć na zegarek. Aż zaniemówiłem, nie było nas prawie dwie godziny! Zupełnie jakbym stracił poczucie czasu. A tej pomarańczowej kuli nad nami nie widzieliśmy...

Punkty na niebie kręciły ewolucje, przyspieszały, zatrzymywały się nagle w miejscu. Nagle Grzegorz, pchany jakimś impulsem, wyciągnął latarkę i zaczął migać w kierunku tych punktów: krótkie światło, długie, bez sensu i składu, ot tak sobie. Zszokowało ich, gdy nagle punkty zaczęły się zbliżać i odpowiadać takimi samymi sygnałami, które nadawał Grzegorz. - Wtedy zacząłem migać latarką jak nakręcony - wspomina Grzegorz. - Upięknęło chyba kilkanaście minut, gdy nagle, ni zowąd gdzieś sto metrów od nas zmaterializował się w powietrzu jakby olbrzymi ekran z rozmytymi krawędziami. Z ekranu zaczęły migotać do nas różnokolorowe światełka, z dużą szybkością, takie: ti, ti, ti. Odebraliśmy to, że chcą się z nami porozumieć lub przekazać, byśmy nadawali zrozumiale. Trwało to kilka minut, w końcu ekran zniknął, a inne obiekty odleciały. Do rana nie wydarzyło się już nic.

cd

W czwartek Grzegorz pożyczył od znajomego książkę o UFO, cywilizacjach pozaziemskich i kontaktach z nimi. Wczytał z niej o kodach, którymi ponoć można za interesować gości z kosmosu. Oczywiście wieczorem znowu pojechali obserwować. Grzegorz wyciągnął latarkę i zaczął błyskać kodami wyczytanymi z książki.

Nad fiattem zawisło olbrzymie cygaro

- No i zaczęło się! - mówi Marcin. - Zleciały się w naszym kierunku, różnych kształtów i różnej wielkości. Krążyły wokół nas w promieniu 150-200 metrów. Przestraszyłem się, schowałem głowę pod koc...

- To był dopiero początek - wyjaśnia Jagoda. - Nad naszym samochodem zawisło nagle, nie wiadomo skąd, olbrzymie obiekty w kształcie cygara. Miał chyba z trzysta metrów długości. Czarna obwódka, wzdłuż jakby kolorowo migające okienka. Po chwili w cygarze pojawił się otwór, wysunęła się z niego jakby kłapa. Z otworu wyleciała taka mgiełka, za nią duża pomarańczowa kula, a następnie na kłapie stanęły dziwne sylwetki, chyba z kilkanaście.

Sylwetki były dziwne, bo jakby widoczne od pasa w górę. Miały zarys niby ludzkich postaci, lecz otulonych czymś w rodzaju peleryny. Postaci zaczęły półkołem otaczać ich samochód. W aucie zamigło nagle radio, nie można też było zapalić silnika.

- Zapragnęłam wyjść do nich i powiedzieć „dzień dobry” - opowiada Jagoda - lecz chłopcy spanikowali. Grzesiek przytrzymał mnie, krzyknął „Już po nas!” i drżącą ręką nagryzł mi na kartce „Porwało nas UFO”. Potem rozerwał stacyjkę, żeby uruchomić fiata, ale to też nic nie dało.

- Myślałem, że jak nas zabiorą, to samochód zostanie, a w nim kartka i ludzie będą wiedzieli, co się z nami stało - tłumaczy Grzegorz. - Ale na szczęście w tym momencie z góry w pełnym pędzie przejechał drogą obok jakiś „maluch”. Postacie zniknęły wśród drzew, a ja wtedy kazałem wyskoczyć Marcinowi i popchać fiata. Silnik zaskoczył i ile mocy w silniku pogналиśmy do Opola.

Tajemnicza postać na balkonie

Przejechali w nocy wprost do redakcji „NTO”. Razem ze ściągniętym z domu fotoreporterem pojechali ponownie na Górę Świętej Anny. Zrobił się już piątkowy poranek, po UFO nie było śladu, tylko na środku pola został dziw-

ny znak: zawijas długi na kilkadziesiąt, a szeroki na dwa metry. Kłosa w tym miejscu były przygięte do ziemi, jakby przyczesane olbrzymim grzebieniem.

W piątek wieczorem postanowiliśmy ponownie jechać z Grzegorzem na miejsce, gdzie razem z przyjaciółmi był świadkiem niezwykłego zjawiska. Grzegorzowi towarzyszył ojciec; z obawy o syna, bo ten znajdował się w szoku. Miał rozbiegane oczy, nie mógł usiedzieć miejscu, nie chciał jeść, co chwilę wyglądał tylko przez okno - wypatrywał tajemniczych obiektów, tłumacząc, że chcą go zabrać.

Podobnie zachowywał się w samochodzie, którym jechaliśmy na Górę Świętej Anny. Tam, mimo kilkugodzinnej obserwacji nieba, nie udało się nam wypatrzeć niczego zagadkowego. Nie uspokoiło to Grzegorza.

- Po powrocie do domu - opowiada jego matka - syn usiadł z nami w pokoju. Nagle krzyknął, że za oknem na balkonie stoi jakaś postać i patrzy na nas. Ani ja, ani mąż nic nie zobaczyliśmy. Grzesz znieruchomiał, krzyknął, papieros wypadł mu z ust, a kiedy próbował wstać, zwałił się na podłogę. Pozbierał się i wybiegł do przedpokoju, żeby nie patrzeć w okno. Całą noc spędził z głową pod kocem.

Grzegorz mówi, że postać za szybą była taka sama jak te, które wyszły z tajemniczego cyga-

ra. Postać patrzyła na niego, a on czuł uciekającą z siebie energię. Coś podobnego przydarzyło się Grzegorzowi jeszcze raz następnego wieczora. Tym razem postać tę widziała również Jagoda, która przysłała odwiedzić Grzeska. - Widziałam - potwierdza. - Powiedziała Grzesiowi, żeby nie patrzył na tę postać, to może zniknąć. I tak się w końcu stało. Nie wiem, jak to wytłumaczyć...

Jedni widzą, inni nie

Krzysztof Sokolnicki, ufolog, nie wyklucza, iż Grzegorz podczas kontaktu mógł być zabrany na jakiś czas przez przybyszy z kosmosu, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy. Został szok, przeżycia traumatyczne. Ufolodzy przyjechali w poniedziałek, rozpytywali ludzi na Górę Świętej Anny, czy ktoś nie widział UFO w nocy od wtorku do piątku. Nikt nic nie widział, wszyscy się śmiali. Tylko jedna z mieszanek przyznała, że w nocy w niedzielę 15 czerwca (a więc wtedy, gdy Grzegorz z przyjaciółmi byli w amfiteatrze) zauważyła na niebie coś dziwnego - jakby latający talerz.

- Jeśli nikt inny nie widział UFO - wyjaśnia Krzysztof Sokolnicki - to nie znaczy, iż czwórka tych młodych ludzi kłamie lub fantazjuje. Odnotowano już takie przypadki - potwierdzone - gdy ktoś widział UFO, a inne osoby w pobliżu nie.

Ufolodzy będą teraz prowadzić długie i skomplikowane badania przypadku znad Góry Świętej Anny. Przeprowadzą symulacje komputerowe trajektorii lotu tajemniczych obiektów, być może poddadzą Grzegorza - jeśli się zgodzi - hipnozie, by z jego podświadomości wydobyć wspomnienia, o których nie ma pojęcia.



Rysunek Grzegorza: „Na kłapie stanęły sylwetki, było ich kilkanaście”

Goście z kosmosu?

W nocy z poniedziałku na wtorek nad Śliwicami w gminie Otmuchów pojawiły się nie zidentyfikowane obiekty latające.

- Około 2.30 wstałem z łóżka, żeby się napić. Poszedłem do kuchni i potwornie się przeraziłem - relacjonuje Marian Kordek. - Za oknem panowała niesamowita jasność. Jezu, chyba nadszedł koniec świata - pomyślałem i pobiegiem obudziłem żonę.

Według relacji obserwatorów tajemniczego zjawiska, po niebie w odległości 100, a może 200 metrów od domu bezgłośnie przesuwali się tam i z powrotem liczne obiekty kuliste emitujące silne białe światło.

- Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś tak pięknego - mówi podeksytowany Marian Kordek. - Strach mieszał się z zachwytem. Patrzyłem w niebo jak urzeczony, żałując, że nie mam kamery wideo. Jak na złość skończył mi się nawet film w aparacie fotograficznym. Chciałem wyjść na balkon, ale żona zaczęła krzyczeć: „Nie ruszaj się, bo jeszcze cię porwą”, więc tylko patrzyliśmy

przez okno. We wszystkich relacjach o UFO, jakie czytałem, była mowa o talerzach i cygarach. Tymczasem światła, które widzieliśmy tej nocy, miały kulisty kształt. Nie wiem, ile ich było. Doliczyłem do dziewięciu i pogubiłem się.

Tajemnicze obiekty krążyły nad wioską przez pół godziny, przemieszczając się w kierunku Ściborza nad Jeziorem Otmuchowskim.

Kiedyś dość sceptycznie podchodziłem do sprawy UFO - przyznaje Marian Kordek. - Teraz jestem przekonany, że są inne istoty, inni ludzie, jakieś inne obszary wszechświata. To nie mogła być zbiorowa halucynacja.

UFO sunące w kierunku Śliwic widziało tej samej nocy także małżeństwo z Suszkowic (gmina Nysa). Nie przypatrywali mu się jednak zbyt długo, wzięli bowiem lecące światła za kolejną komętę.

BEATA CICHECKA

17A

NOWA TRYBUNA OPOLSKA 180

1997.08.01

informacji o UFO. Tam trafiają wszystkie zdjęcia, taśmy wideo i relacje świadków. Są utajniane, tak jak przypadki wykrycia przez radary wojskowe przelotu obiektów, których pochodzenia nie da się wytłumaczyć w racjonalny sposób. A takie obserwacje były! Dzięki swoim prywatnym, wiarygodnym kontaktom ustaliłem to ponad wszelką wątpliwość.

Zagórski dodaje, że prowadzenie tajnych badań nad UFO przez naszą armię wcale go nie dziwi i nie szokuje. Nie inaczej postępowala, co dzisiaj już powszechnie wiadomo, armia sowiecka, podobne utajnione komórki mają Amerykanie i państwa NATO.

Kiedy w połowie czerwca czwórka młodych Opolan obserwowała przez kilka kolejnych nocy na niebie pod Górą św. Anny parę tajemniczych obiektów, zauważyli także dziwny furgon. - Wyglądał jak opancerzony samochód do przewożenia pieniędzy z amerykańskich filmów - opowiada Grzegorz, jeden z czwórki obecnych pod Górą św. Anny. - Miał takie olbrzymie reflektory, cały był najeżony jakimś antenami. Wyjechał nagle za zakrętu, stanął na wzniesieniu i skierował snop światła reflektorów na UFO. Świecił na nie przez kilka minut, potem zawrócił i odjechał w tym samym kierunku, skąd przyjechał. A w godzinę później słyszeliśmy huk przelatujących nad Górą, w tę i z powrotem, wojskowych odrzutowców.

Zagórski twierdzi, iż furgon nie należał ani do polskich, ani zagranicznych ufologów. To więcej niż pewne. - Jesteśmy niewielką społecznością bez tajemnic - tłumaczy ufolog - i zawsze o każdej planowanej akcji obserwacji UFO informujemy się nawzajem. Jaki z tego wniosek? Furgon musiał należeć do rządu, a utwierdzają mnie w tym przekonaniu późniejsze loty odrzutowców.

Pułkownik Hubert Mordacki, oficer prasowy dowódcy III Korpusu Obrony Powietrznej we Wrocławiu mówi, że posądzanie wojska o prowadzenie utajnionych badań nad UFO to absurd. Podobnie jak samo UFO.

- Od wielu, wielu lat - twierdzi Mordacki - nie zaobserwowaliśmy na ekranach radarów czegoś, czego nie moglibyśmy zidentyfikować. Nie tylko na Opolszczyźnie, ale na

17B

NOWA TRYB. OPOLSKA

1997.08.14

Czy w Sztabie Generalnym istnieje komórka zbierająca informacje na temat nie zidentyfikowanych obiektów latających?

Tajne przez pouf(o)ne

BOGUSŁAW MRUKOT

UFO upodobało sobie w tym roku Opolszczyznę - w maju i czerwcu pojawiało się na naszym niebie kilkanaście razy. Potem przyszła powódź, która jakby odstraszyła nie zidentyfikowane obiekty latające. Kiedy jednak zesza woda, UFO wróciło. W nocy z 29 na 30 lipca, jak wynika z relacji świadków, unosiło się nad Śliwicami pod Otmuchowem.

Zagadką w zagadce jest to, iż ani jednego obiektu nie zarejestrowały - jak wynika z zapewnień czynników oficjalnych - ekrany wojskowych radarów. Mimo że przynajmniej w trzech przypadkach ludzie opisywali przeloty UFO nad naszym województwem jako wyjątkowo spektakularne i „widowiskowe”.

Janusz Zagórski, wrocławski ufolog, który badał wszystkie przypadki nie zidentyfikowanych obiektów latających nad Opolszczyzną, nie wierzy wojsku.

- Wiem z nieoficjalnych źródeł - twierdzi Zagórski - że w naszym Sztabie Generalnym jest supertajna komórka, która zajmuje się zbieraniem i badaniem wszelkich

cd

trzech czwartych obszaru powietrznego Polski, bo tyle podlega kontroli naszego korpusu. Owszem, są obiekty, które trudno zidentyfikować na początku. Jakże? Różne. Dziwne echo na ekranach mogą wywoływać przelatujące ptaki, zjawiska atmosferyczne, balony meteorologiczne. Ostatecznie jednak zawsze potrafimy ustalić, co znajduje się w powietrzu.

Jak dodaje pułkownik, w innym przypadku należałoby poderwać z lotniska parę myśliwską, by piloci ustalili, co narobiło zamieszania na radarach. Nigdy po zaobserwowaniu czegoś trudnego do wytłumaczenia nie macha się ręką i przechodzi nad tym do porządku dziennego. Idzie bowiem o rzecz niebagatelną - obronę powietrzną kraju. Wracając do UFO nad Górą św. Anny, wojsko nie zaobserwowało niczego, nie podrywało też myśliwców. - Gdybyśmy poderwali, nie dałoby się tego utrzymać w tajemnicy, co usiłują nam wmawiać fanatycy UFO - mówi Mordacki. - Nie ma żadnych supertajnych komórek, nie ma tajemnic, a - jako astronom z wykształcenia - na podstawie swej wiedzy i doświadczeń twierdzą, że nie ma też UFO.

To wszystko nie oznacza, że tej nocy, kiedy Opolanie nad Górą obserwowali UFO, nie latały jakieś odrzutowce. Mogły. Co roku stacjonujący pod Wrocławiem 11. Pułk Lotnictwa Myśliwskiego przeprowadza się na okres letni na lotnisko w Mierzęcicach w Katowickiem. Stamtąd mogły startować MIG-i na loty ćwiczebne, a dla odrzutowca z Mierzęcic do Góry św. Anny niedaleko...

- Latem temat UFO jest modny - stwierdza pułkownik. - Ogórki. Poza tym pasjonaci UFO widzieliby je w każdym niecodziennym zjawisku. W kwietniu na przykład rozdmuchano wiadomość, że UFO pojawiło się nad Karkonoszami. Zaintrygowało to nas, zbadaliśmy sprawę. Co się okazało? Po drugiej stronie granicy, w jednej z czeskich dyskotek zainstalowano światła laserowe o dużej mocy. Przy dobrej pogodzie odbijały się one od chmur po polskiej stronie. Dawało to fantastyczne efekty, owszem, ale nie miało nic wspólnego z cywilizacją pozaziemską.



*

18

GŁOS ŚLĄPSKI

• 1997.08.26

- Spoglądam w niebo, w stronę brzózek...

UFO nad Bytowem

24.08.

Dochodziła północ w niedzielę, kiedy dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Bytowie asp. sztab. Jan Dudziak otrzymał alarmujący telefon: - Niech pan natychmiast przysłać radiowóz do Przyborzyc! Na niebie ukazało się UFO! Policjant zapisał informację w książce zgłoszeń, ale radiowóz wysłał za późno.

43-letni portier Tadeusz Helta pełnił nocną służbę w bazie Rejonu Dróg Publicznych. Właśnie skończył oglądać film w telewizji, kiedy Misiu i Mały zaczęły przejmująco ujadać. - Wyszedłem i latarką oświetliłem teren wokół portierni, ale nie było nikogo, a psy nadal skowytały. Spoglądam w niebo w kierunku brzózek nieco na prawo od drogi do Grzmiącej i... oniemiałem!

Pan Tadeusz twierdzi, że „coś” zawisło na wysokości 10-15 pięter

w kierunku na północ od Bytowa, w odległości około trzech kilometrów od niego. Czerwony spodek z jasnoniebieskim obrzeżem miał żywe barwy i balansował z boku na bok.

- W porównaniu z tarczą księżycą był trzy - cztery razy większy (tu pokazuje wielkość obu rozpiętych rąk). Na 3-4 minuty oddzielił się od spodka trójkątny fragment i zawisł nad nim. Potem wrócił na swoje miejsce. Obserwowałem to zjawisko z zapartym tchem może z dziesięć minut. Wreszcie spodek z

olbrzymią prędkością, ale bezgłośnie, wystartował pionowo i wkrótce zniknął mi z oczu.

Nasz rozmówca nie doczekał się policji, bo załoga radiowozu uciszała w tym czasie domową awanturę. Kiedy przyjechali godzinę później - po UFO na niebie nie było już śladu. Śladu alkoholu nie wykazał też alkomat, którym portier został zbadany przez policję...

- Bałem się tylko, by mnie ten spodek nie wciągnął do środka. Potem do rana siedziałem na ławce patrząc w niebo, ale nic już się nie pokazało. Byłem absolutnie trzeźwy, ale nie rozgłaszam tego, co widziałem, bo ludzie nie uwierzą i będą sobie robili pośmiewisko. (zez)

Od kilku lat mieszkańcy wsi położonych w pasie nadgranicznym Olsztyńskiego i Suwalskiego obserwują dziwne obiekty i niezrozumiałe zjawiska. Różnokolorowe, świecące kule bezgłośnie przesuwały się po niebie i opadały w kieunku ziemi.

Lądowisko pod Węgorzewem?

Niedaleko wsi Rudziszki na polu Moniki Suboczowej pojawił się niezwykle pierścień, w którym rosną ogromne grzyby. — Widziałam UFO — twierdzi Bożena Soroczyńska, która oglądała tajemnicze obiekty lecące nad ziemią. Ufolodzy utrzymują, że wiosną br. w rejonie przygranicznym, 18 km od Węgorzewa, rozbił się statek kosmiczny.

CHOINKA NA NIEBIE

Zimowa noc, trzy lata temu. Dwaj funkcjonariusze Straży Granicznej z Węgorzewa patrolują przygraniczne drogi.

Chorąży Tadeusz Koniuszaniec patrzy w stronę granicy. Wydaje mu się, że coś błyska. I nagle na niebie pojawia się kilkadziesiąt światła.

— Jakby ktoś zapalał lampki na gigantycznej choince, szerokiej co najmniej na sto metrów — wspomina chor. Koniuszaniec. — Zapalały się na przemian i gasły. Jasne, białe światła.

Pogranicznicy oglądają zjawisko przez około 20 minut. Wreszcie ruszają terenowym samochodem w tamtym kierunku. Na chwilę budynek przy drodze przesłania im widok. Kiedy go mijają, niebo jest puste.

— Zgłosiłem wtedy dyżurnemu przez radio, że coś widziałem — mówi chor. Koniuszaniec. — A on mnie pyta: Co to było? Nie miałem pojęcia, jak mam odpowiedzieć.

Pogranicznicy porównują to, co obserwowali, do eskadry helikopterów, której piloci bawili się światłami.

Zatelefonowali do rosyjskich pograniczników z pytaniem, czy widzieli zjawisko i czy wiedzą, co to było. Rosjanie niczego nie widzieli, zaprzeczyli też, jakoby po ich stronie granicy przeprowadzano tamtejsze nocy jakieś eksperymenty lub ćwiczenia wojskowe.



— Na horyzoncie było widać jakby olbrzymią choinkę! — wspomina chorąży Tadeusz Koniuszaniec ze Straży Granicznej w Węgorzewie.

STATEK-MATKA ZNIKŁ

Późny październikowy wieczór pięć lat temu. Bożena SOROCZYŃSKA ze wsi Perły w towarzystwie kilku członków rodziny ogląda dziwne światło na niebie.

— Siedzieliśmy przy stole, kiedy mąż wbiegł do pokoju z krzykiem: Chodźcie, zobaczcie UFO! — wspomina Soroczyńska. — Wybiegliśmy przed dom i patrzyliśmy na niebo, a tam coś świeciło na czerwono i pomarańczowo. Przewidzenie? Przecież widziało to osiem osób!

Od świecącego obiektu odłączyły się cztery małe, które po kolei opadały na ziemię.

— Jakby lądowały statki kosmiczne — mówi Witold Soroczyński.

Zjawisku nie towarzyszył żaden dźwięk. Małe obiekty opadając oświetliły linię drzew. Duży statek-matka zniknął.

— Tak po prostu — mówią Soroczyńscy. — Rozmył się w powietrzu.

Soroczyński z bratem wsiedli na ciągnik i pojechali w kierunku miejsca, w którym, jak im się wy-

dawało, wylądowały obiekty. Żadnego śladu.

GRZYBY SUBOCZÓW

Wiosna następnego roku. Suboczowie znajdują na swoim polu dziwny pierścień o średnicy około siedmiu metrów, jakby wypalony w trawie. Nie wiedzą, skąd się wziął i kiedy się pokazał. Na pewno jesienią go tutaj nie było.

— Pierścień jest szeroki na około 40 centymetrów — Zbigniew Subocz rysuje na kartce. — Nie jest idealnie okrągły, jak od cyrka, ale ma bardzo regularny kształt.

— Kiedy to zobaczyłam pierwszy raz, trawa w tym pierścieniu nie była wypalona, raczej wyglądała na wyschniętą — dodaje jego matka. — Na zewnątrz i w środku pierścienia trawa rosła normalnie.

Anomalia na polu Suboczów utrzymuje się do dzisiaj. Wiosną trawa w pierścieniu rośnie bardzo szybko. Jest tak wysoka, że gołym okiem widać różnicę. Krowy jej nie chcą, trzymają się z daleka. Latem wysycha, a na jej miejscu wyrastają grzyby. — Ich kapelusze przypominają te noszone przez Wietnamczyków, rosną jeden na drugim — mówi Suboczowa.

Przejrzała atlas grzybów, nie znalazła podobnych. Kiedy znajoma przyniosła jeden z grzybów do domu, Suboczowa kazala jej go spalić w piecu. Bo może napromieniowany.

Suboczowie próbowali zainteresować swoim znaleziskiem sanitariuszy, ale bezskutecznie. Chętnie by się dowiedzieli, co mają na polu za stodolą.

ŚWIATŁA POCIĄGU

Dorota SZUMOWSKA mieszka we wsi Glitajny pod Kętrzynem. Pracuje w AWRSP, w wolnych chwilach maluje. Pełza, kwiaty. Miała kilka indywidualnych wystaw.

11 lipca ubiegłego roku. Zbliża się wieczór. Mieszkańcy Glitajn pracują na przydomowych działkach. Przy małżeństwie Szumowskich bawi się ich pięcioletnia córka.

— Nagle mała przybiegła z płaczem. Mamo, na niebie widać UFO! — wspomina pani Szumowska. — Zdębiałam. Patrzmy z mężem w tym kierunku, w stronę granicy. A tam jak w bajce. Po niebie przesuwa się pociąg.

Nie tyle pociąg, co światła pociągu. Pięć kwadratowych okien z ciemnymi plamami w środku. Po minucie lub dwóch w miejscu okien pojawiło się widocznych w jednej linii dziewięć pomarańczowych kul. Przypominają słońca, mają ciemne jądra w środku, z których wystają jakieś kreski. Po chwili zjawisko zaczyna się rozmywać i wreszcie znika.

„Jadący pociąg” widziało w tym dniu jeszcze kilkanaście osób z Glitajn, między innymi dwóch chłopców z tej miejscowości, którzy powracali motorami z przebiecia granicznego w Bezledach. Widzieli „toto” dziesięć kilometrów przed Glitajnami.

Tego samego dnia oglądali dziwne zjawisko również mieszkańcy Krynicy Morskiej, Kętrzyna, Mrągowa i Piecek.

Latem br. w Glitajnach ludzie widzieli na niebie ogromne, pomarańczowe słońce. Prawdziwe widniało na przeciwnej stronie nieba.

ŚWIADEKOWIE KATASTROFY

Bronisław RZEPECKI z Krakowa jest czołowym polskim ufologiem, koordynatorem Grupy Badań NOL. Sygnał, jaki nam przesłał ostatnio, jest wprost niewiarygodny.

Początek marca br. Dwa plutony Pułku Specjalnego z Warszawy jadą na poligon w Orzysz. 14 marca śmigłowiec wysadza ich w lesie, 18 kilometrów na północny zachód od Węgorzewa.

Następnego dnia po południu, około godziny 17.30, dwudziestu dwóch żołnierzy widzi dużą smugę jasnego ognia przemieszczającą się z południa na północ w kierunku z nieba do ziemi. Zjawisko trwa zaledwie minutę. Obiekt znika. Raptem słychać przytłumiony przez drzewa huk. Meteoryt? Nagle sygnał z radiostacji: Udać się na miejsce katastrofy. Niczego nie dotykać, zabezpieczyć miejsce wypadku „wojskowego statku powietrznego”.

10 kilometrów marszu na północ, w kierunku granicy z Rosją. Małe, 20-metrowe jezioro.

Bronisław Rzepecki opiera się na relacji naocznego świadka: W jego południowy brzeg był wbity pod kątem około 15 stopni jasnosrebrny obiekt o kształcie splaszczonej kuli. Jego wystająca nad wodę część emanowała zielonkawożółtą poświatą. Z góry kadłuba wystawał długi na metr jak gdyby wysięgnik

cd

zakończony czymś, co przypominało duże strusie jajo postawione na sztorc. Owo jajo świeciło trupio-bładym blaskiem. Jak ocenili żołnierze, obiekt miał pięć metrów długości, dwa metry wysokości. Żadnych śladów nitów, spawów, złączeń. Jeden kawałek materii.

Informacja o znalezisku docierała do przełożonych. Ponownie rozkaz, by otoczyć kordonem obiekt, w ciszy radiowej czekać na posiłki.

Po kilku godzinach oczekiwania, kilkanaście minut po północy, nad głowami pokazały się dwa odrzutowce, po nich wylądowały śmigłowce. Wysiedli z nich... żołnierze z elitarnej jednostki GROM. Oprócz nich przybyło paru wysokich stopniem oficerów. Pluton, który pilnował znaleziska, załadowano do helikopterów i bez słowa odesłano do Orzysza.

Oficjalne pytania Rzepeckiego wojsko kwituje śmiechem i komentarzem, że nie było żadnego UFO. Nasz informator w artyleryjskiej jednostce wojskowej w Węgorzewie zareagował tak samo.

— Gdyby coś takiego się wydarzyło, to całe miasto huczałoby od plotek i domysłów — uważa oficer w stopniu majora. — Tutaj nie udało się utrzymać takiej sensacji w tajemnicy.



Jak wynika z sondaży, w UFO wierzy 90 milionów Amerykanów. A u nas? Zapytaliśmy kilkoro mieszkańców Warmii i Mazur. Oto niektóre wypowiedzi.

— Wierzę, że nie jesteśmy sami w kosmosie — mówi Artur Niechtauser, artysta plastyk, popularny felietonista „Dziennika Pojezierza”. — Sądzę, że odwiedzają nas sondy kosmiczne wysyłane przez obce cywilizacje. Ja sam namalowałem kiedyś cykl obrazów na temat UFO. Kilka nawet sprzedałem.

— W mojej pracy zawodowej nigdy się z czymś takim nie zetknąłem — oświadcza Jacek Maliszewski, pracownik stacji meteo w Mikołajkach. — A czego nie widzę, nie dotknę, w to nie wierzę. Niewykluczone jednak, że jest wiele zjawisk we wszechświecie, o których niewiele wiemy lub nie mamy o nich zielonego pojęcia. Może istnieją też zielone ludziki.

— Zapytano kiedyś Artura Rubinsteina czy wierzy w Boga — odpowiada na nasze pytanie Janusz Cygański, dyrektor Muzeum Warmii i Mazur. — Nie! — odparł artysta. — Ale jeżeli po mojej śmierci okaże się, że Bóg jednak istnieje, będę bardzo uradowany. Podobnie jest ze mną. Nie wierzę, ale jeśli UFO istnieje, to bardzo się cieszę.

Ufolodzy klasyfikują

NL (Nocturnal Lights) — motyw światła na niebie

DD (Daylight Discs) — widoczne za dnia dyski emitujące światło

RV (Radar Visual) — obserwacje radarowe obiektów

CE I (Close Encounter of The First Kind) — bliskie spotkania pierwszego stopnia

CE II (Close Encounter of The Second Kind) — bliskie spotkania II stopnia

CE III (Close Encounter of The Third Kind) — bliskie spotkania III stopnia



Listopadowa wizyta u Suboczków pod Węgorzewem. Niestety, w przeddzień spadł śnieg. — W tym miejscu jest wypalony krąg, wewnątrz którego rosną dziwne grzyby — mówi Zbigniew Subocz.

20A

NOWINY 6.1998.01.9/11



Dziwny obiekt sfilmowany przez mieszkańców Rzeszowa.

Repr. K. ŁOKAJ

UFO nad Rzeszowem?

(Inf. wł.)

- Jak zobaczyłem za pierwszym razem, to mnie zatkało. W takie tam UFO nigdy nie wierzyłem! - ekscytuje się pan Robert. Wspólnie z kolegą filmował sylwestrowe fajerwerki nad Rzeszowem. Zupełnie przypadkowo uchwycił w kadrze coś zupełnie niezwykłego, czyżby UFO?

Na wzgórzu św. Rocha nad Słociną, skąd rozciąga się wspaniała panorama miasta, dojechali ok. godz. 23.10. Do oczekiwanych fajerwerkowych efektów mieli kilkadziesiąt minut, siedzieli w samochodzie. Nagle kolega krzyknął: - Robert, patrz! UFO!!!

Filmowa kasetka błyskawicznie trafia do wnętrza kamery, jednak dziwny obiekt nie czeka i po chwili znika. Kilkanaście minut później, wpatrzeni w gwiazdziste niebo mężczyźni, znów zauważają to „coś”. Tym razem sprzęt jest przygotowany. W kadr wpada świetlista kula. Nie spada, nie eksploduje - nie zachowuje się jak fajerwerki. Jest zdecydowanie wyżej.

- Niech pan patrzy, stoi nieruchomo. Widać, że pulsuje centralna część obiektu, nie pierścien - wskazuje na szczegóły Jan Skroban (pierwszy zauważył zjawisko), gdy oglądamy film z uwiecznionym „przy okazji” zadziwiającym obiektem. Na zbliżeniu to „coś” jest dość wyraźne, widać okrągłe pierścienie. Pan Jan mówi, że dostrzega szczegóły jakiejś konstrukcji.

UFO, a może kometa? Doc. Roman Ampel, astrofizyk z rzeszowskiej WSP, wyklucza raczej zjawisko astronomiczne w tej części nieba i o tej porze roku. Podpowiada jednak, że zauważalne pierścienie mogą świadczyć o znacznym odda-

leniu obiektu (efekt załamania światła na kryształkach lodu).

A może jakaś superraca? - Wszystkie nasze fajerwerki spadały w dół i się rozpryskiwały. To nie z naszych pokazów - stwierdza po obejrzeniu fotografii Mieczysław Michalak, szef firmy Temar, która przeprowadziła na rzeszowskim Rynku fajerwerkowe pokazy.

Kpt. Ryszard Demitraszek, dowódca Kompanii Saperów w Rzeszowie, mówi, że wrażenie nie spadającego obiektu - światła może powstać po wystrzeleniu określonego typu racy ratunkowej, jakie znajdują się m.in. na wyposażeniu marynarki. - My takich nie mamy - dodaje - tylko oświetleniowe.

Dziwnym zjawiskiem zainteresowała się ekipa telewizji TVN. W czwartek, 8 bm., specjaliści ocenili wstępnie nagrany film. Wielce prawdopodobne, że nie zidentyfikowany obiekt zobaczymy w piątkowym wydaniu Faktów, o godz. 18.00.

Kolejne szczegóły - w poniedziałkowym wydaniu NOWIN. Trudno nam uwierzyć w pozaziemski charakter zjawiska. Co sądzą Czytelnicy? Prosimy o telefoniczny kontakt pod nr. 852-27-52 w Rzeszowie.

STANISŁAW SÓWA

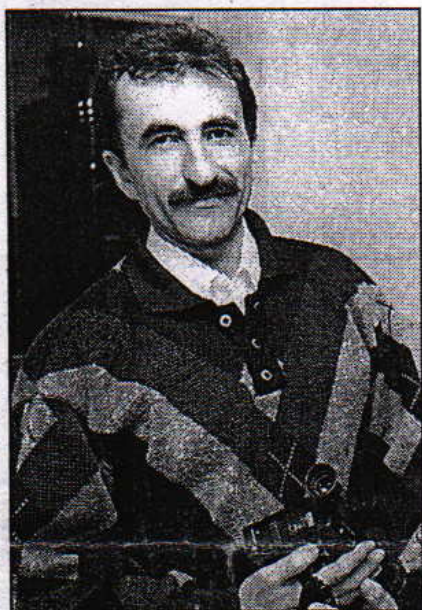
20B

NOWINY 7. 1998.01.12

Nie zidentyfikowany obiekt latający widziało wielu naszych Czytelników

Tajemnicze światło

Zadziwiający świetlisty obiekt, sfilmowany przypadkowo w noc sylwestrową przez dwóch mieszkańców Rzeszowa, widzieli też inni mieszkańcy miasta i okolicy. Z przekazanych nam opisów wynika, że to „coś” nie przypominało racy. Wyklucza się też astronomiczny charakter zjawiska, o czym pisaliśmy w piątek. Czyżbyśmy powitali nowy rok w Rzeszowie w towarzystwie UFO?



Jan Skroban zainteresował sfilmowanym obiektem ufologów. Fot. K. ŁOKAJ

- Urządzenie techniczne nie z tej Ziemi, jestem przekonany na sto procent! - twierdzi Jan Skroban, który wraz z kolegą Robertem, jakże szczęśliwie, obrał sobie za punkt obserwacji sylwestrowych fajerwerków wzgórze św. Rocha nad Rzeszowem. - Takich dysków nie produkuje się na Ziemi - argumentuje - a przecież nie był to ani samolot, ani śmigłowiec, ani też inny ziemski obiekt.

Pan Jan nie jest odosobniony w swych spostrzeżeniach. Znany krakowski ufolog Bronisław Rzepedzki, po obejrzeniu filmowego zapisu, nie wykluczył pozaziemskiego charakteru zjawiska.

Ufologiczny debiut?

- Kamerę mam od 5 miesięcy. Nagrałem dopiero godzinę filmu i od razu taki strzał! - cieszy się z filmowego i zarazem ufologicznego debiutu pan Robert.

Pierwsze ujęcia, zarejestrowane pamiętnej sylwestrowej nocy, pochodzą gdzieś z godz. 23.50. Tuż przed północą w kadrze pojawił się dziwny obiekt, odbiegający zdecydowanie wyglądem od eksplodujących znacznie niżej fajerwerków. Identyczny jak ten, który pojawił się jeszcze przed godz. 23.30 - jak wynika z relacji pana Roberta i jego kolegi - a którego nie zdążyli sfilmować. Tym razem się udało.

Świetlista kula została uwieczniona na taśmie filmowej jeszcze dwa razy. Za ostatnim razem, ok. godz. 24.20, panu Robertowi udało się nakręcić ok. 10 sekund 25-krotnego zbliżenia, na którym widać wyraźnie pierścienie, jak mówi pan Jan - szczegóły konstrukcji. Obaj panowie żałują, że nie udało im się sfilmować dziwnego obiektu, kiedy - jak opowiadają - pojawił się najbliżej, nad lasem.

Ile osób mogło zwrócić uwagę na dziwne pulsujące na tle nieba światło? - *Tej nocy wiele osób patrzyło w niebo, ale wszyscy koncentrowali się, co zrozumiale, na fajerwerkach* - uważa pan Robert. Ale nie ma racji.

Ładna złota kula

Jak wynika z przekazanych nam sygnałów telefonicznych, za które serdecznie Czytelnikom dziękujemy, na bardzo jasne światło, które jakby stało w miejscu, zwróciła uwagę m.in. pani Joanna mieszkająca na osiedlu przy ul. Lubelskiej. - *Było gdzieś około północy. To światło znajdowało się w zdecydowanie innym miejscu niż rozbłyskujące fajerwerki.*

- *Coś takiego zauważyłam od strony wschodniej. Niezwykłe! Bardzo ładna złota kula, wysoko ponad blokami* - to obserwacja pani Agnieszki, mieszkanki szeregowki w osiedlu Baranówka.

Pan Grzegorz Kołodziej, który zatelefonował do nas z Chmielnika, twierdzi, że trzy razy widział obiekt przypominający mu ten zamieszczony na zdjęciu w piątko-

wych NOWINACH! Pierwszy raz w grudniu - wówczas nie przywiązywał do tego większej wagi. Kiedy jednak znów zauważył dziwne światło, dwa dni przed Wigilią, zwierzył się ze swojego odkrycia żonie.

- „Jednostajne żółte światło, idealnie okrągłe” pan Grzegorz widział - jak twierdzi - ostatniego wtorku. - *Ok. 23.15 leżałem w łóżku, w pewnej chwili „to” pojawiło się za oknem. Bardzo szybko przeleciało. Ile to trwało? Może 2-3 sekundy.*

- *Moim zdaniem to była raca* - twierdzi z kolei inny Czytelnik, który był uczestnikiem sylwestrowych pokazów fajerwerkowych na rzeszowskim Rynku. Jak wynika z jego opisu, jedna świecąca jasno raca sprawiała wrażenie, jakby stała w miejscu. Wiatr spychał ją na północ. - *Było ok. godz. 23. Kolejna taka raca pojawiła się po północy, mogła świecić ze 40 sekund.*

Raca na spadochronie?

Jak pisaliśmy w piątek, kpt. Ryszard Demitraszek, dowódca Kompanii Saperów w Rzeszowie, wspominał, iż podobny do sfilmowanego efekt może powstać po wystrzeleniu racy ratunkowej, w jakie zaopatrzeni są m.in. marynarze. Wojsko takiej nie wystrzeliło. Marynarską racę (jedną sztukę) odpalili natomiast tuż przed północą, w okolicy Krasnego, pan Zdzisław Michno, o czym powiedział nam telefonicznie w piątek. Raca osiągnęła imponujący pułap 3 tys. metrów. - *Leciała na spadochronie, mogło być na nim odbicie światła* - przypuszcza pan Zdzisław.

Czyżby domniemanym UFO miała okazać się marynarska raca? Być może. Raca mogła świecić jednak do 15 minut, jak twierdzi Z. Michno, a dziwny obiekt (obiekty?) pojawiał się na przestrzeni co najmniej 40 minut.

Warto jeszcze wrócić do spostrzeżeń G. Kołodzieja z Chmielnika. Pani Anna z Rzeszowa (zadzwońiła do „N” wczoraj) zaobserwowała świetlistą kulę kilka dni temu, nie gdzie indziej, a właśnie w Chmielniku, gdzie wybrała się odwiedzić swoją ciotkę. - *To świeciło wysoko, może 3-4 sekundy...*

STANISŁAW SOWA

20C NOWINY 8 - 1998.01.13

Nie zidentyfikowany obiekt latający zarejestrował na taśmie wideo również mieszkańiec os. Nowe Miasto w Rzeszowie

Nie zidentyfikowany obiekt latający, sfilmowany przypadkowo w noc sylwestrową przez dwóch mieszkańców Rzeszowa, wciąż pozostaje neodgadnioną zagadką. Od naszych Czytelników otrzymujemy jednak wiele spostrzeżeń i sygnałów, które przybliżają nas do wyjaśnienia tajemnicy świetlistej kuli. Prawdziwą rewelacją okazał się wczorajszy telefon od mieszkańca os. Nowe Miasto w Rzeszowie, który twierdzi, że widział zamieszczony przez nas na zdjęciu obiekt. Co więcej - dziwne zjawisko zarejestrował na taśmie wideo!

Bardzo prawdopodobne, że dzisiejsza konfrontacja materiału filmowego (nagranego przez mieszkańca Nowego Miasta) z opisanym wcześniej (zarejestrowanym przez Jana Skrobana i jego kolegę Roberta) dostarczy kolejnych odpowiedzi. Nasz Czytelnik

teżnej mocy, przeczesującego niebo nad pobliską granicą.

Kula z warkoczem

„Kilka minut po północy, po ostatnim wydaniu telewizyjnej „Panoramy”, wyszedłem na balkon i po wschodniej stro-

Doc. Roman Ampel, astrofizyk z rzeszowskiej WSP, do którego zwracaliśmy się o pomoc w wyjaśnieniu zjawiska, wykluczył zjawisko astronomiczne w tej części nieba i o tej porze roku. Chociaż zdają się temu przeczyć obserwacje mieszkańców Chmielnika, o których pisaliśmy wczoraj, nie da się, przynajmniej na razie, wykluczyć, że sfilmowana świecąca kula jest efektem jakiegoś rodzaju racy.

W Zgierzu było UFO?

Świetlista kula nie jest czymś nowym w literaturze dokumentującej rzekome spotkania z UFO. W artykule pt. „Polskie spotkania z NOLami w stylu retro”, zamieszczonym w ub.r. w nr. 4 kwartalnika UFO, autorstwa B. Rzepedzkiego,

Film z UFO?

twierdzi, że dwukrotnie uchwycił dziwny obiekt w kadrze, za drugim razem na zbliżeniu!

Reflektor w Narolu

Choć pozaziemskiego charakteru utrwalonego na taśmie filmowej zjawiska nie wykluczył znany krakowski ufolog Bronisław Rzepedzki, mało prawdopodobne, że mieliśmy do czynienia z UFO. Zdają się to potwierdzać rzekome spotkania z nie zidentyfikowanymi obiektami latającymi w naszym regionie, które po zbadań okazały się zjawiskami astronomicznymi bądź efektami ziemskiego pochodzenia.

W październiku ub. r. ufologiczne podniecenie ogarnęło mieszkańców Narola, po tym, jak w ostatnią sobotę września kilka osób widziało „białozłotą kulę nadlatującą z kierunku Lwowa, krążącą z niesamowitą szybkością...”. Świetlista kula okazała się być „dziełem” ukraińskiego reflektora, po-

nie nieba, przesłoniętej częściowo rzadkimi chmurami, bezgłośnie przesuwając się dziwny świecący obiekt. Miał kształt jakby dwóch „księżyców w pełni”, złączonych także świecącą tuleją (rurą) i leciał bardzo szybko z południa na północ, co i raz kryjąc się (znikając) za chmurami. Nie mógł to być odrzutowiec, ani żaden ze znanych mi obiektów latających, gdyż nie wydawał charakterystycznych dla nich dźwięków, ani też nie wyglądał jak one” - tak opowiadał o dziwnym zjawisku dziennikarzowi „N” p. Władysław Piestrak z Rzeszowa, 27 sierpnia 1992 r. Pobliskujące dziwnie nad chmurami światło zaobserwowało również wielu innych mieszkańców. Zagadkę udało się rozwiązać po kilku dniach. Dziwny obiekt na niebie okazał się być nie UFO, a asteroidem wędrującym ze wschodu na zachód, co potwierdzili eksperci Obserwatorium Astronomicznego UJ. Świecącą kulę z warkoczem obserwowali wówczas m.in. mieszkańcy Sanoka.

przytacza się zdarzenie zaobserwowane wiosną 1958 r. przez młode małżeństwo w Orkuszu w woj. elbląskim. „Nagle ujrzeli naprzeciwko siebie, nieco na prawo, nadlatujący jasny obiekt. Jego wygląd był dziwny i kojarzył się świadkowi z „gwiazdą betlejemską”, z jaką chodzą kolednicy po wsiach (...) Był to kształt kuli o średnicy około 2,6 metrów (...) świecił bardzo jasnym, lecz nie oślepiającym światłem”.

Inne ciekawe zdarzenie miało miejsce na przełomie lata 1976 r. w Zgierzu, gdzie 11-letni chłopak obserwował „ogromną kulę, o kolorze jaskrawo-białoniebieskim z domieszką chyba złotożółtego”.

Już jutro opublikujemy zdjęcie obiektu sfilmowanego przez mieszkańca os. Nowe Miasto w Rzeszowie. Naszym Czytelnikom dziękujemy za przekazane informacje i prosimy o kolejne sygnały telefoniczne. Nr tel. w Rzeszowie: 852-27-52.

STANISŁAW SOWA

20D

NOWINY 9 • 1998.01.14

Kolejne filmy przybliżają nas do rozwiązania zagadki sylwestrowej nocy

Ten sam obiekt

Nie zidentyfikowany obiekt latający, sfilmowany w noc sylwestrową ze wzgórza św. Rocha przez dwóch mieszkańców Rzeszowa, zarejestrował na taśmie wideo również 15-letni Artur Branas, mieszkaniec osiedla Nowe Miasto w Rzeszowie. Jesteśmy pewni, że chodzi o ten sam obiekt (obiekty).

- Gdzieś ok. godz. 23.45 wyszedłem z kamerą na balkon, z zamiarem nakręcenia sylwestrowych fajerwerków - opowiada Artur. - W pewnym momencie, tuż przed północą, ukazało się światło. Stało nieruchomo w jednym miejscu i dlatego zwróciłem na nie uwagę.

Świecąca kula pojawiła się na północnym zachodzie (trochę na prawo od stadionu przy ul. Hetmańskiej) dwa razy: tuż przed północą piętnastolatek uchwycił w kadrze obiekt na kilkanaście sekund; dziewiętnaście minut po północy udało się sfilmować to „coś” ponownie, tym razem na większym zbliżeniu. Dokładny czas zapisu jest uwieczniony na filmie. W oddaleniu światło sprawia wrażenie jasnego punktu, na zbliżeniu kolor świecącej kuli wydaje się żółty, a chwilami nawet pomarańczowy. W pewnej chwili obiekt sprawia wrażenie jakby się gwałtownie oddalał, na zbliżeniu można zauważyć też regularne pulsowanie światła (identycznymi wrażeniami podzielili się autorzy wcześniej opisywanego przez nas filmu). Nie ma więc wątpliwości, że mieszkańcy Nowego Miasta udało się zarejestrować na taśmie wideo świecąca kulę, filmowaną równocześnie ze wzgórza św. Rocha nad Rzeszowem.

Na tym jednak nie koniec. Identyczny obiekt (uwaga: pojawił się dwa razy!) sfilmował również pan Waldemar Kopec z Rzeszowa. Autor trzeciego filmu znajdował się w okolicy WSK, a świecąca kulę dojrzał nad centrum miasta.

- To są rakiety na spadochronie! Przy dużej wilgotności powietrza kamery małej klasy mogą powodować dodatkowe efekty świetlne - twierdzi pan Waldemar. I kto wie, czy nie ma racji. W poniedziałek pisaliśmy, że tzw. racę marynarską, która może sprawiać wrażenie stojącej świetlistej kuli, odpalili tuż przed północą mieszkańcy Krasnego.

Pod naszymi nr. tel. 852-27-52 w Rzeszowie otrzymujemy od Czytelników wiele interesujących sygnałów o spotkaniach z dziwnymi zjawiskami, dotyczących nie tylko ostatniej sylwestrowej nocy. Wczoraj zadzwonił do NOWIN m.in. pan Mirosław Bućko, mieszkaniec Chłopic k. Jarosławia. Oto fragment jego relacji: - Nagle w pokoju, na ścianie, zrobiło się czerwono. Wyjrzałem przez okno: Kula o średnicy może ok. 2 metrów przesuwała się w bok nad stodołą, jakieś 50 metrów ode mnie. Jej krawędzie były jednolite, kolor światła żółto-czerwony. Trwało to może 20 sekund.

Spotkanie z czymś niezwykłym pan Mirosław przeżył w Olchówcu k. Bilgoraja; co ciekawe, także w noc sylwestrową, tyle że z 1984 na 1985 rok. Świecąca kula pojawiła się i zniknęła bezszelestnie. Widział ją również brat i bratowa pana Mirosława. Do dziś zastanawiają się: a może to było UFO?

STANISŁAW SOWA

PS. Więcej o UFO - w rozmowie z ufoologiem Bronisławem Rzepeckim, na łamach jutrzejszych „N”.



Dziwny obiekt sfilmował również Artur Branas. Fot. Janusz WITOWICZ

21

GAZETA OLSZTYŃSKA 10 - 1998.01.15

Świąteczna wizyta kosmitów?

UFO pod Iławą

Co do tego, czy rzeczywiście doszło do nie zapowiedzianej wizyty kosmitów w Łąkorzu pod Iławą, zdania są podzielone. Jedni mieszkańcy twierdzą, że coś dziwnego, świetlistego przeleciało nad ich głowami tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Inni temu zaprzeczają. Są nawet tacy, co znacząco pukają się w czoło.

Najwięcej o UFO może powiedzieć **Marta Suszyńska**, około 80-letnia mieszkanka Łąkorza. To ona widziała latający spodek. Mieszkańcom wsi opowiadała, że słyszała najpierw cichy, monotonny warkot, a kiedy podeszła do okna, zauważyła „kosmiczny pojazd”. Był on podobno świetlisty, z jakby kominem, przezroczystym, oplecionym kolorowymi kablami, z którego miały wydobywać się snopy iskier. Na powierzchni „spodka” były poprzeczne kadiłuby, a na boku jakby napis przypominający SO. Tak pani Marta relacjonowała wydarzenia mieszkańcom wsi jeszcze kilkanaście dni temu. Dziś jednak temu stanowczo zaprzecza.

— Ja tam nic nie wiem. To nie ja to widziałam — stwierdza wystraszona staruszka.

Mieszkający w sąsiedztwie jej drewnianego domku ludzie twierdzą, że być może starowince coś się przywidziało.

— Mieszka tyle lat samotnie. Jej syn jest daleko. Może chciała na siebie zwrócić uwagę. Poczucie się w centrum zainteresowania — mówi jedna z kobiet

— Ona lubi siedzieć po cieniu, może przysnęła i jakieś światło się odbiło od domów — dodaje druga z gospodyń. — Choć niektórzy mówili, że rzeczywiście coś tam przeleciało. Ja tam nie widziałam. Ale są tacy, co mówią, że latał taki „spodek” nad Łąkorzem.

— Syn sąsiadów mówił, że był to obiekt przypominający „garbusa”, tylko z mocniej ustawionymi światłami wokół — mówi **Jan Ostrowski**, prowadzący w Łąkorzu punkt sprzedaży nawozów sztucznych i opiekujący się wiejskim muzeum, które przez ścianę sąsiaduje z mieszkankiem pani Marty.

— To prawdopodobna i rozsądna kobieta. Znam ją od lat. Współpracuję z nią. Ona wie, co mówi. Zresztą inni to też widzieli — dodaje Ostrowski.

— Nie jestem pewny, czy był to statek kosmitów — stwierdza inny łąkorzanin, **Aleksander Suska**, samotny, żwawy staruszek mieszkający pod lasem. — Coś tam widziałem. Jakiś silny snop światła, ale to mogło być równie dobrze odbicie od samochodu terenowego czy innego reflektora. Ręki sobie nie dam uciąć, że byli to kosmici. Mogło mi się przywidzieć. Starv już jestem.

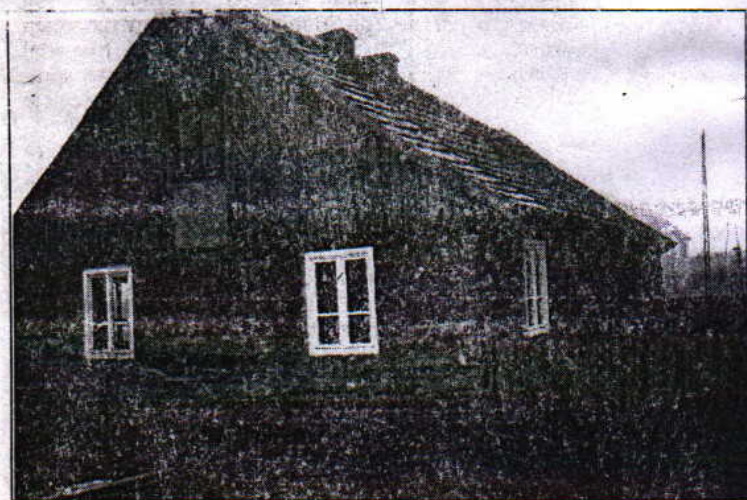
Tajemniczy obiekt, jak relacjonują świadkowie, poruszał się pra-



Tak według opisów mogło wyglądać podławskie UFO

wie bezszelestnie. Nadleciał z północy i pomknął na południowy wschód. Pojawił się od strony wsi Gaj, przeszybował nad Łąkorzem w kierunku wsi Budy, po czym zniknął. Czy istotnie byli to kosmici?

Fot. i rys. Bogumiła NOWAK



Z okienka tego drewnianego domu, w którym mieszka pani Marta, widać było podobno UFO.